

ROK XXXII Nr 3–4 (191–192) 2026

LASKI

PISMO REHABILITACYJNO-SPOŁECZNE
Z ŻYCIA DZIEŁA
BŁOGOSŁAWIONEJ MATKI ELŻBIETY RÓŻY CZACKIEJ

TOWARZYSTWO OPIEKI NAD OCIEMNIAŁYMI
LASKI

Wydawca:

Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi Stowarzyszenie

Laski, ul. Brzozowa 75

05-080 Izabelin

Prezes Zarządu: tel. 22 752 32 21

Centrala: tel. 22 752 30 00

fax: 22 752 30 09

Redakcja:

Sekretariat: 22 752 32 89

Konto:

PKO BP SA II O/Warszawa 81 1020 1026 0000 1602 0015 7289

– z zaznaczeniem: **na czasopismo „Laski”**

Zespół redakcyjny:

Anna Pawełczak-Gedyk – sekretarz redakcji

Józef Placha – redaktor naczelny

Korekta:

Zespół redakcyjny

Okładka: Na wakacjach – fot. *Anna Pawełczak-Gedyk*

Skład i łamanie:

www.anter.waw.pl

00-372 Warszawa, ul. Foksal 17

biuro@anter.waw.pl

Druk i oprawa:

Wydawnictwo Diecezjalne i Drukarnia Sandomierz Sp. z o.o.

27-600 Sandomierz, ul. Żeromskiego 6a, tel. 156 499 700

zamowienia@wds.com.pl, www.wds.pl

Nakład 450 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do zmiany tytułów
oraz skracania przekazanych materiałów.

SPIS TREŚCI

OD REDAKCJI

Józef Placha – Odblask Trójcy Świętej w Laskach 6

Z PERSPEKTYWY ZARZĄDU

Paweł Kacprzyk – Sprawozdanie z pracy Zarządu TONOS
za 2025 rok 9

Z ŻYCIA ZGROMADZENIA FSK

m. Radosława Podgórska FSK – Sprawozdanie za 2025 rok 15

ROK BŁOGOSŁAWIONEJ MATKI ELŻBIETY

RÓŻY CZACKIEJ

m. Radosława Podgórska FSK – Róża Czacka – Matka Elżbieta.
Tyfolog czy siostra zkonna 20

REKOLEKCJE W LASKACH

s. Lidia Witkowska FSK – Znaki nadziei 34

ks. abp Adrian Galbas – Powołanie do świętości – moje miejsce
w Kościele (homilia) 36

ANEKS DO REKOLEKCJI W LASKACH

s. Lidia Witkowska FSK – Dokonywać zwykłych czynów
w niezwykły sposób (o adhortacji papieża
Franciszka „Gaudete et Exsultate”) 44

BOŻY ZASIEW W CODZIENNOŚCI

Józef Placha – Z Jezusem na czas wakacji 57

ROZWAŻANIA MODLITEWNE

ks. bp Andrzej F. Dziuba – Ojciec nasz 67

Z NOTATNIKA

Maciej Jakubowski – Czas Przesilenia 74

WSPOMNIENIA O LASKACH

Józef Placha rozmawia z **Janem Krakowiakiem** – Dziękuję Bogu,
że trafiłem do Lasek 80

REALIZACJA PROJEKTU „DOTKNIJ NATURY” 91

Oliwia Smoczyńska – Halo, tu mówi las, ale nikt nie odpowiada 93

Pola Witek – Ostatnia piosenka dnia 95

Milena Kupczyńska – Strażniczka lasu 97

Antonina Jędra – Bezpieczny dom 100

ŚWIĘTO OŚRODKA	104
<i>ks. kard. Kazimierz Nycz</i> – Rozpalać w Laskach żar wiary, nadziei i miłości (homilia)	105
<i>Paweł Kacprzyk</i> – Laudacja na cześć ks. kard. Kazimierza Nycza – w związku z przyznaniem medalu PAX ET GAUDIUM IN CRUCE	109
WSPOMNIENIA ABSOLWENTÓW	
<i>Aneta Juszek</i> – Wychowanka w latach 1985-1999	111
DROGOWSKAZY	
<i>ks. Zygmunt Podleski</i> – Lektura	114
– Hojność	116
– Milczenie	118
– Miłosierdzie	120
ODESZLI DO PANA	
<u>śp. Siostra Lucja</u> <i>s. Alverna Dzwonnik FSK</i>	124
<u>śp. Siostra Deodata</u> <i>s. Alverna Dzwonnik FSK</i>	127
<u>śp. Anna Grocholska</u>	134
<i>Anna Pawełczak-Gedyk</i> – Dobrze, że byli i są tacy ludzie	135
<i>Józef Placha</i> – Modlitwa wiernych	137
<u>śp. Sylwester Peryt</u> <i>ks. Andrzej Gałka</i> – Nikt nie żyje i nie umiera dla siebie – homilia	140
<i>Aniela Bartosik</i> – Pożegnanie Dziadka	143
<i>Józef Placha</i> – Ostatnie przesłanie wychowawcy Sylwka	146
<i>Andrzej Brzeziński</i> – Pożegnanie w imieniu środowiska PZN-u	148
<i>Ewa Błoch</i> – Trzymałeś się kurczowo Jezusa	149
<i>Marek Kalbarczyk</i> – Byłeś dobrym człowiekiem	151
<i>Grzegorz Kozłowski</i> – Dziękuję Ci za całe Twoje życie	153
<u>śp. Andrzej Cuber</u> – nekrolog	154
DOKUMENTY	
Sprawozdania z placówek pomocniczych Towarzystwa za 2025 rok:	156

<i>Agnieszka Kisielewicz i Tomasz Stafijowski</i> – Dom Pomocy Społecznej w Żuławie i WTZ	155
<i>Małgorzata Drzewińska</i> – Dział ds. Absolwentów	158
<i>s. Agnieszka Formela FSK</i> – Ośrodek Rehabilitacyjno- Wypoczynkowy w Sobieszewie	160
<i>Mirosława Ozdarska i Bartłomiej Ziolkowski</i> – Przychodnia Leczniczo-Rehabilitacyjna w Laskach	162
<i>s. Benita Hadamik FSK</i> – Centrum Tyflologii	163
<i>Tomasz Paszkowski</i> – Archiwum TONOS	164
INNE WYDARZENIA	166

Odblask Trójcy Świętej w Laskach

Już najmłodsze dzieci uczymy, aby potrafiły się przeżegnać: „W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego”, kończąc te słowa formułą: „Amen”, czyli „Niech się tak stanie” lub „Zaprawdę”. Dzieci wykonują wtedy – niektóre nawet lewą ręką – znak krzyża: najpierw na czole, potem na lewym, a następnie na prawym ramieniu. Ten znak rozpoznawczy chrześcijanina towarzyszy nam niemal od początku naszego życia aż po jego kres.

Ten symbol naszej wiary stał się także bliski błogosławionej Matce Elżbiecie Róży Czackiej. Dlatego uznałem, że w jej poświęconym roku 2026 warto nawiązać i niejako na nowo odkryć sens tego, co zawiera ten podstawowy znak wiary, a jednocześnie dotknąć w ten sposób istoty powołania do życia Dzieła Lasek, nazywanego już od najwcześniejszych lat jego istnienia jako: TRIUNO.

To słowo nawiązuje do łacińskiego określenia traktatu teologicznego o Trójcy Świętej: „De Deo Uno et Trino”, który w języku polskim znaczy: „O Bogu Jedynym i Trójjedynym”.

Nie wnikając w zbyt złożone aspekty teologiczne, najkrócej można powiedzieć, że chodzi w nim o trzy Osoby połączone ze sobą relacjami miłości w Jedynym Bogu. Matka Czacka, biorąc ten model miłości Bożej, nachyliła go do swojego doświadczenia osoby niewidomej, powiązanej ścisłą współpracą z osobami widzącymi – zarówno duchownymi, jak i świeckimi. I tak powstała wspomniana idea TRIUNO, czyli tajemnicza więź między trzema grupami osób: niewidomych, duchownych (w tym siostrami naszego Zgromadzenia) i świeckimi – w ścisłym powiązaniu z całą Trójcą Świętą, czyli mistyczną więzią osobową Boga Ojca z Synem Bożym i z Duchem Świętym.

Tak się złożyło, że na drodze poszukiwań mojego życiowego powołania dojrzała we mnie decyzja zaangażowania się na rzecz służby osobom niewidomym, nie jako osoba duchowna – o czym też myślałem przez jakiś czas – ale jako osoba świecka; co więcej – od 54 lat – także razem z moją żoną Małgorzatą. Jest to dla nas czas nieustającego dojrzewania i niemal codziennego pogłębiania tej przedziwnej więzi słabych ludzi z wszechmocnymi Osobami Bożymi, starających się realizować i wcielać w życie – oczywiście na miarę naszych skromnych możliwości – ideę TRIUNO błogosławionej Matki Elżbiety Róży Czackiej.

W liturgiczną uroczystość Trójcy Świętej (31 maja) zrodziła się potrzeba odnowienia w sobie tej jedynej w swoim rodzaju więzi osobowej, dziękując przede wszystkim dobremu Bogu Ojcu za dar Wcielenia w naturę ludzką i za dar Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa oraz za dar Zesłania Ducha Świętego, prosząc, abyśmy pielęgowali w sobie ducha chrześcijańskiej radości, jako znaku rozpoznawczego autentycznej wiary w ten niezwykle dla nas podarunek z nieba.

Wnikając w głębię tajemnicy Trójcy Świętej, możemy lepiej poznać i zrozumieć samych siebie; a więc za sprawą Bożego człowieczeństwa Jezusa jesteśmy bardziej podatni na odkrycie, iż naszym ludzkim powołaniem nie jest wyniszczająca czasem walka i rywalizacja z innymi a ewangeliczna solidarność zwłaszcza z tymi, którzy się źle mają.

A to, że zostaliśmy stworzeni na obraz i podobieństwo Boże, sprawia, iż możemy pokonać także różnego rodzaju lęki, wzmacniając w sobie poczucie bezpieczeństwa i pewności z przebywania w ramionach kochającego Ojca w niebie. Dodaje nam to również odwagi w opieraniu się jakimukolwiek złu – zarówno w nas samych, jak i w naszym niespokojnym świecie.

Prośmy zatem za wstawiennictwem błogosławionej Matki Elżbiety Róży Czackiej, abyśmy wciąż zgłębiali tajemnicę Trójcy Świętej, odnajdując jej odblask w serdecznej i życzliwej współpracy

między osobami niewidomymi, osobami duchownymi i osobami świeckimi.

Reasumując, prosimy raz jeszcze, aby obraz Boga Ojca był dla nas jedyną w swoim rodzaju szansą i siłą w odnajdowaniu w sobie prawdy o naszym bożym dziecięctwie; a także, by Jezus Chrystus – Syn Boży – był dla nas wzorem prawdziwego człowieczeństwa; a Duch Święty ożywiał nasze umysły i serca w budowaniu prawdziwej jedności i ewangelicznej wspólnoty.

Józef Placha

Laski, Uroczystość Trójcy Świętej – 31. 05. 2026.



Wnętrze kaplicy w Laskach

Z PERSPEKTYWY ZARZĄDU

Sprawozdanie z pracy Zarządu Zarządu Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi Stowarzyszenie w Laskach w roku 2025

W 2025 roku Zarząd Towarzystwa zebrał się łącznie siedem razy w pełnym składzie, w tym na jednym zebraniu wyjazdowym w Gdańsku Sobieszewie. Rok ten był szczególnie ze względu na zakończenie kadencji poprzedniego składu Zarządu oraz Komisji Rewizyjnej i wybór nowych władz. Zmiana dokonała się m. in. na stanowisku Skarbnika.

W związku z powyższym Zarząd TOnOS ukonstytuował się następująco:

Prezes – Paweł Kacprzyk

I Zastępca Prezesa – s. Judyta – Maria Olechowska,
a po Kapitulę s. Radosława – Anna Podgórska

II Zastępca Prezesa – Dariusz Linde

Skarbnik – Dorota Kosewska

Zastępca Skarbnika – s. Ludmiła – Edyta Krajnik

Członkowie Zarządu:

Kamila Dobies

Siostra Anita – Teresa Maria Harasim

Adrianna Kaczanowska

Jarosław Komorowski

Damian Michał Pietrasik

Komisja Rewizyjna

Przewodniczący Komisji – Eugeniusz Wiśniowski
Członkowie Komisji:

Beata Kot

Anna Lemańczyk

Szymon Sławiński

s. Faustyna – Teresa Szulc

Zarząd pracował z myślą o stabilności Towarzystwa, kładąc duży nacisk na transparentność podejmowanych decyzji. Na co dzień w Biurze Zarządu pracują Prezes i Skarbnik i to oni odpowiadają za codzienne funkcjonowanie Lasek. Pozostali członkowie działają w ramach powierzonych im szczegółowych zadań.

Wykaz uchwał podjętych w 2025 roku:

- Uchwała: w sprawie określenia regulaminu organizacyjnego dla Domu Pomocy Społecznej w Żuławie.
- Uchwała: w sprawie zmniejszenia wysokości odpisów na Zakładowy Fundusz Socjalny na rok 2025.
- Uchwały nr: w sprawie spieniężenia części majątku lub przeniesienia praw własności.
- Uchwała: w sprawie wykreślenia osób z listy członków Towarzystwa.
- Uchwała: w sprawie nadania imienia Modesta Sękowskiego Warsztatom Terapii Zajęciowej w Żuławie.
- Uchwała: zmieniająca uchwałę nr 8/2024 dotyczącej sprzedaży składników spadku.
- Uchwała: w sprawie wyrażenia zgody na przyjęcie darowizny.
- Uchwała: w sprawie przyznania medalu Towarzystwa „Pax et Gaudium in Cruce” ks. Kardynałowi Kazimierzowi Nyczowi.
- Uchwała: w sprawie przyjęcia budżetu na 2026 rok.

Główne wątki poruszane na zebraniach Zarządu

Praca Zarządu koncentrowała się wokół trzech głównych wątków: inwestycji, stabilizacji finansowej oraz dostosowania oferty edukacyjnej do współczesnych realiów.

Inwestycje i infrastruktura:

Największym wyzwaniem była budowa Nowego Internatu Chłopców, określana, jako najdroższa inwestycja w Laskach od dziesięcioleci. Zarząd nadzorował postępy prac, które mimo pewnych trudności technicznych, postępowały zgodnie z harmonogramem. Finalnie na przełomie semestrów roku szkolnego 2025/26 chłopcy zmienili miejsce zamieszkania.

Równolegle finalizowano projekt Wspomaganych Społeczności Mieszkaniowych (WSM), mających służyć dorosłym Osobom z niepełnosprawnością. Z końcem roku otrzymaliśmy pozwolenie na użytkowanie a obecnie trwają prace nad regulaminem rekrutacji i pobytu mieszkańca.

W 2025 roku kontynuowano część inwestycyjną projektu Dotknij Natury. Podsumowaniem była marcowa konferencja. Do końca czerwca trwa jeszcze zliczanie efektu ekologicznego projektu.

W ciągu roku przeprowadzono szereg napraw i remontów, m. in. remonty dachów, naprawy rur wodnych lub kanalizacyjnych, malowanie pomieszczeń. W sumie obie nasze brygady remontowa i utrzymania terenu przeprowadziły ponad 550 różnych działań.

Finanse:

Towarzystwo stale mierzy się z trudną sytuacją ekonomiczną, wywołaną m.in. wzrostem kosztów energii i wynagrodzeń. Aby sfinansować wkłady własne do inwestycji, Zarząd realizował strategię spieniężania części składników majątku, w tym

działek w Laskach. Kluczową decyzją oszczędnościową było zamknięcie własnych kuchni i przejście na zewnętrzny catering (firma Campo), co ma przynieść oszczędności sięgające 1 mln zł rocznie.

Połączenie internatów również powinno uwolnić pewne środki finansowe.

Analizujemy także inne zmiany organizacyjne m. in. zmianę struktury w działach administracyjnych.

Zaznaczenia wymaga fakt, iż sprzedaż składników majątku wynikała wyłącznie z potrzeb inwestycyjnych. Po zakończeniu dużych inwestycji, Zarząd podjął decyzję o wycofania ofert z rynku.

Edukacja i misja:

Zarząd z niepokojem dostrzega małą liczbę uczniów, co jest efektem trendu edukacji włączającej. W odpowiedzi na to podjęto historyczną, ale na razie testową decyzję o otwarciu ośrodka w Rabce-Zdroju na uczniów z niepełnosprawnościami innymi niż wzrokowa (do 30% ogółu), aby uratować placówkę przed zamknięciem.

Jednocześnie zauważamy, że Dyrektor OSW podejmuje szereg działań promujących Ośrodek, co w konsekwencji ma szansę przełożyć się na zatrzymanie trendu spadkowego liczby uczniów.

Rozważano także zmianę nazwy Ośrodka w Laskach, by lepiej oddawała charakter współczesnej pracy tyflopedagogicznej. Propozycja wypływająca ze środowiska zespołu kierowniczego OSW zakłada dodanie do nazwy „i słabowidzących”. Dyskutowano również zmianę imienia OSW z Róży Czackiej na Błogosławionej Matki Elżbiety Róży Czackiej.

Dzięki wysiłkowi Pani Dyrektor Kamili Miler-Zdanowskiej i Pana Piotra Dziuby, udało się uzyskać zgodę na otwarcie nowego kierunku w Technikum – Realizacja Nagrań, co również może wpłynąć na zwiększenie zainteresowania edukacją w Laskach.

Warto wspomnieć, że nasi uczniowie zdobyli m.in. Mistrzostwo Polski w Goallballu oraz medale w pływaniu. Niezwykłym osiągnięciem było stworzenie przez uczniów technikum robota „Alana”, który wykorzystuje sztuczną inteligencję do pomocy w orientacji na terenie szkoły.

Inne istotne sprawy:

W ciągu minionego roku przeprowadzono w Towarzystwie trzy duże kontrole.

Najwyższa Izba Kontroli analizowała inwestycje – Wspomagane Społeczności Mieszkaniowe. Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej projekt Dotknij Natury, Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych – wsparcie dla obywateli Ukrainy.

Każda z nich angażowała pracowników Towarzystwa w znaczący sposób. Odpowiedzi i wyjaśnienia, angażowały czas działu księgowego lub dyrektora administracyjnego zaburzając normalną pracę.

Dodam, że obecnie trwa kontrola Starostwa Warszawskiego Zachodniego dotycząca wydatkowania subwencji oświatowej.

Zarząd zajmował się także bieżącymi sprawami takimi jak oznaczenia ścieżek i traktów pieszych, bezpieczeństwem na terenie Ośrodka oraz analizą sytuacji w poszczególnych działach.

Rok 2026:

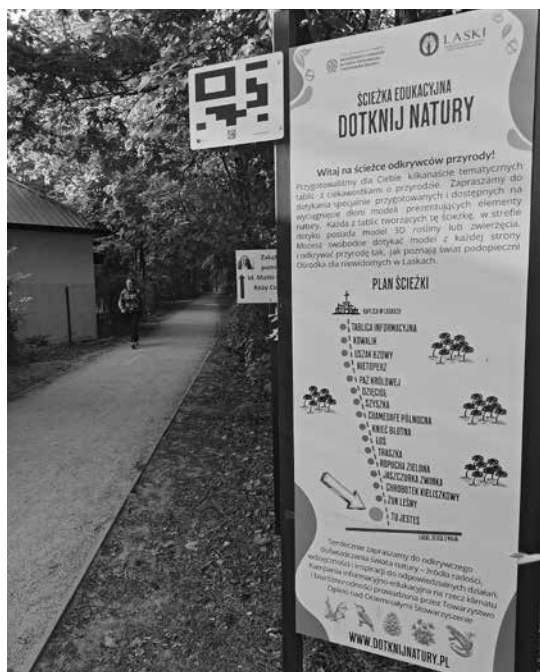
Początek 2026 roku upłynął pod znakiem finalizacji wielkich projektów budowlanych. Zarząd nadzorował przeprowadzkę chłopców do nowego obiektu, która mimo „chorób wieku dziecięcego” budynku, została przyjęta bardzo pozytywnie przez wychowanków oraz wychowawców. We współpracy z Gminą Izabelin rozpoczęto proces nadawania nowej numeracji budynkom,

co ma ułatwić orientację na naszym rozległym terenie. Jednocześnie mierzymy się z wyzwaniami administracyjnymi, takimi jak wdrażanie systemu KSEF czy poszukiwanie nowej opieki stomatologicznej dla dzieci po wypowiedzeniu umowy przez dotychczasowego lekarza.

Rok 2026 został ogłoszony Rokiem Błogosławionej Matki Elżbiety Czackiej, jest to dla nas równocześnie szansa jak i wyzwanie. Efekty podejmowanych działań ocenimy w przyszłym roku.

W bieżącym roku planujemy rozpoczęcie procesu budowlanego WSM w Sobieszewie oraz skupienie się na mniejszych, co nie znaczy, że mniej ważnych, pracach remontowych.

Paweł Kacprzyk
Prezes Zarządu TONOS



Z ŻYCIA ZGROMADZENIA FSK

Sprawozdanie za rok 2025 rok

STAN LICZBOWY ZGROMADZENIA

Przez krzyż...

Na dzień obecny nasze Zgromadzenie w **Polsce, Indiach, Ukrainie i Rwandzie** liczy łącznie **146 siostr profesek** (w tym 5 profesek po ślubach czasowych) i 5 nowicjuszek:

- W **Polsce** jest **106 profesek**, w tym 2 juniorystki i 1 siostra z Indii do pomocy przy chorych siostrach
- W **Ukrainie** – **5 siostr** (w tym 2 siostry z Polski)
- W **Indiach**: **28 siostr** (w tym 1 juniorystka) (od 7 lat w Indiach nie ma żadnej siostry z Polski)
- W **Rwandzie** aktualnie jest **7 siostr** (w tym 3 siostry z Polski i 2 miejscowe juniorystki, a także 5 nowicjuszek, które 1 sierpnia br. złożą w Butare swoje pierwsze śluby

W Polsce od 2021 roku **nie było pierwszych ślubów**. Nie mamy też kandydatek w postulacie i nowicjacie. W ostatnim roku nie było też pierwszych ani wieczystych ślubów także w Indiach ani w Rwandzie.

W tym roku – po raz pierwszy po czterech latach – w kaplicy w Laskach 2 juniorystki złożą **profesję wieczystą** – 15 sierpnia.

Od ostatniego zebrania ogólnego **opuściła Zgromadzenie** jedna profeska czasowa z Indii (Angel – III 2026)

Od maja ubiegłego roku **zmarły 3 siostry**:

s. Angela Piór (19.12.2025)

s. Lucja Luty (28.02.2026)

s. Deodata Walkiewicz (9.03.2026)

Zgromadzenie w dalszym ciągu ma 17 domów: (9 w Polsce, 4 w Indiach, 2 na Ukrainie, 2 w Rwandzie).

Bogu dziękujemy za każdą nową siostrę na misjach lub kandydatki w Polsce, którym niełatwo podjąć decyzję na całe życie w zachowaniu trzech ślubów, z których posłuszeństwo bywa najtrudniejsze do zaakceptowania, m.in. ze względu na obecne tendencje w życiu społecznym; nieobojętne są też smutne wydarzenia odejść z różnych wspólnot zakonnych i negatywne świadectwa. Jednocześnie mamy świadomość, że nawet w najbardziej przykrym dla nas świadectwie jest zawarta część prawdy.

Wraz z ogłoszeniem przez Senat RP Roku bł. Matki Elżbiety Czackiej jako prekursorki polskiej tyflogologii wzrosła liczba zaproszeń na konferencje wyjazdowe o Matce oraz wzrosła ilość grup z różnych szkół, o których dbają siostry zaangażowane w Muzeum oraz w Zakątku bł. Matki Elżbiety. Od beatyfikacji odwiedziło nas ponad 40 tys. pielgrzymów, grup szkolnych, Gości oraz Wolontariuszy Ośrodka.

Pragnę też zapewnić, że za każdym razem podkreślamy, iż organem prowadzącym Ośrodek Szkolno-Wychowawczy dla Dzieci Niewidomych w Laskach i poszczególne placówki Dzieła w Polsce jest TOnOS. Nie zawsze jednak ta informacja jest do końca prawidłowo rozumiana. Dlatego, w reportażach lub wstępach do nich słyszymy czasem: Ośrodek w Laskach prowadzony przez siostry franciszkanki.

Mamy świadomość charyzmatu Założycielskiego bł. Matki Elżbiety Róży Czackiej, która wyraźnie sformułowała, że Zgromadzenie powstało dla posługi w Dziele i choć nasze siły krusze-

ją ze względu na wiek oraz brak powołań w Polsce, mamy nadzieję, że wstawiennictwo Błogosławionej i nasze codzienne dążenie do nawrócenia sprawią, że Pan Bóg powoła nowe osoby, które z wiarą i nadzieją podejmą wezwanie i będą kontynuować charyzmat Zgromadzenia. Prosimy o modlitwę, abyśmy byli wierni.

Przez Krzyż...



*Płaskorzeźba Biedaczyny z Asyżu
w Domu św. Franciszka w Laskach*

ROK BŁOGOSŁAWIONEJ MATKI ELŻBIETY RÓŻY CZACKIEJ

Wśród różnych wydarzeń związanych z tym wyjątkowym dla Lasek wyróżnieniem była konferencja popularno-naukowa: „Wizja, która wyprzedziła czas. Współczesne odniesienia tyflopedagogiczne”. Konferencja ta została zorganizowana przez Towarzystwo Opieki na ociemniałym Stowarzyszenie oraz siostry Franciszkanek Służebnic Krzyża. Odbędzie się ona 22 kwietnia br. w Domu Przyjaciół Niewidomych w Laskach, gdzie zaprezentowano trzy kluczowe zagadnienia związane z dorobkiem pedagogicznym Założycielki Dzieła Lasek: Matka Generalna Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża – s. Radosława Podgórska – rozwinęła temat: „Róża Czacka – Matka Elżbieta. Tyflolog czy siostra zakonna?” Dr Kornelia Czerwińska – Akademia Pedagogiki Specjalnej im. M. Grzegorzewskiej – przybliżyła nam temat: „Myśl Matki Elżbiety Róży Czackiej a współczesne nurty tyflopedagogiczne”. Z kolei dr hab. Bogusław Marek, OBE – zaprezentował temat: „Niewidome dziecko w oczach Matki Elżbiety Róży Czackiej – inspiracje, misja, przesłanie dla XXI wieku”.

W tym numerze LASEK zamieszczamy treść pierwszego z anonsowanych tematów. Pozostałe planujemy zamieścić w następnych numerach naszego periodyku

Redakcja



Róża Czacka – Matka Elżbieta. Tyflolog czy siostra zakonna?

W naszym środowisku Lasek odpowiedź wydaje się oczywista. Możemy też powiedzieć (z nieśmiałym uśmiechem), że chochlik wkradł się w tytuł, ponieważ zamiast „czy” powinien znaleźć się łącznik „i”.

Róża Czacka – bł. Matka Elżbieta, słusznie otrzymała tytuł prekursorki polskiej tyflologii i jest siostrą zakonną. W tym swoim podwójnym powołaniu nadała tyflologii szczególny – duchowy wymiar. Jakby dziedzina wiedzy i nauki otrzymała duszę. Ten duchowy proces rozpoczął się jeszcze na świeckim etapie jej życia, ale niewątpliwie jego ubogacenie i pogłębienie nastąpiło wraz odkrywaniem powołania do konsekracji. Powołanie „dwa w jednym”, było realizowane przez nią z całkowitym oddaniem, gorliwością i dyspozycyjnością wobec Bożego wezwania.

Do obu tych tytułów była prowadzona niespodziewanym szlakiem oznakowanym utratą wzroku i niepełnosprawnością. Wydarzenie powszechnie uważane za dramat stało się błogosławieństwem – nie tylko dla niej, ale dla wielu osób, których ścieżki życia przebiegały i będą przebiegać przez Dzieło Lasek i jego placówki. Stało się to możliwe między innymi dzięki temu, że w dniach – być może – największej ciemności, Róża Czacka odnalazła drogę swego życia Bogu, modląc się jednym werselem z „Naśladowania Chrystusa” Tomasza à Kempis: *Panie! niech mi to będzie możliwe przez łaskę Twoją, co mi się przez ułomność natury niepodobnym być wydaje*¹.

¹ Tomasz à Kempis, *O naśladowaniu Chrystusa Pana*, III, 19, 5.

Pierwszym rezultatem tej modlitwy stała się decyzja o podjęciu własnej rewalidacji, by potem przekazywać nabytą wiedzę i doświadczenie innym osobom – takim jak ona.

Tym szlakiem prowadzi nas sama bł. Matka Elżbieta, dzięki zachowanym wspomnieniom. Jako dojrzała kobieta i siostra zakonna, z perspektywy czasu przywołuje sytuacje i opisuje obserwacje dziecka o – być może – mało uświadomionym poczuciu słabszego wzroku:

*Pierwsze wspomnienie moje, małego dziecka trzy czy czteroletniego, [to] był zachwyt nad pięknem poranku wiosennego². [...] Do dzisiejszego dnia pamiętam to pierwsze zetknięcie się moje z wiosną. **Zapach specjalny w powietrzu, cudny koloryt nieba i świergot ptaków wkoło wielkiego domu o dużych kolumnach** [...] Pewnie tej samej wiosny spacer do lasu powozem, wszyscy zbierali fiołki, a mnie nosił na ręku stary Kozak. Potem pierwsze majowe nabożeństwa: ołtarzyk w dzieciennym pokoju ubrany wiosennymi kwiatami [...] Nigdy już później takich kwiatów nie widziałam³.*

Niezmiernie żywe pozostaje wspomnienie cudnego zapachu rezedy i innych kwiatów, orzeźwiającego powiewu wiatru stepowego oraz opowiadania braci o stadzie krów pasących się w oddali, których mała Róża nie widziała. Wydarzenie to pozostawiło niezatarty ślad w jej pamięci: *bardzo się tego wstydziłam, ale nic o tym nikomu nie powiedziałam. Pierwszy raz wtedy doświadczyłam dziwnego bardzo uczucia⁴.*

Często też wpatrywała się prosto w słońce, co wydawało się jej dowodem odwagi na podstawie zasłyszanych opowiadań o orłach⁵. Zapewne i te dziecięce eksperymenty mogły stać się jedną z przyczyn osłabienia wzroku⁶.

² M. Elżbieta Czacka, *Notatki*, 14.09.1927.

³ Tamże, 5.04.1932.

⁴ Tamże.

⁵ Tamże, 12.02.1928

⁶ Tamże, 5.04.1932.

Z czasem rodzice zadbali o wizyty okulistyczne najmłodszej córki. Podczas badań, jak wspomina Matka Elżbieta, nie poma-gało jej dziecięce roztargnienie: *przez roztrzepanie czy nieuwagę bardzo nieścisłe odpowiadałam, jak mi [doktor] szkła przymierzał i być może, że okulary, które mi zapisywał, były źle do oczu dobre-ne. Może inne dzieci są mądrzejsze ode mnie, ale zdaje mi się, że trzeba bardzo ostrożnie dzieciom okulary dobierać. Zresztą bolały mnie często oczy od płaczu, bo byłam strasznie wrażliwa jako dziecko*⁷.

Z następnych wspomnień rodzinnych wiemy, że w latach mło-dzieńczych Róży, bracia zaczęli zauważać pogarszający się wzrok najmłodszej siostry, szczególnie podczas jazdy konnej, która była jej pasją od dzieciństwa: *bo choć dobrze konia dosiada i lubuje się w przesadzaniu przeszkód, jednak jak gdyby mniej się orientowała w rozmiarach rowu lub nachyleniu płotu, i choć odważnie jak daw-niej bierze te przeszkody, ale coraz mniej koniem na nie kieruje. Chłopcy robili jej uwagi, dość niechętnie przyjęte i zupełnie lekcewa-żone i przepowiadali, „że się to Róży źle skończy”*⁸.

Nie wiemy, co by się stało, gdyby ze słuszną obserwacją braci wiązała się decyzja Róży o zaprzestaniu jazdy konnej. Może nie utraciłaby wzroku? Niestety, rezultat pasji stał się dramatyczną rzeczywistością. Następnego lata, podczas pokonywania prze-szkody, dziewczyna spadła ponownie z konia, a przyplącała to poważnym wstrząsem i urazami, po których zaprzestała jazdy konnej. W rodzinie uważano, że choroba oczu zaczęła się od owego upadku i wstrząsu, który przyczynił się także do znacznego zwrotu w jej życiu⁹. Z innych źródeł wiemy, że choroby oczu były w rodzinie Czackich dziedziczne.

Czaccy, po wakacjach na Wołyniu, jak zwykle powrócili do Warszawy. Róża kontynuowała naukę oraz uczestniczyła w spo-

⁷ Tamże, 12.02.1928

⁸ Anna Branicka, *Wspomnienia*.

⁹ Por. tamże.

tkaniach warszawskiej arystokracji. Jednak z czasem można było zauważyć, że jej obecność jest coraz bardziej ograniczana. Rodzice podawali różne powody, ale przyjaciele rodziny zauważali, że młoda hrabianka ma niekiedy trudności z rozpoznawaniem osób. Oczywiście, w kręgu przyjaciół rodziny nigdy nie podejmowano tematu wzroku, bo wszyscy wiedzieli, że rodzice Róży byli bardzo przejęci stanem zdrowia córki i ze strachem unikali wszelkich pytań¹⁰.

Róża Czacka straciła ostatecznie wzrok w roku 1898, mając 22 lata¹¹. W czasie prób ratowania wzroku, wśród wielu specjalistów w dziedzinie okulistyki poznała doktora Bolesława Ryszarda Gepnera¹², który „mądrze i sumiennie” przedstawił jej sytuację. Powiedział prawdę, a jednocześnie wskazał nowe drogi życia: służbę niewidomym, którzy w Polsce pozostawali prawie bez żadnej opieki¹³. Usłyszała wtedy znaczące słowa: *Gdyby Pani zechciała, mogłaby Pani wiele dla nich zrobić*¹⁴.

Hrabianka Róża Czacka z powodzeniem mogła spędzić swoje życie w warunkach wygody, a jednak zostawiła własny komfort po to, aby poprawić życie innym osobom z dysfunkcją wzroku. Często wskazuje się jej wzorową postawę, jako przykład człowieka, który oczyma duszy zapatrzoną w Boga, nigdy się nie zniechęca, pomimo różnych trudów w codziennej działalności. W jednym z listów pisze: *Zwykle w trudnościach chowam się we wnętrzu własnej duszy, u stóp Boga i oddaję się Duchowi Świętemu, by mnie prowadził i wszystkich moich i rozwikłał trudności. I dał to, co najlepsze, i doprowadził do spełnienia tego,*

¹⁰ Por. tamże.

¹¹ Matka Elżbieta Czacka, *Historia i zarys organizacyjny „Dzieła Lasek”*, 8.06.1935. AMCz, 12, 248ss.

¹² Doktor Bolesław Ryszard Gepner (1864 – 1923).

¹³ M. Elżbieta Czacka, *Notatki*, 16.12.1928.

¹⁴ s. Iwona Cukiert, *Wspomnienia*.

*co Bóg chce, choćby mi się to wydawało po ludzku niemożliwe do spełnienia*¹⁵.

O swojej nocy ciemnej tamtych dni, matka Elżbieta wspominała: *Przyznam się [...], że **niejedną noc nie przespałam, zanim wybrałam***¹⁶. Właśnie w tej duchowej ciemności osobistego dramatu zaczyna odkrywać błogosławieństwo – swoją nową pasję: dobre przygotowanie siebie, jako osoby ociemniałej, do samodzielności i poznanie podłoża naukowego i technicznego, aby innym niewidomym dać szansę na edukację i samodzielne życie. Ten okres wchodzenia w dziedzinę tyflogologii trwał aż dziesięć lat. Obejmował, między innymi, wiele wyjazdów do krajów europejskich w celu własnej rewalidacji oraz poznania instytutów dla niewidomych i sposobu ich funkcjonowania, by potem przenieść obserwacje i doświadczenia do Warszawy. Matka pisze: *...czekałam chwili odpowiedniej do realizacji projektu, który **powoli dojrzewał** i w tej myśli **nie dawałam się pociągać do innych prac charytatywnych***¹⁷.

W ówczesnych czasach na terenie zaboru rosyjskiego *...oprócz Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych, w którym uczono dzieci polskie po rosyjsku, istniał tylko Zakład Ciemnych we Lwowie, niedostępny zwłaszcza dla dzieci ubogich z zaboru rosyjskiego. Prócz Stowarzyszenia Ociemniałych Muzyków, które siłą rzeczy miało ograniczony cel i zakres działania, dlatego ogromna ich większość skazana była na żebranie, jak u ludów prymitywnych*¹⁸.

Róża miała świadomość konieczności zmiany statusu osób niewidomych na ziemiach polskich. Już na początku swojej skromnej działalności, odwiedzając uczniów niewidomych, którzy uczyli się w Zakładzie dla Głuchoniemych, zauważyła, że

¹⁵ List do świeckiego współpracownika, Laski, 14.05.1932.

¹⁶ s. Iwona Cukiert, *Wspomnienia*..

¹⁷ Matka Elżbieta Czacka, *Historia i zarys organizacyjny „Dzieła Lasek”*, 8.06.1935. AMCz, 12, 248ss

¹⁸ Tamże.

dzieci po skończonych kursach nie są samodzielne, ponieważ wszystkie czynności są wykonywane za nie i nie umieją nawet ubrać się bez pomocy.

Niewielkie stowarzyszenia o charakterze filantropijnym, których członkami była głównie arystokracja, dostarczały pomocy materialnej. Natomiast inne, jak np. Stowarzyszenie Ociemniałych Muzyków usiłowało znaleźć pracę swoim członkom. Nie istniała wówczas instytucja, która objęłaby całokształt potrzeb osób niewidomych.

Mając już własne doświadczenia, Róża wiedziała, że *niewidomy może być człowiekiem użytecznym*¹⁹ i samodzielnym. Jednocześnie też miała głębokie, oparte na własnym doświadczeniu przekonanie, że osobie tracącej wzrok nie jest łatwo przyjąć swoją niepełnosprawność. Dlatego jako fundament zakładanej przez siebie *specjalnej instytucji*²⁰ dla osób niewidomych ukazywała nieodzowność powiązania w osobistej formacji dwóch przestrzeni – fizycznej i duchowej:

...pragnęłam dać innym niewidomym szczęście Wiary, której zawdzięczałam przyjęcie ślepoty z poddaniem się woli Bożej i chciałam podnieść ich z poniewierki ku użytecznemu życiu przez pracę, zgodnie z postulatami nowoczesnej tyflogologii. [...] W tym okresie wyjaśniało mi się coraz bardziej, na czym powinna polegać

¹⁹ Valentin Haüy. W: Alicja Gościmska, *Torowała nowe drogi niewidomym*, Łaski 2014, 31–32: „Celem Stowarzyszenia dla Niewidomych im. Valentin Haüy w Paryżu jest zajęcie się sprawą niewidomych na płaszczyźnie intelektualnej, moralnej, społecznej i materialnej. Nie da się jej rozwiązać automatycznie, według wytypowanego wzoru. [...] Trzeba... doskonale poznać tego, komu pragnie się pomóc. Poznać, kim jest, a kim chciałby zostać. Poznać jego aspiracje i możliwości. [...] Główną pomocą, jakiej udziela ma być reedukacja, dynamizowanie do czynu, budzenie inicjatywy; w pierwszym rzędzie, uczynienie z egzystencji niewidomego użytecznego życia. Praca to światło niewidomego”.

²⁰ Matka Elżbieta Czacka, *Historia i zarys organizacyjny „Dzieła Lasek”*, 8.06.1935. AMCz, 12, 248.

*opieka nad niewidomymi, a doświadczenie zagranicy dostarczyło mi wzorów, które później starałam się wprowadzić w życie, zastawując do warunków miejscowych*²¹.

Róża Czacka wychodziła bowiem z założenia, że Dzieło powinna tworzyć jedność dwóch ogniw – materialnego i duchowego. Pisała: ***Tak jak człowiek składa się z duszy i ciała, tak życie Dzieła składa się z duchowego i materialnego. I tak jak w człowieku życie fizyczne musi być podporządkowane życiu duchowemu, tak samo i w życiu Dzieła życie materialne musi być podporządkowane jego życiu duchowemu. Jednak uwzględnienie i liczenie się z prawami fizycznymi obowiązuje zarówno w życiu pojedynczego człowieka, jak i w życiu Dzieła. Nieliczenie się z tymi prawami prowadzi do absurdu i nie może być spełnieniem woli Bożej, co jest głównym celem Dzieła***²².

Po latach, w dwudziestą piątą rocznicę powstania Towarzystwa, Matka Elżbieta wraz z s. Teresą Landy podsumowała charakter Dzieła. Podkreśliła wartość wychowania chrześcijańskiego jako przygotowania do dawania świadectwa oraz aktywnego wejścia w życie społeczne: *Nikt nie wymyślił takiego charakteru Dzieła, nikt go sobie sztucznie nie wydedukował, ale sam Bóg nadał mu go, On obudził w duszy założycielki pragnienie przyjscia z pomocą innym niewidomym przez wychowanie ich na chrześcijan, którzy by znosząc pogodnie swoje kalectwo, świadczyli, że jest szczęście wyższe niż szczęście doczesne, ale jednocześnie i na ludzi możliwie samodzielnych i samowystarczalnych, którzy by wnosili użyteczną pracę do wspólnego dorobku ludzkości*²³.

Po poznaniu przez Różę Czacką instytutu dla niewidomych w Paryżu, najbardziej bliska, prawidłowa i nowoczesna staje się dla niej koncepcja Maurice'a de la Sizeranne. Podejmuje pierwsze

²¹ Tamże.

²² M. Elżbieta Czacka, *Notatki*, 28.08.1927.

²³ M. Elżbieta Czacka i s. Teresa Landy, *Triuno*, 2.07.1935. opr. Prof. Marii Prussak

kroki dostosowania nauczania, rewalidacji i pracy do ówczesnych możliwości na terenie Ojczyzny, która wówczas nie miała jeszcze prawa do istnienia na mapie Europy. Dostosowała system brajla do pisowni polskiej, wprowadziła innowacje, prenumerowała wiele czasopism specjalistycznych. Pragnęła założyć nowe stowarzyszenie, które – jak wspomina Antoni Marylski – podejmie sprawę opieki nad niewidomymi na poziomie europejskim, instytucję, która nie będzie funkcjonować jako zakład opiekuńczy, lecz ogarnie swym zasięgiem całokształt sprawy niewidomych zarówno od strony teoretycznej i praktycznej²⁴.

Róża zaczyna oficjalną działalność skromnie i bez rozgłosu, pomimo tego, że wiele osób radziło jej, *by zebrać potrzebne fundusze na założenie Dzieła na wielką skalę*²⁵. Choć miała dalekie perspektywy, była też świadoma realiów tworzenia dzieła na terenie Królestwa Polskiego w kryzysie ekonomicznym oraz braku osób odpowiednio do tego przygotowanych. Po latach scharakteryzowała swoją postawę: *Historia dzieł miłosierdzia wyrastających z Kościoła nauczyła mię innej metody. Trzeba naprzód coś małego stworzyć. Gdy w ukryciu zacznie się siłą rzeczy wzmacniać i rozwijać, wtedy przy pomocy Bożej rzecz potrzebna siłą rzeczy się rozwinie. Na pierwszy rok mieliśmy zapewnione dochody. Najbliższe kółko krewnych i przyjaciół zaczęło się małym Dzielęm interesować. Wszyscy spieszyli z ofiarami. Ofiary pokryły koszt utrzymania 6 niewidomych, a pieniądze przeznaczone na to utrzymanie zostały użyte na podwojenie ilości niewidomych*²⁶.

W 1910 roku powstaje Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi, ale na jego zatwierdzenie przez władze musiała poczekać aż rok, głównie ze względu na zapis statutowy o nauce, która ma odbywać się w języku polskim. W tym czasie Róża Czacka wobec

²⁴ Antoni Marylski, *Referat wygłoszony na I Zjeździe Niewidomych Wychowanków Lasek*, 2.07.1961. mps.

²⁵ M. Elżbieta Czacka, *Notatki*, 16.12.1928.

²⁶ Tamże.

władz, sponsorów i szerokich kręgów ludzi o różnych światopoglądach referowała sprawę niewidomych jako zagadnienie społeczne. Konsekwentnie, proponowała i określała perspektywę edukacji i towarzyszenia od najwcześniejszych lat osobie niewidomej. Miała ona obejmować przygotowanie do życia czynnego, maksymalnie samodzielnego oraz do pracy społecznie użytecznej.

W najbliższym zaś kręgu współpracowników Dzieła szeroka i gruntowna wiedza tyflologiczna, bezinteresowność i kultura osobista zapewniły Róży Czackiej – a potem Matce Elżbiecie – ogromny autorytet. Wiedza zdobyta podczas poznawania europejskich ośrodków dla niewidomych, pogłębianą poprzez systematyczną lekturę oraz nowe doświadczenie sprawiały, że o wielu ogólnych i szczegółowych sprawach mogła wypowiadać się i podejmować decyzje w sposób w pełni kompetentny. Po dwudziestu pięciu latach działalności nadal ukazuje jako priorytet nurt **tyflologiczny**, który: *będzie dawał istotne zrozumienie potrzeb i możliwości niewidomych, określając, **do czego są oni zdolni i czego można od nich wymagać***. Dlatego trzeba rozumieć, że jest on jak mózg Dzieła, i nie należy żałować ani ludzi, ani czasu, ani środków na jak najlepsze obsadzenie Działu tyflologicznego, gdyż od niego w znacznej mierze zależy celowość, planowość i równowaga w pracy²⁷.

Jednocześnie, w niewielkim dokumencie o Dziale, z perspektywy dwudziestu pięciu lat działalności ukazała swoje rozumienie roli osoby niewidomej w społeczeństwie: *Z nowoczesnego ujęcia sprawy niewidomych bierzemy zrozumienie psychologii niewidomego, która ukazuje wszystkie jego możliwości czysto ludzkie, jego miejsce w społeczeństwie, jego obowiązki, i traktujemy wobec tego problem niewidomego również jako problem społeczny. **Uważamy***

²⁷ M. Elżbieta Czacka i s. Teresa Landy, *Triuno*, 2.07.1935. opr. Prof. Marii Prussak

*możliwości czysto ludzkie niewidomego również za dar Boży, za talent, który niewidomy, tak samo jak każdy widzący, ma obowiązek pomnożyć na chwałę Bożą i na pożytek bliźnich. Włączamy tym sposobem niewidomego w całokształt spraw ludzkich, nie pozwalamy na izolowanie go jako całkowicie odrębnego typu ludzkiego, ale uznając zarazem jego odrębność i jego solidarność ludzką, chcemy wychowywać go na człowieka pracującego i odpowiedzialnego, mimo że nie negujemy, ale rozumiemy jego cierpienie*²⁸.

Wrażliwość na cierpienie – także po doświadczeniu własnego – coraz bardziej skierowuje Różę ku duchowości i ku własnej konsekracji. W prowadzeniu Dzieła doświadczała bowiem, jak trudno zachować w bezinteresownej służbie stałych współpracowników, którzy w pełni zaakceptują także zasady katolickie. Ten codzienny trud stopniowo pogłębiał jej łączność i zanurzenie w Bogu, a kolejne doświadczenie życiowe stało się nowym początkiem. Proces kształtowania i osobistego prowadzenia przez Założycielkę pierwszych placówek Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi w Warszawie został przerwany przez działania I wojny światowej.

Hrabianka Róża, w 1915 roku wyjechała na uroczystość rodzinną na Wołyń, a podczas ucieczki przed frontem wojennym z Koniuch i Porycka – zatrzymała się w Żytomierzu na trzy lata. Nie był to dla niej czas bezużyteczny. Został poświęcony, w dużej mierze, na przygotowanie do konsekracji zakonnej, aby w przyszłości mogła powrócić do Warszawy ze zwiększoną jeszcze dyspozycyjnością i poszerzoną „ofertą” służby osobom niewidomym fizycznie, a z czasem także niewidomym duchowo – jako s. Elżbieta od Krzyża. Zakłada także franciszkański habit, który – jak mówi – *miał jeszcze dla mnie tę dobrą stronę, że zwalniał mnie od*

²⁸ Tamże.

*obowiązków towarzyskich, ułatwiał życie w ubóstwie, oddanie się całkowite służbie Bożej i uczynkom miłosiernym*²⁹.

Myśl i pragnienie posługi w Dziele sióstr zakonnych towarzyszyła hrabiance już od czasu rozpoczęcia działalności w 1910 roku. Początkowo planowała sprowadzić z Francji Siostry Niewidome św. Pawła (*Soeurs Aveugles de St. Paul*). Jednak gdy poznała je w 1911 roku w ich Zakładzie w Paryżu, zdała sobie sprawę: *że nie odpowiadałoby naszym warunkom i potrzebom. [...] Rozumiejąc, że zgromadzenie, mające różne i odrębne cele, nie odpowiada potrzebom specjalnej pracy dla niewidomych i że opieka nad nimi wymaga fachowego przygotowania i reguły życia zakonnego, dostosowanej do potrzeb tej pracy, zaczęłam myśleć o powołaniu specjalnego Zgromadzenia*³⁰.

W 1918 roku, już jako siostra Elżbieta, prosiła i uzyskała pozwolenie arcybiskupa Aleksandra Kakowskiego na przyjęcie pierwszych kandydatek do Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża. Cel i zadania zgromadzenia określiła bardzo syntetycznie:

*Głównym celem naszym jest wynagradzanie Panu Jezusowi za duchową ślepotę ludzi. Zachowujemy III regułę św. Ojca Franciszka, a wypraszaając ofiary dla naszych niewidomych i służąc im, przy nich się utrzymujemy*³¹.

W Memoriale o Dziele dla Ojca Świętego Piusa XI napisała:

*W tak pomyślanej i zrealizowanej instytucji jako konsekwencja wynikła konieczność ścisłej współpracy między siostrami a świeckimi. Pierwszą racją tego jest fakt, że Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi powstało pierwsze, a Zgromadzenie dopiero później jako narzędzie tej pracy. Ponieważ **dobro niewidomych było i jest w zamierzeniu Założycielki właściwym celem Działa**, któremu*

²⁹ Matka Elżbieta Czacka, *Historia i zarys organizacyjny „Dziela Lasek”*, 1936.

³⁰ Tamże.

³¹ Sprawozdanie Matki Elżbiety dla władz kościelnych, 8.12.1919 r.

*siostry mają służyć, dobro to jest zawsze brane w pierwszym rzędzie pod uwagę*³².

Matka Elżbieta miała świadomość, jak ważne i niezbędne jest przygotowanie pedagogiczne i formacja duchowa sióstr, ażeby to dobro i cele były właściwie osiągane. W pierwszych latach istnienia Zgromadzenia ubolewała nad brakiem kandydatek, które byłyby odpowiednio przygotowane do podjęcia odpowiedzialnych funkcji, nie tylko w pracy wychowawczej, ale także w formacji duchowej i w resocjalizacji. Pisała:

*Życie współczesne nasuwa również potrzebę takiego przygotowania sióstr, aby mogły one wychowywać młodzież obecną, która nie jest łatwa, aby mogły służyć radą i pomocą rodzinom niewidomych, które częstokroć żyją w grzechu i bez Boga. Dlatego siostry powinny mieć taką formację duchową, aby bez szkody dla swojej duszy mogły nieść pomoc i lekarstwo na wszelkie rany ludzkie. W tym celu wychowuje się w nich poczucie odpowiedzialności i odporności na zło, czuwając pilnie nad rodzajem ich powołania i nad warunkami ich pracy. Ponieważ **nauczanie i wychowanie normalnych dzieci stanowi zaledwie część ich zadań**, które wkłada na siostry ich powołanie, a znaczna część ich prac ma na celu również opiekę nad biednymi niewidomymi i ich rodzinami z warstw najbardziej opuszczonych – powołaniето powinno się wzorować raczej na **powołaniach opieki nad moralnie zaniedbanymi** niż na zwykłych wychowawczych*³³.

Równocześnie, budując na tych fundamentach, Matka Elżbieta coraz wyraźniej poszerzała charyzmat Dzieła o apostołstwo względem osób niewidomych duchowo. Dzięki zaangażowaniu ks. Władysława Kornilowicza i wolontariuszy z jego kręgu, którzy dołączyli do Lasek, dochodzi do współpracy dwóch środowisk niewidomych i widzących. Jak się okazało, spotkanie osób z dys-

³² Memoriał dla Ojca Św. Piusa XI, 1937 r.

³³ M. Elżbieta Czacka, *Memoriał dla Ojca Świętego w sprawie całości Zgromadzenia*, 1937.

funkcją wzroku, ale ugruntowanych duchowo, z ludźmi widzącymi, ale niewierzącymi, pogubionymi religijnie czy nawet moralnie – niewidomymi na duszy, może stać się uzdrawiające i wyzwalające. Jak spotkanie dwóch światów: jednego, pełnego światła, płynącego z przyjęcia własnych ograniczeń i zgody na samowystarczalność, i drugiego, w którym człowiek udaje sam przed sobą, że jest wszystkim, że wszystko wie, wszystko może, nie przyznaje się do swoich granic.

Matka przypomniała podstawową prawdę, że: *tak samo jak niewidomy nie zna części rzeczywistości, tak samo i widzący nie wszystko widzi. I on powinien poznać swoje granice. W niewidomym są możliwości duchowe, które mu pozwalają mimo to zdobyć tak wielkie światy myśli i czynu. [...] Niewidomy swoją słabość stara się z łaską Bożą przemienić w źródło innych doskonalszych mocy. Widzący również ma swoje słabości i swoje braki, tak samo powinien z nich korzystać. Powinien stać w prawdzie przed Bogiem w nędzy i wielkości swego człowieczeństwa, tak jak stoją w niej niewidomi. Przed Bogiem wcale się oni nie różnią, mimo wszelkich pozorów*³⁴.

Czyż pisząc o współczesnych jej niewidomych i o wpływie ich świadectwa życia w świecie zdominowanym przez humanizm bez Boga, nie pisała także o sobie:

Niewidomy w tych warunkach pogodny i radosny, to jeszcze ponadto świadek tego, że Wiara i Miłość nadprzyrodzona mogą przezwyciężyć wszelkie cierpienie. Ten sam niewidomy, przyjmujący swoją ślepotę w duchu zadośćuczynienia za innych, realnie działa na płaszczyźnie nadprzyrodzonej i owoce tego jego działania mogą być nieobliczalne w skutkach. Ale niewidomy, który ponadto rozwinął do maksimum swoją osobowość ludzką, swoje dane przyrodzone, i jest czynnym, a nawet przodującym w swojej dziedzinie członkiem społeczności, daje świadectwo mocy ducha nad przeszkodami natury czysto materialnej i tym sposobem, o ile jest

³⁴ M. Elżbieta Czacka i s. Teresa Landy, *Triuno*, 2.07.1935. opr. Prof. Marii Prussak.

apostolem, staje się bardziej niż każdy inny człowiek apostołem, przez sam swój triumf nad tym, co krępuje i więzi człowieka. Nie-widomy, zajmując właściwe swoje miejsce w społeczeństwie, może stać się wzorem, gdy przyjmuje wszystkie swoje ograniczenia i rozwija wszystkie możliwości. To, czego najbardziej może brak człowiekowi współczesnemu, to zrozumienia swojego miejsca w świecie¹.

Mam nadzieję, że to przywołanie myśli Patronki dzisiejszej konferencji – bł. Matki Elżbiety Róży Czackiej i zaduma nad podwójnym charakterem jej powołania – jako prekursorki polskiej tyflogologii i siostry zakonnej – pomogło także w podjęciu głębszej refleksji nad duchowym wymiarem tej dziedziny nauki, jaką jest tyflogologia.

Pragnę zakończyć te przemyślenia słowami bł. Matki Elżbiety, które odczytuję jako myśl uniwersalną dla Dzieła Lasek w każdym czasie:

Tak jak Kościół jest niezmienny w zasadniczych swoich prawach, a zawsze nowy i żywy w przyswajaniu sobie form zewnętrznych i w przystosowywaniu się do nich, tak i Dzieło Boże musi znaleźć sobie formę zastosowaną do obecnych warunków i do potrzeb niewidomych, którymi zajmować się mamy. Tu znowu ideałem nie jest jakaś urojona franciszkańska forma zewnętrzna, ale sama istota życia wewnętrznego. Starajmy się o miłość i o pokorę, bądźmy posłusznymi narzędziami w rękę Bożym, a wówczas Bóg pozwoli nam znaleźć tę formę, która pozwoli nam spełnić Jego wolę przenajświętszą².

¹ Tamże.

² M. Elżbieta Czacka, *Notatki*, 4.10.1927.

REKOLEKCJE W LASKACH

s. Lidia Witkowska FSK

Znaki nadziei

W dniach 8–10 maja 2026 roku w Laskach odbyły się rekolekcje weekendowe dla grupy przedstawicieli organizacji i wspólnot katolickich organizowane przez środowisko Klubu Inteligencji Katolickiej w Warszawie oraz Znaku. Tematem wiodącym była adhortacja papieża Franciszka „Gaudete et Exsultate”. Był to czas szczególny, gdzie uczestnicy nie tylko brali udział w wykładach, ale również uczestniczyli w warsztatach pracy grupowej, dzielili się przemyśleniami i oddawali się modlitwie. Wspólne rozmowy dotyczyły tematu o Kościele dzisiaj, o tym, jakich zmian potrzebujemy, jak te zmiany powinniśmy rozeznawać w duchu Ewangelii. Wiodącym jednak tematem, który wciąż wracał i wokół którego uczestnicy starali się najwięcej medytować, było zaproszenie do świętości według podpowiedzi papieża Franciszka.



Pierwszą prelegentką była dr Agata Rujner (doktor teologii moralnej, UKSW), która zrobiła wprowadzenia do adhortacji „Gaudete et Exsultate”. Przy tej okazji warto wspomnieć, że pani Profesor prowadzi bardzo ciekawy kanał na youtube „Prawie morały”.

Drugim prelegentem był ks. dr Grzegorz Strzelczyk, który podjął temat: „Jakiej zmiany potrzebujemy, aby Kościół wypełniał swoją misję niesienia Ewangelii?”.

Trzecim prelegentem był o. Dariusz Piórkowski SJ i mówił na temat „Kształtowanie sumienia do rozeznawania w codzienności”.

Ostatni wykład poprowadził dr hab. Marek Kita (Adiunkt na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Wcześniej długoletni pracownik Instytutu Teologii Fundamentalnej, Ekumenii i Dialogu Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie. Wykładowca w seminarium duchownym salezjanów w Krakowie oraz łódzkim seminarium archidiecezjalnym) Temat: „Jak być dzisiaj Kościołem?”.

Na zakończenie Mszę świętą celebrował ks. abp Adrian Galbas wraz z naszymi kapłanami: ks. Janem Wojciechowskim (współorganizatorem spotkań) i ks. Sebastianem Wyrzykowskim, rektorem kaplicy Matki Bożej Anielskiej w Laskach.



Niżej przedstawiamy homilię, którą wygłosił abp Adrian Galbas. Była ona pięknym podsumowaniem naszych spotkań.

ks. abp Adrian Galbas

Powołanie do świętości – moje miejsce w Kościele

(Homilia)

Mam nadzieję, że były to rekolekcje, a nie symposium. Różnica jest zasadnicza. Na symposium się słucha, a na rekolekcjach się pracuje. Sama nazwa o tym mówi: rekolekcje, czyli *recolligere*, a więc „pobierać na nowo”. To jest istota każdych rekolekcji;

W tym przypadku, pamiętając, jaki jest temat rekolekcji: jak wygląda we mnie realizacja powołania do świętości, jak wygląda moje miejsce w Kościele. Co tu jest niepozbierane, co jest pokawałkowane, porozbijane. I co mogę zrobić, mając określony zapas sił i możliwości, mając taką wiarę, co mogę zrobić, by się bardziej pobierać, by się bardziej scalić, by się bardziej zjednoczyć.

Czasami są w człowieku takie rozbicia, z którymi nic się nie da zrobić i zostaje nam tylko pewnego rodzaju pokuta, to znaczy znoszenie pewnych potłuczeń w sobie, ale są i takie, z którymi można wiele zrobić. Więc mam nadzieję, że w czasie tych rekolekcji to się udało i wyjdziecie stąd bardziej scaleni, bardziej uporządkowani.

I też się cieszę, że takim dokumentem głównym w czasie tych rekolekcji było „Gaudete et exsultate”. Przyznam się, że to jest jeden z moich ulubionych, po „Evangelii gaudium”, dokumentów, nie tylko papieża Franciszka, ale w ogóle dokumentów posoborowych. I szkoda, że on przeszedł tak niezauważenie. Ten dokument wymaga refleksji, wymaga czytania.

Lubię „Gaudete et exsultate” szczególnie za trzy rzeczy. Po pierwsze, za przypomnienie, że powołanie do świętości jest w na-

szym chrześcijańskim DNA. Że to jest podstawowe powołanie, najtrudniejsze do rozeznania.

Tak jak trzeba rozeznąć powołanie do małżeństwa, do kapłaństwa, do życia zakonnego czy do życia w pojedynkę. Nerozeznane kończy się staropanieństwem albo starokawalerstwem.

Powołania do świętości nie trzeba rozeznawać. Mamy je wszyscy. I Kościół tak to rozumiał od samego początku. Święty Paweł pisze: pozdrawiają was wszyscy święci. Co to znaczy? Pozdrawiają was wszyscy chrześcijanie. Pozdrówcie wszystkich świętych, którzy są tam i tam. Pozdrówcie wszystkich chrześcijan.

Dla pierwotnego Kościoła było oczywiste, kto to jest chrześcijanin – to jest święty. Dopiero potem, w średniowieczu, zaczęto bardziej skupiać się na cudach, a nie na cnotach. Kiedy pisano hagiografie świętych, normalny człowiek mówił: to nie jest dla mnie. Świętość to jest jakieś powołanie, które Pan Bóg daje tylko niektórym.

Bardzo szanuję Mszał, ale jednej prefacji nie lubię; To jest prefacja o zakonnikach świętych: *Ty powołałeś ich do pierwotnej świętości*. W tej prefacji jest jeszcze echo tamtego średniowiecznego, niepoprawnego myślenia o świętości. Niektórzy są powołani do pierwotnej świętości, a pozostali nie. Tak Kościół nie uczy.

Ale przez wieki tak to właśnie było. Bo święty to jest ktoś nadzwyczajny, to jest ktoś niezwykły, to jest ktoś szczególny. Za wysokie progi na moje nogi. Świętość nie jest dla mnie. I na szczęście to wszystko przestawił z głowy na nogi z powrotem Sobór Watykański II.

Pan Jezus głosił uczniom, wszystkim razem i każdemu z osobna, świętość życia, której sam jest sprawcą i dokonawcą.

Wszyscy wierni, każdy ze swoją historią, ze swoimi charyzmatami, we wszystkich sytuacjach życiowych i w każdym stanie powołani są – każdy na swojej drodze – do doskonałej świętości. Nikt się nie wywinie. I to papież Franciszek w „*Gaudete et exsultate*” przypomina.

Przypomina to w bardzo też piękny sposób, mówiąc o świętych z sąsiedztwa. Szukaj ludzi świętych wokół siebie. Musisz ich mieć bardzo dużo. I zobacz, w czym szczególnie w tych ludziach przejawia się świętość, w jaki sposób ona się manifestuje. Świętych kanonizowanych to już znasz, ale poszukaj tych, którzy są obok ciebie, z sąsiedztwa.

Pod wpływem tej zachęty papieża zacząłem pisać moją osobistą litanię do wszystkich świętych. Moich. To właśnie ludzie, wobec których, jak ich spotkałem, poznałem, zobaczyłem, pogadałem, mogłem powiedzieć: ale ja świętość widzę w tym człowieku.

Nie miałem możliwości opowiadać wam o wszystkich. Mówiłem o jednej kobiecie, którą spotkałem w Rwandzie, a do jej nogi – trudno powiedzieć, że się trzymało – przyklejone było niepełnosprawne dziecko. Proboszcz tamtej parafii powiedział: trzy lata temu wszedłem do kościoła i w ławce leżało zawiniątko. To było to dziecko. Podrzucone przez matkę, która jak zobaczyła, że jest niepełnosprawne, to się wystraszyła. I Bogu dzięki, że nie zrobiła z nim nic innego, ale przyniosła je do kościoła. Wtedy zjawiła się ta kobieta. I mówi: wychowałam tyle moich, wychowam też to.

Zaraz ją dopisałem do mojej osobistej listy świętych. Takich ludzi jest wiele. Macie ich wokół siebie. To jest dowód na to, że świętość nie jest tylko dla niektórych.

Zachęta papieża, żeby szukać świętych z sąsiedztwa, zawiera prowokację; Czy mnie ktoś by wpisał do swojej litanii? Czy we mnie świętość tak się już zmanifestowała, że ktoś, kto mnie spotkał, mój sąsiad, może sąsiad szczególnie bliski, bo na przykład ma taką samą obrączkę jak ja. Albo jest z tej samej diecezji, co ja, czy z tej samej parafii. Czy by mnie wpisał do swojej litanii? Jak nie, to znaczy, że praca nie idzie zbyt dobrze.

To jest pierwsza rzecz, za którą bardzo cenię tę adhortację. Za to przypomnienie.

Drugą rzeczą jest wspaniała definicja świętości, której po prostu wam życzę. Świętość to przeżywanie w zjednoczeniu z Chrystusem tajemnic swojego życia. Polega ona na złączeniu się ze śmiercią i zmartwychwstaniem Pana w sposób wyjątkowy i osobisty. W nieustannym umieraniu i powstawaniu z martwych wraz z Nim. Może ona jednak oznaczać również odtwarzanie w swoim życiu różnych aspektów ziemskiego życia Jezusa. Jego życia ukrytego, życia wspólnotowego, Jego ubóstwa oraz innych przejawów Jego dawania siebie ze względu na miłość.

Świętość jest szukaniem w sobie Jezusa – w różnych przejawach swojego życia. Papież, kończąc tę definicję, mówi tak: Miarą świętości jest to, jak wiele w naszym życiu jest z Chrystusa oraz na ile mocą Ducha Świętego kształtujemy nasze życie na podobieństwo Jego życia. To jest kapitalne pytanie w rachunku sumienia; Na ile we mnie jest z Chrystusa?

Gdy na przykład rozmawiam z kimś: na ile w tym jest z Jezusa? W tym moim sposobie rozmawiania z nim, w tej mojej reakcji, w tym moim oburzeniu. Jakbyśmy tak wszyscy myśleli i mieli takie kryterium działania, to nie byłoby pewnie tyle problemów, które mamy ze sobą, z innymi, z Kościołem.

Miarą świętości jest to, jak wiele jest w naszym życiu z Chrystusa. Świętość to przeżywanie w zjednoczeniu z Nim tajemnic swojego życia. Jest mi smutno, jestem rozgoryczony, jestem wkurzony, jestem szczęśliwy, jestem podniecony. Przeżywam to wszystko w zjednoczeniu z Nim.

I trzecią rzeczą, za którą bardzo papieżowi dziękuję, jest to, że powiedział, co jest przeciwieństwem świętości. I to chyba w pierwszym zdaniu; Bóg chce, abyśmy prowadzili życie święte i nie mieli upodobania w życiu połowicznym, przeciętnym i pustym.

Co jest przeciwieństwem świętości? Życie przeciętne, połowiczne i puste? Nie. Ale upodobanie w takim życiu. Upodobanie. Nie przeżywam swojego życia w zjednoczeniu z Chrystusem. Nie przeżywam tajemnic swojego życia razem z Nim. Nie ma we mnie

Jezusa, jeżeli mam upodobanie w życiu przeciętnym, byle jakim, połowicznym i pustym.

Franciszek mówi, że to upodobanie manifestuje się w trzech starych jak świat i jak natura ludzka, przejawach, czyli: konsumpcjonizm, który papież definiuje jako ten, który czyni nas smutnych i malkontentów; hedonizm, czyli obsesja wiecznej zabawy; i pycha, czyli wyolbrzymione „ja”.

To są te drogi, bo jak Ojcowie Kościoła mówią, diabeł przychodzi do nas wydeptaną ścieżką. Nie otwierajmy mu dodatkowo furtki. To jest ta wydeptana ścieżka. Hedonizm, konsumpcjonizm i pycha.

Trzy pokusy, jakim poddany był Pan Jezus: 1. Powiedz tym kamieniom, żeby stały się chlebem – konsumpcjonizm. 2. Skocz z narożnika świątyni – nie trzeba będzie iść na krzyż. Będzie wieczna zabawa. Zabawa pociągnięta do granic absurdu. Życie łatwe, lekkie, przyjemne – hedonizm. 3. Upadnij przede mną i oddaj mi pokłon – pycha, czyli wyolbrzymione „ja”.

Papież w tym kontekście mówi o czymś, co trzeba pamiętać. Mianowicie o zepsuciu duchowym. Bo nie widać od razu, że ja mam upodobanie w życiu przeciętnym, połowicznym i pustym. To nie widać od razu, że ja lubię hedonizm, konsumpcjonizm i pychę. To się staje powoli.

I pisze tak. Są osoby, które nie czują, aby dopuszczały się poważnych uchybień przeciwko prawu Bożemu. Mogą postępować w swego rodzaju ogłuszeniu lub odrętwieniu, ponieważ nie znajdują one w sobie nic poważnego, co mogłyby sobie wyrzucać. Nie zauważają tej letniości, która stopniowo opanowuje ich życie duchowe, a ostatecznie marnują się i ulegają zepsuciu.

To zepsucie jest gorsze niż upadek grzesznika, ponieważ polega ono na ślepcie wygodnej i samowystarczalnej, przy której w końcu wszystko wydaje się być dopuszczalne. Oszustwa, oszczerstwa, egoizm i wiele subtelnych form skoncentrowania na

sobie samym. Tak zakończył swoje dni Salomon, podczas gdy wielki grzesznik Dawid potrafił przezwyciężyć swoją nędzę.

To jest niesamowite; Papież zestawia ze sobą Dawida i Salomona. Dawid, który dopuścił się makabrycznych grzechów, ale potem walnął się w swoje piersi i powiedział: to jestem ja, grzesznik. Salomon nie miał takich upadków, jak jego ojciec. Miał drobne, drobne, drobne. I stopniowo doprowadziły go one do upadku gorszego niż upadek jego ojca.

To są trzy rzeczy, za które bardzo jestem wdzięczny Ojcu Świętemu. Za wiele innych też. Ale za te bardzo. Definicja świętości. Wezwanie do przypomnienia, że to jest podstawowe nasze powołanie. I zepsucie duchowe.

Nie bój się świętości. To jest też w tej adhortacji. Nie odbierze ci ona sił, życia ani radości. Nie lękaj się dążyć wyżej. Daj się miłować. Nie bój się pozwolić, aby cię prowadził Duch Święty.

Dzisiaj to Słowo było dedykowane Duchowi Świętemu; Zbliżamy się do uroczystości Jego zesłania. Tego wszystkiego, o czym tu mówimy, o czym mówi papież, bez Ducha Świętego nie da się zrobić. To nie jest jakiś rodzaj odkrywania w sobie powołania do świętości, pogłębiania go, życia nim. To nie jest jakiś rodzaj gimnastyki duchowej. To się musi zacząć od życia w jedności z Tym, który jest Duchem Świętym.

Duch Święty, który popchnął Filipa, jak słyszeliśmy dzisiaj w pierwszym czytaniu, i ten Filip w Samarii, która jest znienawidzona przez Żydów, głosi słowo Boże i dzieją się tam wielkie cuda.

Duch Święty, o którym św. Piotr powiedział, że On jest tym, przez którego Bóg wskrzesił Jezusa.

Duch Święty, o którym Jezus powiedział, że jest Parakletem, Wspomożycielem. Tym, który stoi przy nas po to, żeby nas bronić.

Duch Święty, bez którego nie możemy, tak jak to powiedział św. Piotr, zdać sprawę z nadziei, która w nas jest.

Dokonało się bardzo dobre połączenie między rozważaniem adhortacji o świętości i tematem nadziei. Bo nadzieja jest też darem Ducha Świętego. Jest owocem Ducha Świętego w nas.

Jeżeli zamykamy się na Ducha Świętego, pozostaje w nas jedynie optymizm. I to też nie zawsze. Świat dzisiaj pomylił kompletnie nadzieję z optymizmem.

Czy masz nadzieję? Mówisz: tak, mam nadzieję, że jutro będzie lepiej. Ale to nie jest nadzieja. To jest optymizm. Mam nadzieję, że jutro będzie lepiej. Myślę, że jutro będzie lepiej. Fajnie, że jesteś optymistą, a nie pesymistą.

Pesymista mówi: myślę, że jutro będzie gorzej. Czyli to jest ciągle ta słynna szklanka, gdzie pesymista widzi, że górna część jest pusta, a optymista widzi, że dolna część jest pełna. Ale jest to bardzo płytkie, powierzchowne spojrzenie.

Człowiek nadziei to jest ten, który bierze szklankę i widzi, że jest i taka, i taka. Jest pełen realizmu. Ale to go nie przygnębia, że ona jest do połowy pusta, i nie wpędza go w euforię, że jest do połowy pełna. To jest owoc Ducha Świętego. Otwarcie się na Ducha Świętego.

Z całym szacunkiem: ile znacie modlitw do Matki Bożej? Ile znacie nabożeństw do Matki Bożej? Ile znacie nabożeństw do Ducha Świętego? Ile znasz modlitw do Ducha Świętego? (...)

Nadzieja to jest doświadczenie tego, że zostałem uratowany. Wybawca i ratownik. Mam doświadczenie, że jest ktoś, kto mnie wydobywa z największej topieli, z największej złości, z największych nieszczęść. I kiedy znajdę się następnym razem w sytuacji po ludzku bez wyjścia, ostatecznie w chwili mojej śmierci, to jest ktoś, kto mnie ratuje.

Taką pamięć wzbudza w nas tylko Duch Święty. Nie zostawię was sierotami. Nie zostawię cię sierotą także w twoich największych walkach, w twoich największych bitwach. Także w tej bitwie, w godzinie śmierci. Bez Ducha Świętego, bez przyzywania

Go ciągle, nie można być także Kościołem w taki sposób, o jakim mówił Sobór Watykański II.

Kościół składa się z ludzi, którzy zgromadzeni razem w Chrystusie, są prowadzeni przez Ducha Świętego w ich pielgrzymce do Królestwa Ojca i niosą orędzie zbawienia do przekazania wszystkim. To jest Kościół. Nie wiem, czy macie takie doświadczenie Kościoła. To jest rdzeń Kościoła.

Orygenes powiedział piękne zdanie: *Ty, który idziesz za Chrystusem i naśladujesz Go, który żyjesz słowem Bożym, który rozważasz prawo dniem i nocą, pozostawaj zawsze spowity Duchem Świętym i nigdy się od Niego nie oddalaj.*

Bardzo wam, i sobie, tego życzę, żebyśmy pozostawali zawsze spowici Duchem Świętym i nigdy się od Niego nie oddalali. Wtedy nie będziemy mieli problemu z nadzieją. Przeciwnie. Będziemy umieli zaświadczyć o nadziei, która jest w nas. Wtedy z radością będziemy realizować nasze powołanie do świętości, aż kiedyś uzyska ono pełnię. Amen.



ANEKS DO REKOLEKCJI W LASKACH

s. Lidia Witkowska FSK

Dokonywać zwykłych czynów w niezwykły sposób (o adhortacji papieża Franciszka „Gaudete et Exsultate”)



A dhortacja Apostolska „Gaudete et Exsultate”; Już pierwsze słowo „adhortacja” wielu wstrzymuje przed lekturą, bo uważają, że dokumenty papieskie są niezrozumiałe, trudne, przeznaczone dla wytrawnych znawców teologii, którzy rozumieją pojęcia w nich zawarte. Jednak zapewniam, że „Gaudete et Exsultate” to bardzo piękny, głęboki i zarazem prosty dokument, który dotyka serca współczesnego człowieka poszukującego swojej drogi do Chrystusa. Jest w nim wiele praktycznych wskazań, zachęty i inspiracji do odkrycia drogi własnego serca.

Wśród różnorodnych form, chcę podkreślić, że także „geniusz kobiecy” przejawia się w kobiecych stylach świętości niezbędnych do odzwierciedlenia świętości Boga na tym świecie. To właśnie w czasach, kiedy kobiety były najbardziej wykluczane, Duch Święty pobudził święte, których urok spowodował nowe

dynamiki duchowe i ważne reformy w Kościele. Możemy wspomnieć św. Hildegardę z Bingen, św. Brygidę, św. Katarzynę ze Sieny, św. Teresę z Avila i św. Teresę z Lisieux. Muszę jednak przypomnieć także wiele nieznanych lub zapomnianych kobiet, które, każda na swój sposób, podtrzymywały i przekształcały rodziny i wspólnoty dzięki sile swojego świadectwa.

Powinno to pobudzać i zachęcać każdego do oddania siebie całkowicie, aby wzrastać ku temu wyjątkowemu i niepowtarzalnemu planowi, jaki odwiecznie miał dla niego Bóg: „Zanim ukształtowałem cię w łonie matki, znałem cię, nim przyszedłeś na świat, poświęciłem cię” (Jr 1, 5). (p. 12, 13).

Wspaniała lektura, którą warto wziąć ze sobą na wakacyjną wędrowkę i powoli medytować punkt po punkcie, zachwycić się i odkryć, że to mnie Bóg wzywa do świętości.

Bardzo zachęcam do tej lektury, w której odnalazłam wiele wspólnego z duchowością bł. Matki Elżbiety Róży Czackiej. Wskażę tu tylko kilka myśli podobnych do tych, które można było odnaleźć wiele lat przed Soborem Watykańskim II właśnie tu, w Laskach. Jestem przekonana, że kiedy zaczniemy osobiście medytować ten tekst, odkryjemy dużo więcej i zachwycimy się, w jakim szczególnym miejscu postawił nas Bóg, abyśmy mogli kroczyć drogą świętości, własną drogą w dzisiejszym świecie i tym dodawać piękna i blasku Laskowej wspólnocie, miejscu, gdzie tak wielu ludzi przychodzi, by czerpać jak ze źródła życiodajne siły.

1. Papież pisze:

Aby być świętymi, nie trzeba być biskupami, kapłanami, zakonnikami ani zakonnicami. Często mamy pokusę, aby sądzić, że świętość jest zarezerwowana tylko dla tych, którzy mają

możliwość oddalenia się od zwykłych zajęć, aby poświęcać wiele czasu modlitwie. Ale tak nie jest. Wszyscy jesteście powołani, by być świętymi, żyjąc z miłością i dając swe świadectwo w codziennych zajęciach, tam, gdzie każdy się znajduje. Jesteś osobą konsekrowaną? Bądź świętym, żyjąc radośnie swoim darem. Jesteś żonaty albo jesteś mężatką? Bądź świętym, kochając i troszcząc się o męża lub żonę, jak Chrystus o Kościół. Jesteś pracownikiem? Bądź świętym wypełniając uczciwie i kompetentnie swoją pracę w służbie braciom. Jesteś rodzicem, babcią lub dziadkiem? Bądź świętym, cierpliwie ucząc dzieci naśladowania Jezusa. Sprawujesz władzę? Bądź świętym, walcząc o dobro wspólne i wyrzekając się swoich interesów osobistych (p.14).

Papież mówi, że świętość jest jedna; nie jedynie dla kapłanów, osób konsekrowanych czy wybranych. Matka Elżbieta Czacka właśnie taką drogę pokazała ludziom, kiedy sama została zaskoczona Bożym obdarowaniem, tajemnicą Krzyża. Odkryła swoją misję w Kościele, ale nie zawężyła ją do siebie, uległa Duchowi Świętemu stała się świadkiem chrześcijańskiego paradoksu polegającego na tym, że doświadczenie bólu stało się doświadczeniem sensu. Sens odkryty w Bogu został jej ostatecznym gwarantem świętości i tym dzieliła się z innymi.

Róża Czacka otworzyła nowe drogi dla niewidomych, którzy zaczęli się kształcić, podejmować pracę i brać odpowiedzialność za swoje życie. Na tych drogach stanęli świeccy i siostry. Każdy ma możliwość odkrycia swojej misji na drodze ku świętości.

W doświadczeniu ciemności szczególnym aspektem było dla niej życie z wiary. Wiara, jako niezbędny warunek, aby móc iść za Bożym wezwaniem. Do siostr matka Elżbieta Czacka mówiła:

Życie człowieka żyjącego z wiary, choć na pozór często szare i nudne, jest w rzeczywistości pełnym treści i światła. W swo-

ich obowiązkach widzi on wyraz woli Bożej i dlatego stara się je spełnić dokładnie z miłości ku Niemu. Ma drogę jasno wytkniętą przed sobą i dlatego ze spokojem idzie naprzód, nie oglądając się na żadne względy ludzkie. (...) Przeciwności, trudności i wszelkie cierpienia są szczeblami, po których coraz wyżej się ku Bogu wznosi (M. Czacka, *Dyrektorium*, s. 73-74).

Laski są świadectwem na to, ile może uczynić człowiek opierający się całkowicie na Bogu. To nasze proste, zwyczajne zadania na tu i teraz są drogą do świętości według naszej Matki.

2. Papież Franciszek, mówiąc o pięknej drodze do świętości, wspomina również o zagrożeniach, czyli o „dwóch subtelnych nieprzyjaciolach”: gnostycyzmie i pelagianizmie. Herezje te w sposób szczególny naznaczyły pierwsze wieki Kościoła, ale, wbrew pozorom, są nadal wielkim zagrożeniem na naszej drodze do świętości.

Papież w punkcie 36. pisze: *Gnostycyzm zakłada „wiarę zamkniętą w subiektywizmie, gdzie liczy się jedynie określone doświadczenie albo zbiór idei czy informacji, które – jak się sądzi – przynoszą otuchę i oświecenie, ale gdzie podmiot ostatecznie zostaje zamknięty w immanencji swojego własnego rozumu lub swoich uczuć”*.

Św. Jan Paweł II ostrzegał tych, którzy w Kościele mają możliwość otrzymania głębszej formacji, przed pokusą rozwijania „swoistego poczucia wyższości wobec innych wiernych”.

Matka również o tym mówi, choć nie nazywa to gnostycyzmem. Ostrzega przed przewagą intelektu nad łaską. Wspomina o tym, ukazując pogański stosunek do grzechów, wad (wszystko ogarniając jedynie rozumem), pisze:

Jak często, nie znając dobrze sprawy, człowieka, warunków jego życia, sądzi się go, potępia się go, krytykuje się, wyśmiewa się z niego, nie zdając sobie sprawy, jak ciężkim może być grzech, który się w ten sposób popełnia samemu, będąc jednocześnie przyczyną do grzechu cudzego (E. Czacka, Dyrektorium, s. 119).

To wszystko teoretycznie wiemy, ale codzienność często nas przerasta. Wystarczy, że spotkamy na naszej drodze kogoś, kogo nie lubimy, kogoś, kto powiedział nam przykrą prawdę o nas samych, przypomniał dawne zranienia, wyrządził krzywdę, wówczas zaczynamy krytykować i oceniać innych. Często nawet wiemy wszystko lepiej, tak, jak byśmy mieli monopol na jedyną słuszną prawdę i byli doskonali.

Dusza człowieka jest wielką tajemnicą. Stosunek krytyczny do uczynków innych ludzi wydaje się czymś bardzo mądrym. W świetle Bożym jednak człowiek krytykujący jest bardzo niedojrzały, żyje powierzchownie. Człowiek, który zna choć trochę swoją duszę, słysząc te sądy, uważa czasem za śmieszne, że ludzie mogą tak sądzić o innych, jak ślepy o kolorach. Sądy o intencji drugiego człowieka rezerwuje sobie tylko Bóg, my nic nie wiemy o drugim. Jeśli ktoś postanowił wobec Boga zmianę życia, a my chcemy mu wypominać grzechy, które popełnił i wady, które miał, straszną zaciągamy odpowiedzialność przed Bogiem za takie dziecinno-głupie sądzenie ludzi. Ten, kto musi wobec drugiego wybrać jakąś linię postępowania, powinien stanąć wobec Boga, bo nawet spowiednik tylko tyle wie, na ile Bóg dał mu światła łaski. Gdy opierając się na przelotnym wrażeniu, mylnie interpretujemy słowa bliźniego, a nasze krótkowidztwo podsuwa jakąś ocenę – to bierzemy na siebie straszną odpowiedzialność. W życiu naszym te rzeczy muszą być zupełnie wykłuczone.

(...) Trzeba sobie wymodlić stosunek do drugiego człowieka, którego wyrazem są na przykład zwroty: «O ile się nie myślę...». «O ile wiem...». Człowiek tyle wie, ile mu Bóg ukaże. Nie wolno nam patrzeć na drugiego człowieka przez pryzmat swoich sympatii, namiętności lub może ducha przekory. Zamiast tracić czas na próżne sądy i krytyki, spędzajmy ten czas z Panem Jezusem, szukając utwierdzenia swej duszy w Nim (Konferencje..., Laski, dnia 30 XII 1934 r., str. 56-61).

Zazwyczaj patrzymy na rzeczy od zewnątrz i widzimy w nich tylko to, co drugorzędne i może jakoś przypadkowe. Obcowanie z Bogiem uczy nas, jak powinniśmy patrzeć i oceniać otaczającą nas rzeczywistość, a w niej drugiego człowieka, który – tak samo jak my – jest ważny w oczach Bożych.

Dzisiejszy świat często chyli się ku zarozumiałości, powierzchowności, zamiast sięgać do głębi. Można siebie, swoje przekonania uważać za jedyne słuszne, prawdziwe. Można przybierać pozory i być przekonanym, że wszystkich naprawię i że tylko ludzie podporządkowani rozumowi mogą nami kierować, i tylko tacy są nieskażeni i to my nimi jesteśmy.

O Pelagianizmie papież Franciszek napisał:

Osoby odpowiadające tej mentalności pelagiańskiej lub semi-pelagiańskiej, choć mówią o Bożej łasce w przesłodzonych wystąpieniach, „w ostateczności liczą tylko na własne siły i stawiają siebie wyżej od innych, ponieważ zachowują określone normy, albo ponieważ są niewzruszenie wierni pewnemu katolickiemu stylowi czasów minionych”. Gdy ktoś z nich zwraca się do osób słabych, mówiąc im, że z łaską Bożą wszystko jest możliwe, w istocie przekazuje ideę, że wszystkiego można dokonać za pomocą ludzkiej woli, tak jakby była ona czymś czystym, doskonałym, wszechmocnym, do czego dołącza się łaska. Usiłuje się pomijać, że „nie wszyscy mogą uczynić wszystko” i że w tym

życiu ludzkie słabości nie są całkowicie i raz na zawsze uzdrowione przez łaskę (GE, p. 49).

Pelagianizm, czyli wiara we własne siły, określając to wielkim skrócie, to kolejna bolączka, o której Matka często mówi i przestrzega przed ślepotą duchową i pychą. Pisała:

Człowiek w głupocie swojej, zaślepiony namiętnościami, wysuwa się na pierwszy plan, myśli, że sam sobie da radę, jeszcze dobrze, jeżeli walczy, ale walczy głupio, bo walczy sam. Zapomina w swoim zaciętrzewieniu, że najważniejszą jest rzeczą, że Pan Jezus jest blisko, że to ten sam Pan Jezus, który uspokoił wzburzone morze, i że dla Niego igraszką jest uspokoić wzburzone namiętności człowieka (E. Czacka, *Dyrektorium*, s. 50).

O pysze pisała bardzo obrazowo:

Jednym z największych nieszczęść człowieka jest pycha. (...) Pycha podnosi się w duszy każdego człowieka. Kłębi się jak dym czarny i duszący, wszystko przenika, zasłania wzrok duszy, przyćmiewa wszystko, co jasne i piękne, zniekształca wszystko, każde wszystko widzieć na opak, do góry nogami. Pycha myśl wykoleja, wykrzywia. Każe cel widzieć tam, gdzie być nie powinien, a do prawdziwego celu nie daje dążyć. Jeżeli w woli człowieka nie znajduje oporu, wtedy zatruwa wszystko w człowieku. Człowiek staje się nieznosnym dla siebie i dla swego otoczenia. Upokorzenia zamiast uzdrawiać go, wyzwala ją w nim jeszcze głębsze kłęby dymu pychy, które do reszty zatruwają wszystko w biednym człowieku i wszystko, czego dotknie wkoło siebie” (E. Czacka, *Dyrektorium*, s. 126).

Uważała, że bardzo potrzebne są oczy wiary, światło oczy serca /por. Ef 1, 18/, co doskonale wiedziała z doświadczenia własnego życia wewnętrznego. Wielokrotnie mówiła, że jednym ze skutków grzechu pierworodnego jest duchowa ślepota.

Matka Czacka podkreślała istotną prawdę: aby dojść do mądrości, czyli prawdziwego widzenia życia i ludzi, trzeba zdać sobie sprawę z tego, co uniemożliwia nam owo widzenie, co jest źródłem duchowej ślepoty, która skazuje człowieka na życie nie-spójne, pozbawione sensu, pełne zgorzknienia i zmartwień. Pierwszym powodem duchowej ślepoty jest zapatrzenie się w samych siebie. Człowiek, którego oczy są wyniosłe /Iz 2, 11/ i dumne /Iz 5, 15/, nie jest zdolny widzieć rzeczywistości, która go przewyższa, a tym samym ujrzyć Boga i Jego dzieła.

3. Kolejny akcent z adhortacji, to aspekt modlitwy, rozmowy z Panem, zaszuchania, czego On ode mnie oczekuje. Papież Franciszek pisze:

Dla każdego ucznia niezbędne jest przebywanie z Mistrzem, słuchanie Go, uczenie się od Niego, uczenie się nieustanne. Jeśli nie słuchamy, wszystkie nasze słowa nie będą niczym innym jak tylko zgiełkiem, który niczemu nie służy.

Matka Czacka podkreśla konieczność «trwania u stóp Jego w głębi naszej duszy» w skupieniu wewnętrznym, które jest konieczną przestrzenią dla naszego życia duchowego. O to musimy zabiegać i wypraszać dla siebie przeświadczenie o Bożej Obecności w swej duszy.

Biedny jest człowiek, który nie zasmakował na tej drodze wewnętrznego poznania i nie przeżył powtórnych narodzin w duchu. Dlatego Chrystus, zanim przywrócił wzrok niewidomemu, pomazał jego oczy błotem, pogrążył go w jeszcze większych ciemnościach, a dopiero potem obmył w wodach Siloe. Bowiem w ciemnościach doskonali się wiara, która jest widzeniem Niewidzialnego. Biegnijmy więc do sadzawki i obmywajmy swoje oczy, a On obdarzy nas Światłem, które nie zna kresu.

(...) Pan Jezus chce, byśmy do Niego szli i zapraszali Go do siebie jako żyjącego wśród nas; więc iść do Niego powinniśmy przez ogień i wodę, przez przykrości od ludzi, trudy, zmęczenie, wysiłek. Z wytrwałością, cierpliwością, łagodnością, ale i z nieugiętą mocą w usuwaniu przeszkód dla osiągnięcia tego największego szczęścia na ziemi. Zresztą w tym dążeniu do Pana Jezusa nie jesteśmy sami. On nam w tych chwilach towarzyszy. On sam zwycięża przez nas przeszkody. On sam zmienia serca tych, którzy nam utrudniają złączenie z Nim (E. Czacka, Dyrektorium s. 42-43).

W innym miejscu Dyrektorium Błogosławiona Matka Elżbieta pisze:

Tłem całego dnia człowieka, chcącego żyć dla Boga, powinno być obcowanie z Bogiem i rozmyślanie Jego tajemnic w zastosowaniu praktycznym do warunków, w jakich się znajduje, i do stanu duszy danego momentu (tamże s. 59-60).

4. Na końcu chciałam jeszcze za papieżem Franciszkiem wspomnieć o cechach świętości w świecie współczesnym, wymienił on kilka: znoszenie siebie wzajemnie, cierpliwość i łagodność, pokora, wewnętrzne uspokojenie, radość i poczucie humoru, śmiałość i zapal, a wszystko to dokonuje się we wspólnocie.

Doświadczenia te jednak nie należą do najczęstszych ani najważniejszych. Życie wspólnotowe, czy to w rodzinie, w parafii, we wspólnocie zakonnej czy w jakiegokolwiek innej, składa się z wielu drobnych codziennych szczegółów. Na tym polegało życie świętej wspólnoty, jaką tworzyli Jezus, Maryja i Józef, w której w sposób modelowy odzwierciedlało się piękno jedności trynitarnej. To samo miało miejsce w życiu wspólnotowym, jakie prowadził Jezus ze swoimi uczniami i ludźmi prostymi (GE, p. 143).

Miłość towarzyszy człowiekowi na wszystkich etapach jego drogi. Jest w radości, uniesieniach, przyjaźni, w dobru i pięknie, ale też w upokorzeniach, rozczarowaniu, walce, tęsknocie i samotności. Łatwo zobaczyć miłość, zachwycić się nią, ale trudno żyć miłością i świadczyć o niej.

Papież zachęca, abyśmy zwracali uwagę na szczegóły naszego życia, czego piękne przykłady mamy w Ewangelii. W miłości liczą się drobiazgi i do takiej miłości zachęcała nas Matka Czacka:

Podstawą życia w Laskach musi być miłość.

Miłość Boga i bliźniego.

Miłość nadprzyrodzona, której towarzyszy mądrość.

Miłość, która wszystko z sobą łączy w prawdzie, w życzliwości, sprawiedliwości i dobroci.

Miłość, która widzi istotną wartość człowieka, nie zważając na usterki lub drobne śmieszności.

Miłość, która potrafi karcić, gdy tego zachodzi potrzeba, mając na względzie dobro osoby, którą się karci i dobro jej otoczenia.

Miłość, która nie waha się nawet usunąć osoby szkodliwej dla innych.

Miłość, która stara się wchodzić w potrzeby wszystkich, dbając o to, by każdemu było jak najlepiej.

Miłość, która przede wszystkim ma na celu dobro dusz wszystkich i dobro każdej duszy z osobna.

Miłość, która z dobrocią zwraca się do wszystkich, unikając tego, co może komu niepotrzebną sprawić przykrość.

Miłość, która z serdecznością potrafi smutnych pocieszać, dając im siły i odwagi do życia.

Miłość cierpliwa, cicha, pogodna, pełniąca uczynki miłosierne z zapomnieniem o sobie.

Miłość, która nie toleruje w sobie albo w innych sądów, krytyk, obmów, plotek, bolesnych żartów.

*Miłość, która jest taka sama w oczy jak za oczy.
Miłość równa, nie ulegająca zmianom i nastrojom.
Miłość wierna i stała, czerpiąca całą siłę z Boga.
Miłość surowa dla siebie, a wyrozumiała dla bliźnich.
Miłość nie podejrzliwa, lecz roztropna.
Miłość bez egoizmu i bez zazdrości mająca na celu nie siebie,
ale bliźnich.
Miłość delikatna i wrażliwa na cierpienia bliźnich.
Miłość mająca oczy otwarte na ich potrzeby.
Miłość, która się nigdy nie wynosi, nikogo nie poniża.
Miłość, która modlitwą i uczynkiem kocha przeciwników
i nieprzyjaciół.
Miłość, która widzi w każdym bliźnim samego Pana
Jezusa.
Miłość, która przede wszystkim szuka obcowania z Bogiem
i z Boga czerpie siłę i umiejętność obcowania z bliźnimi.
Miłość, która się cieszy z powodzenia bliźnich, z ich zalet
i cnót.
Miłość, która nikomu niczego nie zazdrości.
Miłość w intencji i miłość objawiająca się na zewnątrz.
Miłość prosta, serdeczna, życzliwa każdemu.
Miłość usługująca i zapobiegliwa.
Miłość domyślna i zaradna.
Miłość przewidująca, roztropna i uporządkowana.
Miłość i dobroć w spojrzeniu, w wyrazie twarzy, i w całym
zachowaniu.
Miłość spokojna i uspokajająca.
Miłość czynna i nigdy niestrudzona.
Miłość odważna i szlachetna.
Miłość poświęcająca się i ofiarna.
Miłość nie czułościowa, a głęboka i prawdziwa,
Miłość w myślach, słowach i uczynkach.
Miłość wszystkich dla wszystkich w Bogu.*

Miłość nieustrudzona i nie myśląca o sobie.

Miłość w oddawaniu usług i w przyjmowaniu ich.

Miłość w prośbie i miłość w dziękczynieniu.

Miłość zawsze i wszędzie.

Miłość przewidująca, roztropna (E. Czacka, Dyrektorium s. 172–174).

Nie ustawajmy w drodze, pokrzepiajmy się wzajemnie na duchu, patrzmy na to, co w górze, a nie na dole (por. Kol 3,2). Nie ciągnijmy siebie wzajemnie niżej i nie narzekajmy. Czyńmy, co w naszej mocy, aby być ludźmi świętymi w miejscu, gdzie powstał nas Bóg. Szukajmy „świętych z sąsiedztwa” i bądźmy siewcami nadziei. Papież Franciszek również o tym na przypomina w „Gaudete et Exsultate” w punkcie 139:

Zwodzi nas przyzwyczajenie i mówi nam, że próby zmieniania czegokolwiek nie mają sensu, że w danej sytuacji nie możemy nic zrobić, że zawsze tak było, i że mimo to przetrwaliśmy. Z przyzwyczajenia nie mierzymy się już ze złem i pozwalamy, aby rzeczy „były takimi, jakim są”, lub jakimi niektórzy postanowili, aby były. Pozwólmy zatem, aby przyszedł Pan, aby nas obudził, aby wstrząsnął naszym odrętwieniem, wyzwolił nas z bezczynności. Rzućmy wyzwanie uleganiu nawykom, otwórzmy oczy i uszy, a zwłaszcza serca, abyśmy dali się wstrząsnąć tym, co dzieje się wokół nas oraz wołaniem żywego i skutecznego słowa Zmartwychwstałego.

Kochani, laskowiacy, moje siostry i bracia, módlmy się wspólnie o świętość dla nas wszystkich, abyśmy w niebie mogli spotkać się i radować na wieki.

Prośmy Pana o łaskę, byśmy zbytnio nie wahali się, gdy Duch Święty żąda od nas wykonania kroku naprzód. Prośmy o odwagę apostołską, byśmy przekazywali Ewangelię innym i zrezygnowali z czynienia naszego życia chrześcijańskim muzeum

wspomnień. W każdej sytuacji pozwólmy Duchowi Świętemu sprawić, byśmy kontemplowali historię w perspektywie Jezusa Zmartwychwstałego. W ten sposób Kościół, zamiast trwać w stagnacji, będzie mógł iść naprzód, przyjmując niespodzianki od Pana (GE 139)

Czy mam w sobie taką odwagę? Co dla mnie znaczą te słowa? Czy nie poddaje się pokusie ciągłego narzekania i mówienia o „dawnych Laskach”? Jakie Laski tworzę ja konkretnie dzisiaj? Czy potrafię przyjmować niespodzianki od Pana? Czy mam z Nim żywą relację? Czy pragnę być świętym i czy pragnę świętości dla innych?

„Gaudete et Exsultate” to opowieść papieża Franciszka o tym, jak może wyglądać świętość twoja i moja w dzisiejszym świecie. Tym z Wami dzielę się i zachęcam do lektury pism naszych Poprzedników. Pozwólmy, by łaska chrztu świętego zadziałała w nas i rozkwitła nowym życiem w radości. Tak jak chciał papież Franciszek: „Ukazujemy innym Kościół z ludzkim sercem, tak aby każdy czuł się w nim u siebie”.

I pamiętajmy, że sercem chrześcijaństwa nie są struktury, reguły lecz relacje i otwartość na drugiego człowieka, bez względu na jego historię czy słabości.



BOŻY ZASIEW W CODZIENNOŚCI

Józef Placha

Z Jezusem na czas wakacji

21 lipca 2026

Wtorek – XVI Tydzień Zwykły

Mi 7, 14-15. 18-20

Mt 12, 46-50

Stosunkowo surowy i groźny w swoich prorocत्वach Micheasz zwraca się z prośbą o pomoc Bożą i prosi o przebaczenie wszystkich naszych grzechów. Jest więc przekonany o Bożym Miłosierdziu. Wszak Bóg nie gniewa się na człowieka na zawsze, nawet jeżeli zsyła na niego jakieś trudne doświadczenia, a poprzez zesłanie nam swojego Syna niejako i nas także usynowił.

Ten szczególny stan pokrewieństwa Jezus zestawia z naturalnymi krewnymi, wskazując jednoznacznie, że owo duchowe pokrewieństwo jest nawet ważniejsze od naturalnego. Mówi: *Kto pełni wolę Ojca mego, który jest w niebie, ten jest mi bratem, siostrą i matką.*

Jezu, umocnij mnie w tym szczególnym braterstwie z Tobą.

23 lipca

Czwartek – XVI Tydzień Zwykły

Ga 2, 19-20

J 15, 1-8

Święty Paweł w Liście do Galatów formułuje słynne zdanie: *Teraz zaś nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus.* Jest to niewątpliwie wyraz najgłębiej przeżytej wiary, której początkiem było doświadczenie spotkania z Jezusem pod Damaszkiem.

Takie personalno-egzystencjalne doświadczenie jest z pewnością pragnieniem każdego chrześcijanina, aby mimo codziennych życiowych rozterek, wszystko podporządkować Jezusowi.

Jeszcze bardziej zakorzenia nas w Jezusie Ewangelia św. Jana. Nawiązuje ona do obrazu krzewu winnego, którym jest Jezus, oraz do latorośli, którymi są wszyscy wierzący. Bez takiego zakorzenienia nie jesteśmy w stanie owocować; a więc nasze pełne zintegrowanie z krzewem winnym może nadawać życiu najgłębszy sens, zwłaszcza wówczas, gdy jesteśmy zakorzenieni na stałe. Jezus obiecuje, że poprzez takie całkowite zjednoczenie z Nim, o cokolwiek poprosimy, będzie nam dane.

Jezu, proszę o zdrowie dla moich najbliższych oraz o wewnętrzny pokój; o zjednoczenie się z Tobą w sposób szczególnie, gdy muszą nieść swój krzyż.

25 lipca 2026

Sobota – XVI Tydzień Zwykły

2 Kor 4, 7-15

Mt 20, 20-28

Cóż masz, czego byś nie otrzymał? A jeżeli otrzymaliśmy, to nie powód, aby się chełpić. Raczej należy dziękować Bogu za wszelkie dobro, które od Niego przecież pochodzi; przy czym nie musi to być ziemskie bogactwo.

Są to zwykle dary, które w oczach Boga są większe niż największe i najbardziej błyskotliwe skarby ziemskie. Największym darem jest Ewangelia Jezusa Chrystusa z promocją wewnętrznego ubóstwa – jako głównej wartości paradoksu naszego bogactwa.

To ewangeliczne spojrzenie na nasze życie doczesne sprawia, że cokolwiek się stanie razem z Jezusem, ma zawsze sens i wyzwala w nas wewnętrzny Pokój i radość – nawet w chwilach największej udręki.

28 lipca 2026**Wtorek – XVII Tydzień Zwykły***Jr 14, 17-22**Mt 13, 36-43*

Dzisiejsze fragmenty proroctwa Jeremiasza wskazują na złożoną relację między człowiekiem i Bogiem oraz na to, że ilekroć człowiek oddalał się od Boga, tylekroć był doświadczany przez zły los i doznawał różnych upokorzeń.

Przewija się tam również nuta optymizmu, że – mimo wszystko – Bóg lituje się nad człowiekiem i nie odrzuci przynajmniej nadziei, jaką w nim pokładamy. Bo nawet jeżeli ktoś zasieje zło, a czyni to zawsze zły duch, jest szansa, że całkowicie nie poddamy się pod jego panowanie.

Przypowieść o chwaście opisana przez św. Mateusza wyjaśnia, że w logice Bożej strategii i działania mamy do czynienia z konsekwentnym czekaniem aż do końca świata, by zło ukarać, a dobro wynagrodzić.

Mateusz kończy słowami Jezusa, aby mając uszy, słuchać tej prostej logiki rozumowania i nie łudzić się, że wszystko bezgranicznie i bezkarnie nam wolno, mimo niekwestionowanej wiary w Boże Miłosierdzie.

30 lipca 2026**Czwartek – XVII Tydzień Zwykły***Jr 18, 1-6**Mt 13, 47-53*

Porównanie relacji człowieka i Boga do gliny w ręku garncarza nie jest może najszczęśliwsze, zwłaszcza wówczas, gdy bierzemy pod uwagę wolną wolę człowieka.

Prorok Jeremiasz miał jednak na uwadze przede wszystkim całkowite oddanie się w ręce Stwórcy, który ma pełną i nieograniczoną władzę nad naszym życiem. Do tego stopnia ingeruje

w nasze życie, że na końcu świata Bóg dokona selekcji: sprawiedliwych oddzieli od niesprawiedliwych. Tym ostatnim grozi nawet potępieniem wiecznym.

Dzisiaj niektórzy nie dopuszczają myśli o tak radykalnym traktowaniu złych ludzi. Tymczasem Jezus na przykładzie przypowieści o sieci zagarniającej ryby, niczego nie łagodzi, a nawet wzmacnia dramatyczne i złe konsekwencje dla tych, którzy w złą chcą trwać, i apeluje, abyśmy niczego nie koloryzowali, ale zrozumieli Ewangelię, także w zakresie tak dramatycznego przekazu, z myślą o tych, którzy naiwnie uważają, że im wszystko wolno.

31 lipca 2026

Piątek – XVII Tydzień Zwykły

Jr 26, 1-9

Mt 13, 54-58

Pan zachęca Jeremiasza, aby przemówił do mieszkańców wszystkich miast o potrzebie posłuszeństwa i wierności Bogu. Liczył na to, że jego prorocze słowa spowodują, iż *może posłuchają i każdy zawróci ze swej złej drogi*. Jednakże w przypadku niewierności Jeremiasz głosił również perspektywę kary Bożej. Dlatego skierowano ku niemu niechęć, uważając go niejako za prowodyra i wręcz sprawcę przyszłych nieszczęść.

Do podobnej logiki przewrotnego rozumowania nawiązuje również Jezus, który będąc w Nazarecie, rodzinnym mieście, nauczał w synagogach. Wszyscy znali Go i Jego najbliższą rodzinę, dlatego trudno im było uwierzyć, jako że zwykła i codzienna bliskość sprzyja raczej spowszednieniu wszystkich i wszystkiego. Poza tym, jakże to możliwe, aby niewykształcony syn cieśli mógł przewyższyć swoją mądrością uczonych w piśmie i faryzeuszy?

A więc to prawda, co w związku z tym powiedział Jezus: *Tylko w swojej ojczyźnie i w swoim domu może być prorok lekceważony*.

1 sierpnia 2026**Sobota – XVII Tydzień Zwykły*****Jr 26, 11-16. 24******Mt 14, 1-12***

Prorok, którego powołaniem jest służba prawdzie, zawsze będzie niemile widziany tam, gdzie będą oczekiwania jedynie na to, co popularne, choć niekoniecznie dobre i prawdziwe. Tak też było z Jeremiaszem, którego nawet chciano zabić. W końcu jednak uniknął śmierci. Inaczej potoczyły się losy Jana Chrzciciela, który nie mógł pogodzić się z niemoralną postawą tetrarchy Heroda. Jego konkubina, w reakcji na nieugiętą postawę Jana Chrzciciela, podstępnie wykorzystuje przysięgę Heroda, spełnienia wszystkich życzeń córki Herodiady i zażądała głowy Jana Chrzciciela. Tak też się stało.

Podobny, choć może nie aż tak tragiczny epilog, mają często sytuacje w naszym życiu. Niejednokrotnie odważne zajęcie stanowiska w różnych kwestiach moralnych i społecznych bywa niepopularne, a nawet budzi oburzenie.

Niestety, zbyt często koniunkturalne milczenie lub wykalkulowana strategia, by się tylko nie narazić możliwym tego świata, świętuje wciąż triumfy.

Boże, z pewnością nie mam tyle odwagi, co Jeremiasz i Jan Chrzciciel, ale sprawnie, abym znalazł dość sił, bym nie stchórzył przed Prawdą.

4 sierpnia 2026**Wtorek – XVIII Tydzień Zwykły*****Jr 30, 1-2. 12-15. 18-22******Mt 14, 22-36***

Wielka jest nieraz rana, jaką paradoksalnie zadają sobie osoby by nawet najbardziej kochające się. Tak rani też czasem Bóg, nawet tych, których kocha, zwłaszcza wówczas, gdy odcho-

dzimy od Niego. Zsyła czasem cierpienia, którego Bóg nie jest sprawcą, a jedynie dopuszcza do niego. Po trudnych nieraz doświadczeniach przychodzi zwykle czas Łaski, tak jak w przypadku Izraela; Bóg przywraca pierwotny stan pokoju. Zapewnia wzrost i dobrobyt oraz deklaruje, że *wy będziecie moim narodem, a Ja będę waszym Bogiem*. Od tej pory chce nam już towarzyszyć szczególnie w najtrudniejszych chwilach życia.

Swoją postawą potwierdza to Jezus, który w chwili burzy na jeziorze, w dramatycznym momencie zjawia się i uspokaja uczniów: *Odwagi! Ja jestem! Nie bójcie się!* i zachęca: *Przyjdź!* – zwracając się do Piotra. Ten idzie, ale nie do końca wierzy i dlatego zaczyna tonąć. Ale i wówczas Jezus podaje mu rękę, choć nie omieszkiał wytknąć Piotrowi jego małej wiary.

Panie Jezu, podaj i mnie rękę, gdyż wciąż mi tej wiary brakuje. Ufam, że z Tobą jednak nie utonę.

5 sierpnia 2026

Środa – XVIII Tydzień Zwykły

Jr 31, 1-7

Mt 15, 21-28

W dzisiejszym fragmencie prorocstwa Jeremiasz przepowiada odnowienie Izraela w aurze radości, wesela i urodzajów oraz wielkiej czci oddawanej Miłosiernemu Bogu.

Z kolei Mateusz, rozwijając myśl o formacji apostołów, stawia za przykład kobietę kananejską. Wskazuje na wiarę tej, która wyprosiła u Jezusa uzdrowienie córki dręczonej przez złego ducha. Jej wiara, po trzykroć wzmacniana ufnością w moc Jezusa, wzruszyła Go do tego stopnia, że uzdrowił jej córkę.

Z nami czasem bywa podobnie. W poczuciu niegodności niektórzy zbyt szybko rezygnują z Jezusa. Inni tym bardziej liczą wówczas na jego pomoc, tak jak kobieta kananejska, która nie ustawała w nadziei na choćby najmniejszy okrucz Bożego Miłosierdzia.

Wydaje się także, że nawet najmniejszy okrucuch zaufania Jezusowi wystarczy, aby nas uleczył, bowiem w oczach Jezusa ten właśnie malutki okrucuch może okazać się wielki, a w każdym razie wystarczający, aby okazać człowiekowi nieograniczone Miłosierdzie.

6 sierpnia 2026

Czwartek – XVIII Tydzień Zwykły

Dn 7, 9-10. 13-14

(2 P 1, 16-19)

Mt 17, 1-9

Danielowa wizja Syna Człowieczego bardzo pasuje do Jezusa Chrystusa, o którym wówczas, gdy pisał te słowa (sześć wieków wstecz), jeszcze nie mógł on słyszeć.

Zastanawia niezwykła jasność i blask wokół Przedwiecznego, czyli Boga Ojca, który przyjmuje do siebie Syna Człowieczego i powierza mu wręcz królewskie panowanie. Daniel wyraźnie pisze, że Synowi Człowieczemu służyć będą wszystkie ludy, narody i języki; wspomina też o nieprzemijającym królestwie, które nie ulegnie zagładzie.

Podobnie niezwykła jasność, o której pisze prorok Daniel, pojawia się podczas Przemienienia Jezusa na Górze Tabor – co opisuje Mateusz.

Jezus ukazał tam Piotrowi, Janowi i Jakubowi swoją Jasność, jakby przedsiemek nieba, rozmawiając, jak z bliskimi osobami, z Mojżeszem i Eliaszem.

Uczniowie Jezusa tak byli tym zachwyceni, że zapragnęli pozostać tam na zawsze. Jest to naturalny ludzki odruch, gdy dobrze jest nam być wśród swoich.

To oczywiście wszystko przeminęło. Trzeba było zejść z góry na niziny. Niemniej wydaje się, że i tutaj na ziemi podobne mistyczne doświadczenia mogą się zdarzyć. Dobrze jest o nich pa-

miętać, i ufać, że w eschatologicznej perspektywie będą one miały charakter wieczny.

8 sierpnia 2026

Sobota – XVIII Tydzień Zwykły

Ha 1, 12-24

Mt 17, 14-20

Stosunkowo krótkie proroctwo Habakuka, mimo jego lamentacyjnego charakteru, napawa optymizmem. Przedtem jednak prorok użala się, gdyż wciąż otacza go niesprawiedliwość. Żli ludzie manipulują innymi, by ich kosztem jak najwięcej zagarnąć dla siebie. Sprawiedliwość jednak nadejdzie: *Oto zginie ten, co jest ducha nieprawego, a sprawiedliwie żyć będzie dzięki swej wierności.*

Natomiast w drugim czytaniu, w Ewangelii św. Mateusza, dzieje się coś niezwykle ciekawego. Wśród uczniów Jezusa pojawia się dziwna bezradność. Nie mogą uzdrowić chorego epileptyka. Nie wiedzą, jaka jest tego przyczyna. Dopiero sam Jezus swoją Mocą uzdrawia chorego i jednocześnie wyjaśnia, że przyczyną bezskutecznego działania uczniów jest zbyt mała wiara oraz niewystarczająca modlitwa i brak postu.

Być może uczniowie Jezusa wówczas nie opanowali jeszcze trudnej sztuki wiary, ale, jak wiemy, przebywając dłużej z Jezusem, jego przykład zaowocował w ich życiu wiary w sposób niezwykły.

Panie Jezu, przymnóż i mnie swojej Mocą płynącej z modlitwy, której się wciąż uczę. Na razie poznałem zaledwie początek alfabetu wiary. Ufam jednak, że przebywając częściej bliżej Ciebie, spowodujesz jej wzrost także u mnie.

11 sierpnia 2026**Wtorek – XIX Tydzień Zwykły***Ez 2, 8-3, 4**Mt 18, 1-5. 10. 12-14*

Natchnienie prorockie oraz prorockie treści przekazywane innym, to wartość nie do przecenienia. Ezechiel został posłany do opornego ludu Izraela, aby przekazywać im Boże Orędzie. W ramach większej skuteczności oddziaływania, Bóg zalecił mu zjedzenie księgi, tak, jak zjada się pokarm, którym się żyjemy. Miało to dać siłę argumentów, którymi powinien dotrzeć do świadomości zarówno przyjaciół, jak i wrogów; jednych umocnić w dobru, drugich przestrzec przed skutkami ich złego postępowania.

Misja prorocka to również to, o czym wspomina Mateusz, gdy przywołuje słowa Jezusa mówiące o tym, co najważniejsze w Królestwie Niebieskim, mianowicie prostota dziecka i umiłowanie tego, co najmniejsze, oraz troska o tych, którzy być może pogubili się i potrzebują wsparcia ze strony kogoś, kto pozwoli im na nowo odnaleźć się.

Nie pozwól mi, Boże, zachłysnąć się jakimkolwiek ułamkiem władzy i naucz cenić to, co najmniejsze i najskromniejsze. Odsuń ode mnie to wszystko, co generuje smutek i zmartwienie, zwłaszcza te odmiany wewnętrznego niezadowolenia, które wynikają z niedowartościowania mnie przez otoczenie.

15 sierpnia 2026**Środa – XIX Tydzień Zwykły***Ap 11, 19a; 12, 1-6a. 10ab**1 Kor, 15. 10-26**Łk 1, 39-56*

Apokaliptyczna wizja św. Jana może napawać lękiem i trwogą, choć podobne tragiczne wydarzenia dzieją się także dzisiaj. Dlatego niektórzy mówią nawet o przedsionku Apokalipsy naszych czasów.

W tym wszystkim na horyzoncie pojawia się tajemnicza niewiasta, która ma bardzo ważną misję do spełnienia. Domyślamy się, że chodzi o Matkę Jezusa, a także opiekunkę Jego uczniów oraz o naszą Matkę w niebie.

Wśród uczniów Jezusa był również Paweł, kiedyś prześladowca chrześcijan, a po nawróceniu jeden z najgorliwszych wyznawców Jezusa i Jego nauki. Szczególnie podkreślał on prawdę o zmartwychwstaniu. To kluczowe i najważniejsze wydarzenie, które niejako zamyka wszelkie apokaliptyczne wizje. W tym kontekście niestraszna jest nawet najbardziej apokaliptyczna zapowiedź.

Obecność Matki Bożej w naszym życiu również sprawia, że wszystko nabiera matczynego ciepła i ludzkiej twarzy. To rzeczywiście nasza najlepsza Pośredniczka między nami a Bogiem. Dlatego również i ja odważę się powtórzyć za Maryją: *Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy.*



*Rododendron przed Domem św. Franciszka
w Laskach*

ROZWAŻANIA MODLITEWNE

ks. bp Andrzej F. Dziuba

Ojcze nasz

Jezus skłonił uczniów do zupełnie nowej modlitwy poprzez nauczanie ich Ojcze nasz. Zresztą jeden z uczniów Jezusa poprosił go: *Panie, naucz nas się modlić, jak i Jan nauczył swoich uczniów* (Łk 11, 1). Jezus odpowiedział: *Kiedy się modlicie, mówcie: Ojcze, niech się święci Twoje imię* (Łk 11, 2).

Evangelista Mateusz umieścił to nauczanie w Kazaniu na Górze. W tej mowie, Jezus przestrzega ludzi przed złą modlitwą (por. Mt 6, 1-8), a potem dodaje: *Wy, zatem tak się módlcie: Ojcze nasz, który jesteś w niebie, niech się święci imię Twoje!* (Mt 6, 8-9).

1. Ojcze nasz, któryś jest w niebie

Evangelie pokazują, że Jezus był w jedności ze swoim Ojcem i chciał, aby Jego uczniowie uczestniczyli w tej relacji. Modlitwa, jakiej nauczył, powoduje, że wierzący mogą zwracać się do Boga jako dzieci i nazywać Go Ojcem. Początkowe zawołanie i dalsze prośby są wyrażone w liczbie mnogiej: *Ojcze nasz, chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj, wybacz nam nasze winy* (por. Mt 6, 9-12). Modlitwa jest publiczna i wspólna, nie za jednego, ale za wszystkich ludzi. Bóg jest wspólnym Ojcem dla wszystkich, a my jesteśmy dla siebie braćmi i siostrami.

Umieszczona w samym sercu Eucharystii i wypowiedzana przez wszystkich wiernych jest prawdziwie modlitwą wspólnoty zgromadzonego na uczcie paschalnej Kościoła. Zatem Modlitwa Pańska jest przedłużeniem modlitwy, którą Jezus zaniósł do Ojca.

To wołanie o karmienie wiary chlebem słowa Bożego i chlebem eucharystycznym (por. J 6, 22).

Ta modlitwa uczestników dziękczynienia Kościoła powoduje, że czują oni szczególną solidarność ze swoimi braćmi i siostrami złączonymi w eschatologicznej wspólnotcie pielgrzymującego Ludu Bożego Nowego Przymierza. To ci, którzy uwierzyli w Chrystusa i zajęli miejsce Starego Ludu, który nie przyjął Zbawiciela. Niemniej, trzeba prosić Boga o to, co potrzebne do utrzymania życia cielesnego, i tylko o to, co konieczne.

2. *Święć się Imię Twoje*

Na pewno to zawołanie nie wydaje się być egoistyczne i może jawić się jako akt wielkoduszności wobec Boga, szlachetne pragnienie pozdrowienia go. Ale jest to zobowiązanie do wychwalania, które wierzący podejmuje, i w które pragnie włączyć także innych ludzi. W Psalmach recytujemy m.in. słowa: *Uwielbiajcie ze mną Pana, imię Jego wspólnie wywyższajmy!* (Ps 34, 4). Tych prawych czcicieli Jahwe nazywa się pokornymi, bojący się Boga; święci, sprawiedliwi, słudzy Boży. Wszyscy są zaproszeni, aby chwalić Boga przez Psalmi, zwłaszcza w Liturgii Godzin.

Niewątpliwie słowa *święć się* nie mogą dodać świętości Bogu. Jednak oczekujemy od Boga, że Jego imię będzie uświęcone w nas. To zawołanie umieszcza wierzących w odwiecznym planie uświęcenia człowieka. Jest to wzywanie do wierności uświęceniu otrzymanemu na chrzcie św., który daje rzeczywisty dar życia Bożego, w którym są zjednoczone Trzy Osoby. Chodzi o pełnię nowego życia w Chrystusie, udzielonego przez Boga życia właściwego Jemu. Jednak skuteczność działania Bożego zawsze jest uwarunkowana współpracą chrześcijanina.

Nigdy nie wolno zapomnieć, że uświęcanie się członków Kościoła jest celem dzieła ewangelizacyjnego. Nowy Lud ma szczególną relację z Bogiem i odpowiedzialność w świecie. To „plemię”

z racji swej przynależności do Chrystusa uzyskuje jedność, która się wymyka wszelkiej klasyfikacji.

3. Przyjdź Królestwo Twoje

Prośbę tę wyraża prefacja w uroczystość Jezusa Chrystusa, Króla Wszechświata: *Bóg namaścił olejem wesela Jednorodzonego Syna Swojego, naszego Pana Jezusa Chrystusa na wiekuistego Kapłana i Króla Wszechświata. Po to, aby On na ołtarzu krzyża odkupił ludzkość i ofiarował Ojcu, królestwo prawdy i życia, królestwo świętości i łaski, królestwo sprawiedliwości, miłości i pokoju.*

Odkupieni przez krew Chrystusa pragną królować razem ze Zmartwychwstałym. Dobry Łotr na krzyżu prosił: *Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa.* (Łk 23, 42). Łotr uwierzył, że Jezus jest królem. Zatem natychmiast, gdy umrze, znajdzie się w miejscu pobytu sprawiedliwych. Jezus na krzyżu obiecuje skruszonemu i pokutującemu grzesznikowi uczestnictwo w swojej łasce i życiu.

Członkowie Kościoła przyczyniają się do nadejścia tego królestwa, jeśli wypełniają charyzmaty oraz powołania w oczekiwaniu, że pewnego dnia król skieruje do nich zaproszenie: *Pójdźcie, błogosławieni Ojca mojego, weźmijcie w posiadanie królestwo, przygotowane wam, ... Bo byłem głodny, a daliście Mi jeść ... byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie ... chory, a odwiedziliście Mnie ...* (Mt 25, 34-36). Ludzie będą sądzeni według swych uczynków miłosierdzia, a nie według jakichś nadzwyczajnych czynów. Tytułem do chwały staje się miłość okazana Jezusowi w braciach i siostrach, w ludziach.

4. Bądź wola Twoja – tak w niebie, jak i na ziemi

To nie oznacza: *Czyń, o Panie, jak chcesz, ale raczej: będę czynił to, czego Ty chcesz!* Mistrz z Nazaretu podkreśla: *Moim pokarmem jest wypełniać wolę Tego, który Mnie posłał, i wykonać*

Jego dzieło (J 4, 34). Wiara polega na tym, aby uznać w Chrystusie tego, kogo posłał Ojciec. Ewangelista Marek także wskazuje: *Bo kto pełni wolę Bożą, ten mi jest bratem, siostrą i matką* (Mk 3, 35). Związki, jakie powstają dzięki spełnianiu woli Bożej pomiędzy Jezusem a ludźmi, stwarzają nową wspólnotę, oparta na wierze i miłości.

Podczas Ostatniej Wieczery Jezus odsłania wolę Ojca: *Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowalem. Wytrwajcie w miłości mojej! Jeśli będziecie zachowywać moje przykazania, będziecie trwać w miłości mojej, tak jak Ja zachowałem przykazania Ojca mego i trwam w Jego miłości* (J 15, 9-10). Podstawową wolą Boga jest miłość. Gdy Jezus mówi o miłości, podkreśla zawsze, że miłość ustaje lub słabnie z winy człowieka, bo On sam dochowuje wierności.

Te myśli dodają otuchy w życiu i sytuacjach trudnych. To okoliczności, w których można dostrzec boską wolę czy okoliczności, którym człowiek nie sprostałby, gdyby nie pomocna miłość Boga. Chrześcijanom pomaga także Maryja, która wypowiedziała swoje *fiat* w Zwiastowaniu i która stała mężnie u stóp Krzyża na Kalwarii. Oto Maryja dana ludzkości jako matka duchowa. Tutaj ostatecznie dojrzewa Jej duchowe macierzyństwo.

5. Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj

Żydzi w pielgrzymce przez pustynię otrzymali mannę, chleb z nieba. To może być rozumiane duchowo oraz dosłownie, gdyż zawsze chodzi o pomoc pochodzącą od Boga. To działanie Opatrzności Boga względem Jego ludu. W tradycji chrześcijańskiej manna jest figurą Eucharystii, duchowego pokarmu Kościoła podczas jego ziemskiego pielgrzymowania.

Przywodzi to na myśl modlących się. Rolnik, który zależy od plonów ziemi, ma nadzieję na obfite żniwa, i o to się modli. Współcześnie wielu martwi się o pracę, którą mogą stracić lub

nie znajdują. Mieszkańcy w wielu miejscach świata mają nadzieję na codzienną żywność, aby przetrwać i żyć! Chleb codzienny oznacza także lekarstwo dla zdrowia, dla pozostania przy życiu.

Liczne prośby o codzienny chleb, zapraszają do współczucia – szczególnie z potrzebującymi. Jakąż wrażliwość prezentują ci, którzy służą biednym i opiekują się chorymi!

Nawiązują do prośby: *dawaj nam zawsze tego chleba!* (J 6, 34) wypowiedzianej przez towarzyszących Jezusowi nad jeziorem Genezaret uradowanych rozmnożeniem chleba. Słuchacze myślą o chlebie materialnym. Jezus im wówczas powiedział: *Jam jest chleb życia. Kto do Mnie przychodzi, nie będzie łaknąć; a kto we Mnie wierzy, nigdy pragnąć nie będzie* (J 6, 35). Chlebem życia jest Jezus. On daje życie, zaspokaja także potrzeby duchowe.

6. Wybacz nam nasze winy jako i my wybaczymy naszym winowajcom

W tej prośbie są zawarte dwie prawdy: że jesteśmy grzesznikami i że Bóg jest gotowy przebaczyć. Pokazuje to król Dawid: *Uznaję bowiem moją nieprawość, a grzech mój jest zawsze przede mną* (Ps 51, 5). Króla błaganie o Boże wybaczenie oznacza naśladowanie celnika, który stał z daleka i ... *bił się w piersi i mówił: Boże, miej litość dla mnie, grzesznika!* (Łk 18, 13). Celnik odszedł do domu usprawiedliwiony. Z tych dwóch ludzi modlitwa oczyściła celnika a nie faryzeusza, bo według reguły Bożej: *kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się uniża, będzie wywyższony* (Łk 14, 11).

Jezus zauważa: *Jeśli bowiem przebaczycie ludziom ich przewinienia i wam przebaczy Ojciec wasz niebieski. Lecz jeśli nie przebaczycie ludziom i Ojciec wasz nie przebaczy wam waszych przewinień* (Mt 6, 14). Przebaczenie winowajcom zostaje postawione jako warunek uzyskania przebaczenia naszych grzechów. Wymowna jest tutaj pamięć o nielitościwym słudze, któremu daro-

wano duży dług, jednocześnie karzącym współsługę za mniejszą kwotę. Bóg nie przyjmuje daru tego, kto trwa w złości wobec bliźniego, ale każe opuścić ołtarz i pojednać się z bratem. Święty Paweł stwierdza: *Nikomu nie bądźcie nic dłużni poza wzajemną miłością* (Rz 13, 8). Największym zobowiązaniem chrześcijanina wobec wszystkich – tak wobec społeczności, jak i wobec jednostki – jest świadczenie miłości.

7. Nie wódź nas na pokuszenie

W Księdze Hioba wymownie brzmią słowa: *Czyż życie człowieka na ziemi nie jest bojowaniem?* (Hi 7, 1). W tym kontekście otuchy dodaje św. Paweł: *Wierny jest Bóg i nie dozwoli was kusić ponad to, co potraficie znieść, lecz zsyłając pokusę, równocześnie wskaże sposób jej pokonania abyście mogli przetrwać* (1 Kor 10, 13). Bóg daje siły do przewyciężenia pokus i trudności. A w innym Liście dodaje: *Wiemy też, że dla dobra tych, którzy Go miłują, wszystko współdziała* (Rz 8, 28). Stąd wszystko, co ich spotyka, przynosi im dobra.

W Ogrójcu, w rozmowie Jezusa z Ojcem jest pouczającą modlitwą: *I odszedłszy nieco dalej, upadł na twarz i modlił się tymi słowami: Ojcze mój, jeśli to możliwe, niech Mnie ominie ten kielich! Wszakże nie jak Ja chcę, ale jak Ty* (Mt 26, 39). Jezus doświadcza naturalnego pragnienia uniknięcia śmierci i wyraża to, ale przewycięża ten lęk przez poddanie się i przyjęcie woli Ojca. Jezus prosił trzech apostołów, by czuwali w tej godzinie. Znalazłszy śpiących, upomina ich: *Czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie; duch wprowadzie ochoczy, ale ciało słabe* (Mt 26, 41).

8. Ale nas zbaw od wszelkiego złego

W Katechizmie Kościoła Katolickiego, słowo „Zło” pisane jest wielką literą i wskazuje je w osobie Szatana, który *sprzeciwia się Bogu i zwodzi cały świat* (nr 597). A więc chrześcijanin musi

zachowywać czujność o siebie, społeczność, w której żyje, i o całą ludzkość. Ochrzczeni tarczą wiary gaszą pociski wymierzone w nich przez Złego, gdyż mają w sobie źródła wody wytryskającej ku życiu wiecznemu, w mocach Ducha Świętego. To zachęca do walki o wielkość ducha, w oparciu o moc Boga.

Czujność i obrona nie oznaczają ucieczki, ale zadanie do wykonania. W modlitwie podczas Ostatniej Wieczerzy Jezus powiedział: *Nie proszę, abyś ich zabrał ze świata, ale byś ich ustrzegł od złego* (J 17, 15); od wszelkiego zła, które istnieje na świecie.

Jan Apostoł, kiedy upomina: *nie miłujcie świata, ani tego, co jest na świecie!* gorąco zachęca młodych chrześcijan: *napisałem do was, młodzi, że jesteście mocni i że nauka Boża trwa w was, i zwyciężyliście Złego* (1 J 2, 14). Słowo Boże przyjęte z wiarą daje siły moralne i świętość. Także Dziewica Maryja strzeże wszystkich ochrzczonych; *Pod Twoją obronę uciekamy się, Święta Boża Rodzicielko*.

Zakończenie

Pragniemy, aby nasze życie było nieustanną modlitwą wypowiedzianego ustami i sercem *Ojciec nasz, któryś jest w niebie*. Jednocześnie modlitwą, która nie wiąże nas tylko z ziemią, ale na wszelki możliwy sposób z niebem. Jest ona także znakomitą streszczaniem orędzia Ewangelii.

Z NOTATNIKA

Maciej Jakubowski

Pierwsze dni lutego, 2026

Czas przesilenia

Któregoś dnia wstałem rano i zanotowałem to, co dojrzywało we mnie od jakiegoś czasu. Przeczytajcie.

Świat zdaje się kruszyć i rozpadać w przyspieszonym tempie. Ale to nie jest jeszcze koniec świata. To kruszą się i rozpadają potęgi tej epoki, kompromitują się władcy i elity tego świata. Idziemy ku odnowie! Jest w tym Palec Boski. Ale jest – i w najbliższym czasie będzie – trudno i boleśnie. Co więc mamy robić? *Cóż mamy czynić bracia* – pytali ludzie apostołów (Dzieje Apostolskie 2,37). I dziś tak możemy pytać...

Poszedłem kilka dni temu do spowiedzi, potem na Eucharystię z Komunią świętą i na dłuższą chwilę Adoracji. Doznałem poczucia uwolnienia, umocnienia, pomnożenia nadziei, pokoju, miłości. Każdemu życzę tego samego! Wiesz, że nie możesz dostać rozgrzeszenia? To znajdź kapłana. Opowiedz mu o twoich słabościach, grzechach, wątpliwościach. Jemu mówisz, ale w istocie Bogu mówisz, Jezusowi mówisz. Nie dostaniesz rozgrzeszenia, ale dostaniesz błogosławieństwo i umocnienie w duchu. I to jest rzecz bezcenna. Czy tak zrobisz, czy nie, módl się, w każdym położeniu i w każdym czasie, jak potrafisz, choćby najprościej, przyzywając Imienia Jezusa, i po wielokroć. Tego dziś potrzeba najbardziej, i nam i tym, za których się modlimy i sprawom, za które się modlimy.

Co więcej? *Cóż mamy czynić bracia?* Papież Leon mówi – nie traćcie nadziei, twórcie *oazy pokoju*. I to jest pewnie to – każda

osoba i każda wspólnota może być (starać się być) oazą pokoju pośród niepokoju, pomocą i oparciem dla wielu. Kto może więcej, niech robi więcej. Sięgam po zanotowane słowo kard. Rysia kierowane do samorządowców: *Bardzo państwu życzę tych dwóch umiejętności – widzenia tego, co dobre, i zbierania ludzi, którzy będą chcieli tym żyć i dla innych tym żyć* [Arch. Krakowska, 12.01.2026]. Pewnie każda osoba i każda wspólnota powinna rozeznawać: czy i co dobrego możemy zdziałać? Jakie jest, albo nie jest, nasze zadanie teraz? To zadanie, patrząc po ludzku, bardzo małe. Na przykład: „tylko” wspólna modlitwa wstawieniicza w wybranych, ważnych, intencjach (wstrzymam się od sugerowania tematów).

Pomijam sprawy praktyczne i sposoby postępowania, jeżeli wicher historii dotknąłby nas bardziej dotkliwie. Ale nie przeczę, że powerbank naładowałem, w latarkach baterie wymieniłem, radyjko na baterie mam i jeszcze to i owo kupiłem. A, i mam jeszcze w domu niezwyčajną świecę – poświęconą gromnicę. Ktoś krzyknie: zabobon! A może to mądrość i doświadczenie ludowej pobożności? Może to dobra osłona na wypadek burzy czy blackoutu, jakikolwiek by on był? Polecam pod rozwagę.

Ogarniam Was wszystkich, o których pamiętam, moją małą i biedną miłością. Cokolwiek w najbliższym czasie dzieć się będzie, wołajmy razem: *Sursum corda*. Takim zawołaniem możemy się pozdrawiać. A co odpowiadać? Może najlepiej po franciszkańsku: *Pokój i dobro*. Z nadzieją, że tak właśnie będzie, że tego doświadczymy. Nie, nie – studzę własny entuzjazm – raju na tej ziemi nie będzie, ale może przeżyjemy jakiś rozbłysk światła, prawdy, wiary, dobra i czego tam jeszcze....

* * *

Na koniec tej notatki napisanej z marszu, zasadniczo o poranku, jeszcze bez kawy, dlatego to pisanie jest, jakie jest. Sięgam

teraz do dwóch wypowiedzi, które były dla mnie inspiracją, wzywały do myślenia:

1] W liście pożegnalnym do diecezjan archidiecezji łódzkiej, w nawiązaniu do wersu z Ewangelii św. Mateusza – *Ma On wiejadło w rękę i oczyści swój omlot: pszenicę zbierze do spichlerza, a plewy spali w ogniu nieugaszonym*” (Mt 3, 12) – kardynał Ryś napisał tak: *To nie groźba; TO OBIETNICA! Tak będzie: najbliższe tygodnie i miesiące okażą się właśnie jak wiejadło: silny wichur Ducha Świętego rozdzieli wyraźnie ziarno od plew: pozwoli spokojnie zgromadzić oczyszczone ziarno do dalszego posiewu w glebę naszego Kościoła; a bezwartościowe plewy po prostu rozwieje daleko*”. (archidiecezja.lodz.pl, 4.12.2025]. Afera Epsteina, a Rosja też grzęźnie – i co to jest? Wichur już plewy zaczyna rozwiewać?

2] Dwa zdania z listu jednego z przyjaciół, kapłana, misjonarza: Z dużą prędkością – nie tylko zegarową – nadciąga jakieś wielkie historyczne <przesilenie>. W tej sytuacji, winniśmy – jak sądzę – pokornie wytrzymywać trud trwania w modlitwie wstawienniczej. No comment.

15-18 maja, 2026 r.

Ciąg dalszy czasu przesilenia

Notatkę *Czas przesilenia* napisałem pod wpływem silnych emocji. Z czasem – minęło już więcej niż trzy miesiące – przyszło myślenie bardziej chłodne, ale to nie znaczy, że wygasła nadzieja. Tak, to jest *czas przesilenia*, ale jest on bardziej złożony, naznaczony sprzecznościami czy przeciwieństwami, i będzie zapewne bardziej długotrwały niż (może) można się było spodziewać.

Są liczne *przebłyski dobra* – tak bym to określił – i pojawiają się *rzeczy nowe*, jakich nie było, i nie chodzi tylko o rewolucyjne

innowacje techniczne, poczynając od AI. Zdarzają się nawet, nie tyle *przebłyśki*, ile może raczej niespodziewane *eksplozje dobra*, jakimi były w Polsce – najpierw spontaniczna pomoc uchodźcom (uchodźczyniom) ukraińskim w latach 2022-23, a niedawno „kwesta” przeprowadzona przez Łatwoganga; jedna i druga świadczące o tym, że w ludziach, może zwłaszcza w ludziach młodych, jest pragnienie i potrzeba dobra, odnowionych, autentycznych relacji, wzajemnej pomocy i solidarności.

Jednym z wyraźnych znaków czasu jest dynamiczny rozkwit wiary i wzrost liczby chrześcijan w Azji i w Afryce; zwłaszcza w Afryce wiara kwitnie, mimo – albo wśród – bardzo trudnych warunków życia, nierzadko wśród prześladowań i wojen lokalnych; seminaria są przepełnione, Papieża witano z entuzjazmem. Czy to jest kontynent przyszłości?

Z kolei w krajach Zachodu, zdominowanych od dawna przez sekularyzm, liczne są znaki renesansu wiary: 20 tysięcy chrztów ludzi dorosłych w czasie wielkanocnym we Francji, jeszcze więcej w Stanach Zjednoczonych, tysiąc ludzi dorosłych ochrzczonych w Londynie, podobnie w Australii. Wielkie sanktuaria europejskie – Fatima, Lourdes, Santiago – po ustąpieniu pandemii przyjmują rosnącą z roku na rok liczbę pielgrzymów (w Fatimie 5,6 mln pielgrzymów w minionym roku). To nie chrześcijaństwo umiera, to sekularyzm się wypalił, zostawiając próżnię, więc wielu młodych, szukając oparcia, odnajduje drogę do wiary – tak mówi bp Erik Varden z Trondheim [Vaticannews, 16.12.2025]

Ważnym sygnałem czy też raczej znakiem, jest rosnący autorytet Papieża Leona XIV. Spotyka go krytyka, zwłaszcza ze strony jednego z przywódców światowych, ale rzesze ludzi garną się do niego, pośród nich także ludzie opinii i władzy; mnożą się zaproszenia do odwiedzenia kolejnych krajów. Czy to właśnie ten Papież i jego nauczanie, i jego autorytet, wyznaczają, albo raczej wyznaczają, standardy przyszłości, standardy odnowionego pokoju, i odnowionych relacji między ludźmi, a nade wszystko, odno-

wionej i rozszerzonej wiary chrystusowej. Z przekonaniem chciałoby się powiedzieć – *tak, właśnie tak będzie*.

Teraz jednak *ciemna strona mocy* ciąży nad życiem świata, działa i nie ustępuje, sieje zło, agresję, zamęt i rozłamy we wszystkich obszarach życia. Wojny trwają, chociaż, być może, ich dynamika słabnie, ale wyścig zbrojeń nie słabnie, napędzany i strachem i kultem siły i pogonią za ogromnymi zyskami. Dojmujące cierpienia są udziałem wielu ludzi i całych narodów. Dziś na świecie – mówi bp Varden, który poprowadził rekolekcje wielkopostne w Watykanie – wielu ludzi doświadcza doświadczeń Hioba: lament i groza są ich udziałem! Ale pamiętajmy – przypomina bp Varden – czym kończy się droga Hioba: zwycięstwem i odnową całego życia, tak więc także te mury, w których się dziś dusimy mogą runąć. Tylko to nie my, to *Bóg może sprawić* [Por. *Rekolekcje Papieża*. Vaticannews, 23.02.2026]. Jak, kiedy? Nie wiemy. Wraca więc pytanie: *Cóż mamy czynić bracia?* [Dz 2,37]. Co mamy robić, tu i teraz, i każdego dnia?

Chcę sięgnąć do głosu Łacińskiego Patriarchy Jerozolimy. To głos z miejsca na ziemi wyjątkowego, a tak bardzo od dawna doświadczanego wojną, brutalnością polityki, podziałami i represjami. Patriarcha, kard. Pierbattista Pizzaballa, napisał obszerny list pasterski skierowany do jego diecezjan [pod. za Vaticannews, 27.04.2025], ale zasadnicze przesłanie tego listu można odczytać tak, jakby był kierowany do wszystkich – do wszystkich, którzy chcą słuchać i usłyszeć.

W rozdziale podsumowującym list, Patriarcha ostrzega i wzywa: *ci, którzy kochają kłamstwa i przemoc, nie wejdą do nowego Jeruzalem. Nasze odrzucenie przemocy musi być całkowite i namacalne....*

W każdej sytuacji inni zawsze pozostają ludźmi, których należy szanować. W rodzinach uczmy nasze dzieci, aby nie używały słów pełnych nienawiści, nie dzieliły się fałszywymi wiadomościami i odróżniały uzasadnioną krytykę od obelg. W mediach bądźmy

przykładem: oferujemy informacje, które dążą do prawdy i sprzyjają zrozumieniu, a nie konfrontacji...

Księga Apokalipsy przypomina nam, że siłą Boga jest siła Baranka: łagodność, która się nie poddaje, miłość, która nie ustępuje nienawiści, i przebaczenie, które rozbraja wroga. Niech to będzie naszą „polityką”....

Odrzucamy wszelki współudział w kulturze przemocy. Nasza wierność należy się Barankowi, a nie logice władzy....

Musimy zatem uczynić liturgię i modlitwę centrum życia naszych wspólnot. Nie tylko modlitwę o pokój – którą również należy promować – ale modlitwę jako stałą i trwałą atmosferę życia, nadającą kształt naszym dniom, tygodniom i wspólnotom.

Te wezwania i napominania Patriarchy można by uznać za podstawę programu na ten czas przesilenia dla wszystkich; dla wszystkich, którym wzór Baranka jest bliski. Nie wiemy, jak ten czas będzie biegł dalej, ale trzeba trwać. Chciałoby się jednak dodać prośbę: Ale Ty, Panie, zechciej nie zwlekać już długo. Przyjdź! Twemu imieniu daj chwałę [Ps 115], a nic co na ziemi nie oprze się Tobie....



WSPOMNIENIA O LASKACH

Józefa Placha rozmawia z Janem Krakowiakiem

Dziękuję Bogu, że trafiłem do Lasek

Józef Placha – 21 kwietnia br. w redakcji LASEK rozmawiam z Panem Janem Jerzym Krakowiakiem – jednym z najstarszych pracowników Dzieła bł. Matki Elżbiety Róży Czackiej. Na początku chciałbym zapytać: jak się zaczęła Twoja, Janku, przygoda z Laskami?

Jan Krakowiak – Kończyłem w Końskich najpierw szkołę podstawową – dwa lata, kiedy w klasie było nas 15 uczniów – a później przenieśli nas do szkoły, gdzie nie było religii, tylko od czasu do czasu ksiądz przychodził. Potem w ogóle znieśli lekcje religii. W czwartej klasie już była „komuna” – a więc brak lekcji religii. Wtedy ksiądz po lekcjach nas zapraszał – i wtedy dwa razy w tygodniu odbywała się lekcja religii. W tej klasie, kiedy ja kończyłem liceum, było nas 21 uczniów. Dzisiaj chyba tylko ja żyję jeszcze z tej grupy osób. Przebywam w rodzinnych stronach raz na miesiąc u mojej siostrzenicy, w ramach podtrzymywania więzi rodzinnych. Ale najbliższa rodzina osiedliła się już pod Warszawą – myślę o moich dzieciach, wnukach i prawnukach.

JP – Czy będąc jeszcze w Końskich, słyszałeś już coś o Laskach?

JK – O Laskach usłyszałem dopiero wówczas, gdy przebywałem w Seminarium Duchownym w Sandomierzu, a potem w Radomiu. Myślę, że już nikt nie żyje z tych, których znałem z tamtego okresu. W Radomiu miałem kolegę, który wykradł obraz Matki Bożej uwięziony w Częstochowie... Razem graliśmy w Seminarium w piłkę nożną, później coś narozrabiał i w Kielcach siedział w więzieniu. Gdy wykradł obraz Matki Bożej z Jasnej

Góry, bał się jechać swoim samochodem, bo jego cały czas pilnowali. Posiedział chyba trzy miesiące w więzieniu. Był to Józiu Wójcik, który uważał, że było tam zupełnie znośnie: dali śniadanie, obiad itd... A później wylądował w Suchedniowie – między Radomiem a Kielcami – gdzie mieszkał do śmierci.

JP – *Przejdźmy do tematu Lasek jako środowiska osób niewiomych. Co już wówczas do Ciebie dotarło z tego środowiska?*

JK – Miałem kolegów, jak np. Józwik, który był w seminarium, ale później przyszedł do Lasek. Było nas trzech, którzy wyszli z Seminarium. Józek mówił: słuchaj, co Ty się martwisz. Ja do domu pojechałem. Mama raczej nie była zadowolona z mojej wówczas sytuacji. Ale do kościoła codziennie chodziłem w mojej miejscowości.

JP – *W którym roku trafiłeś więc do Lasek?*

JK – W 1962 roku.

JP – *Od jakiego obszaru zacząłeś pracę w Laskach? Czy od razu byłeś wychowawcą?*

JK – Byłem zatrudniony w internacie Domu Chłopców. Znajdował się tam kolega z Seminarium, który wcześniej pracował w Laskach – pochodził z Opoczna – powiedział: przyjedź tutaj do Lasek i pan Ruszczyc z Tobą porozmawia. Pan Ruszczyc miał sekretarkę. Pamiętasz może?

JP – *Tak. Była to Pani Maria Dmochowska.*

JK – Pan Ruszczyc wszystko jej dyktował a ona przelewała to na papier. Przyjmowała też gości. Ja mieszkalem w Domu Chłopców razem z panem Czyżyckim na tzw. „Podchorążówce”; a walizkę trzymałem pod łóżkiem. Tam były szwajcarskie szafy, w których Czyżycki miał swoje ubrania i różne rzeczy, a ja musiałem przechowywać swoje rzeczy w tej walizce pod łóżkiem.

JP – *Ja tam też mieszkalem, gdy zacząłem swoją „przygodę” z Laskami...*

JK – Pan Ruszczyc powiedział, że będę w drugiej grupie. A ja zrozumiałem, że będę miał dwie grupy. Idę więc do Władka

Gaworeckiego, z którym się zaprzyjaźniłem, i powiedziałem mu o tym. Ale może więcej powiem na ten temat później. Było nas czterech.... Listy pisałem Panu Czyżyckiemu, które mi dyktował. Zaczynał zawsze do swojej przyszłej żony: „Kochana Stefo”. A ja mówiłem: „Bardzo kochana Pani Stefo”. I tak się zaprzyjaźniliśmy. Oni dostali po ślubie mieszkanie w baraku, a potem zamieszkali w Warszawie...

JP – *Czy Ty swoją żonę poznałeś w Laskach?*

JK – Tak. Ona pracowała w Domu Dziewcząt, a ja w Domu Chłopców. Wiesz, gdzie się poznaliśmy? Otóż siostra Blanka zorganizowała kiedyś wycieczkę do Białowieży. Miśka – wychowanka Lasek – była w grupie mojej żony. Pamiętam, jechaliśmy wtedy autobusem. Niestety ja się przysiadłem do mojej przyszłej żony i zacząłem rozmawiać. Siostra Blanka wówczas mówi: „Joleczko – ty nie jedziesz z Jankiem na wycieczkę, tylko z dziewczynkami”. Dyrektor Białowieży – później mieszkał w Izabelinie – oprowadzał nas po całej Puszczy Białowieskiej. Przygotował nam również poczęstunek, po czym były także tańce. I ja wtedy poznałem właśnie swoją przyszłą żonę. Ale o mało w gębę nie dostałem.

JP – *Czyżby?...*

JK – Bo ja miałem takie głupie żarty. Tańczę z nią pierwszy raz i pytam: „Czy Pani się puszcza...” – nie skończyłem, a prawa jej ręka leci do mojego lewego policzka; ale zdążyłem jeszcze dodać: „Czy Pani się Puszcza... podoba?” Do samej śmierci mi mówiła: „Ty miałeś niesamowite szczęście, że dodałeś słowo: „podoba”, bo gdybym nie dodał tego słowa... W każdym razie to był moment, kiedy się poznaliśmy. Ona mieszkała w tzw. Pałacu na obrzeżach zakładu. Tam, gdzie teraz mieszkają – po jego gruntownej przebudowie – Państwo Zanussi. Mieszkała tam również koleżanka Joli, która pracowała w przedszkolu u siostry Germany. I ciągle Jolę namawiała: „Jedziemy do Warszawy, gdzieś po-tańczymy”. A Jola była pod tym względem oporna.

JP – *Gdzie braliście ślub?*

JK – Na KUL-u. Dawał nam ślub ksiądz z Poznania, który studiował wówczas na KUL-u. Był też tam obecny nasz ksiądz Andrzej Gałka. Właśnie tam go poznałem, a teraz on duszpasterzuje w Laskach. A dlaczego na KUL-u? Ponieważ Pani Morawska albo Pan Żółtowski – nie pamiętam dokładnie – wysłali mnie na KUL, aby opowiadać studentom o Laskach. A żona mieszkała niedaleko – przez ulicę – i studiowała na KUL-u. Jej tata był specjalistą od telefonów.

JP – *Gdzie zamieszkaliście w Laskach?*

JK – W Domu Chłopców w pokoiku, gdzie siostra pielęgniarka też urzędowała. Gdy siostra przychodziła na zabiegi, wówczas mówiła żartem: „Wynocha”. Takie były w Laskach wtedy czasy. Na początku dostałem piątą i szóstą klasę. A ja zrozumiałem, że piątą i szóstą grupę. Usłyszałem potem skorygowaną informację Pana Ruszczycy: „Nie Panie Janku – dostaje Pan jedną grupę składającą się z dwóch klas”.

JP – *Z tego rozumiem, że Pan Ruszczyc był wówczas pierwszoplanową osobą, która odegrała znaczącą rolę w Twoim życiu...*

JK – Pan Ruszczyc nie był dyrektorem, tylko ojcem. Nie wiem, może dobrze pracowałem? Jak tylko była potrzeba, zwracał się do mnie: „Panie Janku, zastąpi Pan – na przykład – Pana Gaworeckiego” – w sytuacji, gdy Pan Gaworecki musiał pójść do szpitala. A muszę dodać, że wówczas był tylko jeden wychowawca w grupie. Później zaczęto budować Dom św. Maksymiliana.

JP – *A jak długo pracowałeś w Domu Chłopców?*

JK – Chyba z osiem lat. A Dom Maksymiliana miał być przeznaczony dla osób niewidomych z dodatkowymi deficytami – zwłaszcza intelektualnymi ograniczeniami. Jak budowali Dom św. Maksymiliana, to pracownicy mieszkali w baraku obok. I ja też tam przez jakiś czas zamieszkałem z Jolą. Pan Ruszczyc kiedyś przyszedł do mnie i mówi: „Panie Janku, już Pan u mnie nie pracuje”. O mało z krzesła nie spadłem. A przecież raczej dobrze

pracowałem. Dużo spacerowałem z wychowankami po lesie, ponieważ wychodziłem z założenia, by oni byli ciągle w ruchu. Pan Ruszczyc pod tym względem był zdecydowany. Po półgodzinnym wypoczynku po obiedzie należało wyjść z wychowankami w teren na około półtorej godziny. Najczęściej były to okolice Izabelina i Truskawia – wszystko na nogach. W każdym razie zapytałem: „A co, źle pracuję?” I usłyszałem: „A czy ja powiedziałem, że Pan źle pracuje? Nie – sprzedaję Pana”. A ja mówię: „Dużo pieniędzy Pan za mnie weźmie”? Pan Ruszczyc: dodał: „Sprzedaję Pana Panu Marylskiemu” – który sprawował duchową pieczę nad osobami niewidomymi z dodatkowymi niepełnosprawnościami z ramienia Zarządu.

JP – *Długo pracowałeś w nowo wybudowanym Domu św. Maksymiliana?*

JK – Jako kierownik z dziesięć lub dwanaście lat (?)

JP – *Co się stało, że przestałeś być kierownikiem w tym Domu? Czy pojawiła się jakaś nowa perspektywa?*

JK – Wezwali mnie do Rabki. Ponieważ dotychczas pracowałem z osobami mniej sprawnymi intelektualnie, wybrano dla mnie tamten kierunek mojej dalszej działalności. Rabkę wybudowały trzy osoby: Panny Szczuka i ktoś jeszcze (?). Za moich czasów dobudowano tam jeszcze całe poddasze. W każdym razie pan Marylski – podobnie jak kiedyś Pan Ruszczyc – powiedział mi: „U mnie już Pan nie pracuje”. „A co, źle pracowałem? – zapytałem. „Nie – bardzo dobrze. Tylko jest nowa praca, nowy dom”. Wtedy z prezesem Antonim Marylskim, prezesem TOnO - Władysławem Gołąbem i Matką Generalną Zgromadzenia FSK – Alną Skrzydlewską musieliśmy wymówić dzierżawę Domu, gdzie funkcjonowała bardzo dobra państwowa szkoła pedagogiczna. Pojechaliśmy tam. Dyrekcja szkoły była bardzo niezadowolona z naszej decyzji, zwłaszcza że za dzierżawę tego budynku nic nie płacili. Taki był ustrój. Już jako kierownik pojechałem tam w czerwcu z obecną Matką Generalną – a wówczas szeregową

siostrą Radosławą – i ku naszemu zdziwieniu zastaliśmy puste miejsce; nawet najmniejszego krzesła nie zostawili; co więcej – także w niektórych miejscach celowo zerwano tynk ze sufitów razem z wiszącymi lampami. Byli wręcz rozgoryczeni i źli – mimo że rodzone siostry Szczuka własność tę wcześniej zapisały naszemu Towarzystwu. Jedna z sióstr Szczuka zginęła w Oświęcimiu, a druga jest pochowana na naszym cmentarzu zakładowym w Łaskach, a ich brat wyjechał do Stanów Zjednoczonych. Musieliśmy jakoś mimo wszystko przyjmować nasze dzieci, remontując jednocześnie to, co wymagało jakiegoś przygotowania do życia w miarę przyzwoitych warunkach. Ja zawsze mówiłem: Pan Bóg nierychliwy, ale sprawiedliwy. Siostra Radosława była przełożoną sióstr naszego Zgromadzenia, a ja kierownikiem Internatu z ramienia Towarzystwa. I pewnego razu dzwonią z Krakowa: „Wymieniamy u nas całą kuchnię i chcemy ją wam przekazać”. I właściciel tego zestawu kuchennego osobiście przywiózł ten zestaw kuchenny do Rabki.

JP – *A więc jest to ewidentny znak i uśmiech Bożej Opatrzności ...*

JK – Tak. A z Łasek przywieźli nam jeszcze stoły i krzesła. Z kolei łóżka zamówiliśmy u stolarza. A więc można było już ulokować w tej placówce dzieci na poziomie szkoły podstawowej z obniżoną sprawnością intelektualną.

JP – *Jak długo pracowałeś w tej placówce na tym stanowisku?*

JK – Dwadzieścia lat.

JP – *A więc niemal cała epoka. Trudno się dziwić, że zostawiłeś tam całe swoje serce.*

JK – I ksiądz tam mógł prowadzić działalność duszpasterską. Najpierw zamieszkał on u sióstr Miłosierdzia Bożego – tuż po przeciwnej stronie drogi przy naszym budynku.

JP – *Co się stało, gdy zakończyłeś tam swoją misję pedagogiczną?*

JK – Wróciłem do Lasek i pracowałem jako nauczyciel orientacji przestrzennej, gdyż w 1979 roku uzyskałem uprawnienia do prowadzenia tego rodzaju zajęć na kursie zorganizowanym w Laskach przez specjalistów ze Stanów Zjednoczonych.

JP – *Czy mógłbyś przywołać jakąś sytuację, która szczególnie utkwiała Ci w pamięci?*

JK – Miałem taki przypadek; Przyjechał prezydent Warszawy. Pani Morawska koordynowała tę wizytę, przygotowując odpowiednie osoby, by godnie przyjąć gościa. Po zwiedzeniu zakładu zaprosiła go do siebie na kawę i wówczas Prezydent, dziękując za nadspodziewanie serdeczne przyjęcie, jednocześnie z zażenowaniem powiedział, że jest tylko zwykłym człowiekiem, mającym jedynie określone zadania do zrealizowania. I zapytał: „co Pani chciałaby dla Lasek? – bo ja jestem tutaj z pustymi rękami; nie wiedziałem, co mam ze sobą przywieźć”. Wówczas nieśmiało Pani Morawska odpowiedziała: „Panie Prezydencie, najtrudniejsza sprawa to mieszkania dla naszych pracowników”. I usłyszała: „Nie ma sprawy”. „Jak to nie ma sprawy, przecież mieszkanie, to nie taka mała rzecz ” – skwitowała Pani Morawska. I usłyszała: „To Pani nie wie? – ja mam dziesięć procent w każdej spółdzielni udziału mieszkań. Ile Pani chce tych mieszkań? Dziesięć? Dwa-dziesiąt? Trzydzieści?” Pani Morawska mi potem powiedziała: „Wiesz Janku, po mnie wówczas ciarki przeszły i pomyślałam: „Co ja mu powiem? Powiem za dużo – będzie głupio. Powiedzia-łam więc: może dziesięć”. I usłyszała: „To będziecie mieli dziesięć mieszkań w budujących się blokach. Proszę zgłosić się na Placu Wilsona, gdzie mieściła się spółdzielnia mieszkaniowa i dostaniecie te lokale”. Pewnego razu w rozmowie z bratanicą Pani Mo-rawskiej – Panią Elżbietą – zaniepokojony zapytałem: „Rozdzie-lacie te mieszkania różnym pracownikom, ale nie słyszałem, aby moja osoba była brana pod uwagę w tym kluczu”. I poszedłem z tą sprawą także do Pani Morawskiej, mówiąc: „Pani Zulu, ja słyszę, że ten i ów dostał mieszkanie, a ja nie dostałem”. I usły-

szałem: „A co, ty byś chciał dostać? Ty masz tutaj w Laskach mieszkać. Nie w Warszawie w jakimś bloku”. A ja wtedy postawiłem się: „Pani Zulu, jeżeli mi Pani nie przydzieli jednego mieszkania z tych dziesięciu, to ja odchodzę z Lasek”. I jej odpowiedź: „Ty jesteś jak głupi osioł uparty” – dodając jeszcze to i tamto, co miało mnie sprowadzić do tzw. pionu. Prawdopodobnie miała plan, aby mnie ulokować w jakimś mieszkaniu w Laskach i ewentualnie wprowadzić do Zarządu. A ja nigdy o czymś takim nie myślałem. Ja jestem od pracy. A Zarząd...

JP – ... *jest od zarządzania?! Rozumiem, że Pani Morawska ostatecznie przydzieliła ci to mieszkanie.*

JK – Owszem. Przyszedłem na wieczorne czytanie – bo czytałem jej dwa razy w tygodniu – naprzemiennie razem z tobą chyba?

JP – *Ja czytałem nawet częściej początkowo, nieraz nawet do godzin, kiedy spuszczano psy w Laskach przed północą...*

JK – „No dobrze. Dałam ci to mieszkanie” – powiedziała na odczepne. Ale tam gdzie dostaliśmy promesę powiedzieli nam, że możemy szukać mieszkanie albo w starych blokach, albo w nowych, budujących się. Wybraliśmy niedaleko zakładu. Zauważyliśmy, że buduje się dom na żoliborskich Bielanych. Wchodzimy, idziemy na pierwsze piętro i jakiś pan z drugiego piętra schodzi, zwracając się do nas słowami: „A co państwo tu szukają”? I pokazujemy mu naszą promesę. Spojrzał na nas i powiedział: „Chyba się Państwo pomylili. Ale patrząc na was, muszę powiedzieć, że to jest blok młodzieżowy. A wy już raczej nie jesteście młodzieżą”. Wtedy wychowanek mój z czasów gdy pracowałem w Domu Chłopców, powiedział, gdzie mamy iść. Myśmy chodzili tam do niego na imieniny. I zauważyliśmy, że zaczęli budować dom na Dantego 1A. Powiedziałem wówczas żonie, że tu właśnie my sobie zamówimy nasze mieszkanie. Poszliśmy do tej spółdzielni, by zarezerwować miejsce. Ale ja się podzieliłem z tym z naszymi pracownikami – w tym z owym niewidomym – tak,

że pięć osób za mną tam też przyszło. I tak mieszkamy obok siebie.

JP – *Rozumiem, że Pani Morawska odegrała w tej batalii o mieszkanie ogromną rolę...*

JK – Tak.

JP – *Nawiązując do różnych sylwetek osób z Lasek, kogo byś wymienił na pierwszym miejscu?*

JK – Dla mnie Pan Ruszczyc, który był nie tylko dla mnie ojcem.

JP – *A Pan Serafinowicz?*

JK – Jak się Asia urodziła, to Pan Serafinowicz – w miejscu gdzie potem wybudowano Dom Przyjaciół Niewidomych – siedział właśnie na ławeczce. A Asia – moja córeczka, która miała wtedy chyba trzy lata (teraz już babcia) zapytała mnie głośno: „kto to tu siedzi, taki Pan?” I powiedziałem jej: „Jak będziesz przechodziła, to powiedz: dzień dobry Panie Kierowniku”. I po-deszliśmy do niego, przywitał się, wymieniając z nami kilka słów. Na drugi dzień znowu idziemy tą samą drogą, gdzie siedział też Pan Serafinowicz. Tak więc Asia z daleka zawołała: „Dzień dobry Panie Kierowniku”. A on złapał ją za rękę i powiedział: „Jeżeli jeszcze raz powiesz mi Panie Kierowniku, to zobacz: tu mam pas i zleję cię nim”. Asia spłoszona zapytała: „A jak mam mówić?” i usłyszała: „Dzień dobry Dziadku”. No i tak zostało już do końca.

JP – *A Pan Antoni Marylski. Co byś powiedział na temat jego roli w Twoim życiu i życiu Lasek?*

JK – Pan Marylski poświęcił wszystko Laskom. Pochodził z Pęcic. Z nim raz tylko oberwałem. Przychodził dwa razy w tygodniu do Domu św. Maksymiliana, gdzie byłem kierownikiem, by spotkać się z chłopcami; bardzo kochał niewidomych chłopców. A ja dwa razy w tygodniu chodziłem do niego na godzinę 16.00, żeby zdawać sprawozdanie z pracy w tym Domu. Ale ciągle miał on gości. Raz przyszedłem punktualnie, ale nie mogłem

wejść do środka z tego powodu i zaczekałem w przedpokoj. Dzisiaj jest w tym miejscu zakrystia przy Laskowskiej kaplicy. Ale kiedyś spóźniłem się pięć minut. Wówczas Pan Marylski spojrział na zegarek i zapytał: „Panie Janku, o której myśmy się umówili?” Mówię: „O 16.00”. „A która jest teraz”? – zasygnalizował. I pokornie odpowiedziałem: 16.10. Otrzymałem wtedy surową reprimendę: „Niech Pan sobie zapamięta, że naszym obowiązkiem jest punktualność, a dla królów punktualność jest przywilejem; chyba że Pan jest królem”. Odpowiedziałem: „No nie, nie jestem jeszcze królem”.

JP – Kogo byś jeszcze wymienił z ludzi Lasek jako ważnego człowieka w Twoim życiu?

JK – Wymieniłem już te osoby, ale po nich Pan Michał Żółtowski. Właśnie on – jak sobie teraz przypomniałem – wysłał mnie na wspomniane wcześniej spotkanie ze studentami na KUL, gdzie spotkałem jako studenta również naszego księdza Andrzeja Gałkę i od tego czasu przyjaźnimy się ze sobą.

JP – A Pani Alicja Gościńska?

JK – Może mniej.

JP – Gdy chodzi o nowe pokolenie. Co chciałbyś przekazać młodym pracownikom Lasek na dzisiaj?

JK – Dla mnie najważniejsi są niewidomi. Dlatego chciałbym, abyśmy zrozumieli, że nie ja jestem ważny, tylko niewidomy; każdy niewidomy jest dla mnie jakby dzieckiem. Dlatego trzeba się nim opiekować, organizować wszystko, aby jak najlepiej wychować go i przygotować do dorosłego życia.

JP – Wydaje się, że dzisiaj pojawia się u młodych ludzi tendencja, iż od nich zaczyna się świat, a to, co było kiedyś, już jest nieważne.

JK – Słuchaj, ja dziękuję Panu Bogu, że przyszedłem do Lasek chyba w najlepszym okresie; kiedy było dużo niewidomych. Przecież ja miałem w grupie 18 lub 19 chłopców. A my jako wycho-

wawcy mamy służyć niewidomym, przygotowując ich do przyszłego życia.

JP – *Z tego, co pamiętam, pisałeś kiedyś pracę magisterską z tego zakresu pod kierunkiem księdza profesora Janusza Tarnowskiego – naszego wspólnego Mistrza.*

JK – Jeszcze raz chciałbym podkreślić, że musimy przygotowywać codziennie każdego niewidomego – czy jest w piątej klasie czy w zawodówce – do przyszłego życia.

JP – Już na sam koniec zapytam: czy to, że znalazłeś się w Laskach traktujesz jako najważniejsze Twoje życiowe powołanie?

JK – Dla mnie to jest cud, że się tutaj znalazłem, ucząc się bardzo wiele od niewidomych. I Bogu za to dziękuję.

JP – *A więc dziękujemy razem Janku drogi, że Laski pojawiły się w naszym życiu; i za ludzi, których tutaj spotkaliśmy, ponieważ i ja bardzo wielu ludziom Lasek bardzo wiele zawdzięczam; a przede wszystkim dziękuję za mądrość Bożej Opatrzności, która mnie tutaj także skierowała.*



REALIZACJA PROJEKTU „DOTKNIJ NATURY”

24 marca 2026 roku w Domu Przyjaciół Niewidomych w Laskach przy pełnej sali gości: nauczycieli, tyflopedagogów, reprezentantów instytucji oraz specjalistów zajmujących się edukacją przyrodniczą, odbyła się konferencja, która była zwieńczeniem wcześniej podjętych planów i zobowiązań. A zaczęło się wszystko 6 września 2023 roku, kiedy to Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej podpisał umowę z Towarzystwem Opieki nad Ociemniałymi Stowarzyszenie, w ramach której – w zakresie programu: Edukacja Ekologiczna – zostały podjęte działania informacyjno-edukacyjne na rzecz ochrony klimatu i bioróżnorodności pod hasłem: „Dotknij Natury”.

Główne działania projektowe były prowadzone dla dzieci z klas 4-8 szkoły podstawowe. Ich celem było przybliżenie osobom z niepełnosprawnością zagadnień związanych z ochroną środowiska i przyrody oraz zrównoważonym rozwojem. Również chodziło o aktywizację i integrację dzieci z niepełnosprawnością z dziećmi pełnosprawnymi. W przypadku Lasek były to więc osoby niewidome i słabowidzące w relacji z osobami widzącymi.

W ramach realizacji projektu zostały przeprowadzone liczne działania – między innymi wydanie książki edukacyjnej w wersji papierowej oraz elektronicznej. Powstały scenariusze lekcji nawiązujące do książki oraz platforma internetowa. Zorganizowano także konkurs na esej, a nagrodą dla zwycięzców był pięciodniowy udział w szkole zimowej w Laskach. Kilka prac wyróżnionych przez Komisję, działającą pod przewodnictwem Agaty Wiśniewskiej, załączamy poniżej.

Odbył się też bieg charytatywny z piknikiem edukacyjnym.

Wśród działań związanych z realizacją projektu była również budowa ścieżki edukacyjnej na terenie Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Dzieci Niewidomych w Laskach przy odnowionej

alei imienia błogosławionej Założycielki. Na odcinku około 600 metrów do bramy południowej wbudowano 15 tablic tematycznych związanych z treścią wspomnianej wcześniej książki oraz scenariuszami lekcji. Tablice te zawierają informacje dostępne zarówno dla osób widzących, jak i dla osób niewidomych oraz słabowidzących. Zdjęcia niektórych z nich umieściliśmy w różnych miejscach tego numeru LASEK.



24 marca br. – o czym wspomniano na początku tej relacji – prelekcję wprowadzającą pod tytułem: „Dotknij natury sercem” wygłosił Krystian Tyrański, twórca koncepcji ścieżki edukacyjnej „Dotknij Natury” i dobry duch całej kampanii. Następnie Anna Chojecka, autorka książki-opowieści pt. „Co się dzieje w tym Kampinosie”, podzieliła się refleksjami na temat procesu tworzenia książki. Po przerwie kawowej prelekcję pełną ekspresji i różnych ciekawostek o dzikich mieszkańcach Puszczy Kampinoskiej wygłosiła Katarzyna Fidler z Kampinoskiego Parku Narodowego, a Paweł Kacprzyk, Prezes zarządu TONOS, opowiedział o elementach projektu „Dotknij Natury” w odniesieniu do aspektów edukacyjnych oraz dostępnością podjętych działań w tym zakresie dla osób niewidomych i słabowidzących.

Następnie uczestnicy konferencji zapoznali się ze ścieżką edukacyjną „Dotknij Natury”, zainstalowaną wzdłuż tak zwanej autobusówki. Po powrocie z wyprawy wszyscy zebrali się,

aby w panelu podsumowującym projekt usłyszeć różne sugestie związane z realizacją projektu, zaprezentowane przez osoby odpowiedzialne za powołanie i przebieg całego przedsięwzięcia. Zapoznano się też z cennymi uwagami, mającymi na celu kontynuację wyznaczonych przez projekt działań.

Całą konferencję niezwykle sprawnie poprowadził Mariusz Walczak.

Poniżej prezentujemy kilka prac wyróżnionych w konkursie na esej związany z tematyką projektu: „Dotknij Natury”.

Redakcja

Oliwia Smoczyńska

13 lat – klasa 7, Szkoła Podstawowa w Laskach

Halo, tu mówi las, ale nikt nie odpowiada

Las budził się powoli. Mgła snuła się między drzewami, a rosa błyszczała na trawie.

W tej ciszy ktoś pierwszy się odezwał;

– Dzień dobry wszystkim! – zawołał lis Lutek, przeciągając się na mchu. – Kolejny piękny poranek, a ja znów muszę narzekać!

– A na co tym razem? – zapytała sowa Berenika, która właśnie kończyła nocną zmianę.

– Na ludzi! – odpowiedział Lutek. – Przechodzą przez nasz las i nawet nie powiedzą „dzień dobry”!

Z pobliskiego strumienia wynurzyła się wydra Kalina.

– Bo oni nas nie słyszą – westchnęła. – Kiedyś słyszeli, dawno temu. Mój pradziadek opowiadał, że dzieci rozmawiały z żabami, a pasterze z ptakami. Ale teraz... każdy ma słuchawki.

Na to odezwał się dzięcioł Profesor, stukając w pień.

– To prawda, moi przyjaciele. Świat ludzki coraz głośniejszy, a w takim hałasie trudno usłyszeć nawet własne myśli, nie mówiąc już o nas.

– Eee, ja tam się nie przejmuję – wtrącił dzik Ferdynand, tarzając się w błocie – Jak nie chcą słuchać, to ich strata. Przynajmniej nie pytają, czemu brudny jestem.

– Ale Ferdku – powiedziała sarna Lila – to nie o błoto chodzi. Jak ludzie nas nie słyszą, to i nie wiedzą, że też potrzebujemy miejsca, wody i ciszy.

Zapanowała chwila milczenia. Tylko wiatr szumiał wśród drzew.

– A może spróbujemy znowu przemówić? – zaproponowała wiewiórka Nutka, skacząc z gałęzi na gałąź. – Może po prostu mówimy nie w tym języku?

Pomysł spodobał się wszystkim. Postanowili, że spróbują przemówić do ludzi po swojemu.

Sowa wymyśliła plan:

– Każdy z nas powie coś ważnego. Coś, co chcielibyście, żeby człowiek usłyszał. Może echo po niesie to dalej.

Lis Lutek zadarł nos:

– Ja bym chciał, żeby wiedzieli, że las to nie śmietnik. My też lubimy czystość!

– A ja – powiedziała Nutka – że gałęzie to domy, a nie opał!

– Powiedz im też – wtrąciła Lila – żeby nie gonili nas dla zdjęć. Strach też boli.

– Ja bym chciał – mruknął dzik Ferdynand – żeby zostawiali trochę żołądki. Dla równowagi w przyrodzie... i dla mnie.

– A ja bym chciał – dodał cicho wilk Bratmił, który dotąd milczał – żeby przestali się nas bać. Nie każdy cień w lesie to potwór.

Wszystkie zwierzęta spojrzały na niego z szacunkiem. Nawet sowa skinęła głową.

Dziękował Profesor podsumował:

– Dobrze, moi drodzy. To zawołajmy razem. Głośno.

I zawołali.

Las rozbrzmiał chórem:

– Halo, tu mówi las! Czy nas słyszycie?

Echo głosów poniosło daleko, aż po ścieżkę, na której pojawiła się grupka turystów.

Jedna dziewczynka zatrzymała się i przekreśliła głowę.

– Mamo, słyszałaś? Jakby ktoś coś wołał...

– To tylko ptaki, kochanie – odparła kobieta.

Ale dziewczynka nie była pewna. Spojrzała w głąb lasu i szepnęła:

– Jeśli to naprawdę mówicie... to ja was słyszę.

Na polanie zapanowała cisza. Lutek uśmiechnął się pod nosem.

– Widzicie? Jedna wystarczy.

– Tak właśnie usłyszała nas – dodała sowa.

Wieczorem, kiedy słońce chowało się, zwierzęta siedziały razem w kręgu.

– Myślicie, że ludzie jeszcze kiedyś będą z nami rozmawiać?

– zapytała Lila.

– Myślę, że już zaczęli – odparł wilk. – Czasem trzeba po prostu szeptać zamiast krzyczeć.

Wiatr zaszumiał, a echo poniosło słowa sowy:

– Halo, tu mówi las. Nie przestawaj nas słuchać.

Pola Witek, 12 lat

kl. 6A, Szkoła Podstawowa nr 10 im. Marii Konopnickiej
w Pruszkowie

Ostatnia piosenka dnia

Pewnego pięknego, jesiennego wieczoru, kiedy słońce malowniczo zachodziło, na starym dębie przysiadły dwa ptaki i rozmawiały w sobie tylko znanym języku. A działo się to niedaleko Warszawy w Kampinoskim Parku Narodowym słynącym z wie-

kowych drzew, unikatowego klimatu, śródlądowych wydm, bagien, siedliska łośi oraz sąsiedztwa stolicy.

Rozmowa skrzydlatych przyjaciół rozbrzmiewała wśród drzew, jak niezwykła pieśń.

Cześć, sikorko! – Zawołał dzięcioł.

Witaj dzięciole! Co u ciebie słyszać? – Zagadnęła sąsiadka.

Przeprowadziłem się. – Powiedział zadowolony lekarz drzew.

Naprawdę? A dlaczego? – Zainteresowała się sikorka.

Tu miałem dość trudny dostęp do niektórych miejsc, dlatego wyprowadziłem się na drugi koniec naszego parku. – Odpowiedział dzięcioł.

No widzisz! A jak myślisz, czy ktoś już wprowadził się do twojej dziupli? – Nabrała ochoty na przeprowadzkę bogatka.

Widziałem na własne oczy, jak ta ruda wiewiórka, która skacze po naszych drzewach, wprowadziła się. Myślę, że już od dawna polowała na nią, bo tam niedaleko rośnie dużo dębów i ma pod dostatkiem smacznych żołądździ. Ja na szczęście jestem dziuplakiem pierwotnym, czyli gatunkiem, który samodzielnie potrafi wykuwać dziuple. – Rozwiął nadzieje sąsiadki dzięcioł.

O! To świetnie, że każdy z was znalazł własne miejsce na zimę. – Odpowiedziała sikorka.

Tylko jest jeden minus mojego domu. W pobliżu przebiega ścieżka, którą spacerują ludzie i znalazłem tam puszkę po napoju i opakowanie po batonie. Obawiam się, że tą puszką może się ktoś skaleczyć. – Zasmucił się lekarz drzew.

Właśnie zauważyłam, że ludzie nie szanują naszego parku, wszędzie tylko butelki, puszki, papierki i inne opakowania. – Zdenerwowała się bogatka.

Ludzie powinni dbać o drzewa, ponieważ to są zielone płuca naszej planety. – Stwierdził dzięciołek.

A wiedziałeś o tym, że jest coraz mniej lasów i parków, a coraz więcej aut i fabryk? – Zapytała sikorka.

Ja ostatnio słyszałem rozmowę dwóch ludzi. Pierwszy powiedział: "Jak wytniemy jeden las to się nic nie stanie." A drugi odpowiedział: "Po co komu jakiś stary las, jak można go zastąpić nowiutką fabryką." – Opowiedział lekarz drzew.

To okropne! – Oburzyła się sąsiadka.

Wiem, ostatnio spotkałem sójkę, która szukała nowego domu, ponieważ drzewo, w koronie którego mieszkała, zostało ścięte. – Powiedział dzięcioł.

Ludzie najwyraźniej nie zwracają uwagi na zwierzęta, które mieszkają na drzewach lub w ich pobliżu. A tak, poza tym, to drzewa produkują tlen, który jest potrzebny do życia ludziom jak i zwierzętom. – Odpowiedziała bogatka.

Chyba po prostu nie zdają sobie sprawy z konsekwencji. – Stwierdził lekarz drzew.

Trzeba dbać o środowisko, a tak naprawdę to można zacząć od bardzo prostych rzeczy, jak segregowanie śmieci albo wielorazowe torby na zakupy. A w naszym parku narodowym ludzie powinni zachować ciszę, poruszać się tylko po miejscach dozwolonych, nie śmiecić i nie rozpalać ognisk. – Podsumowała sikorka.

Echo powtarza ostatnie słowa piosenki: „Pamiętajcie, jeśli wszyscy razem będziemy dbali o piękno przyrody, to zachowamy je dla kolejnych pokoleń!”.

Milena Kupczyńska 14 lat

Szkoła Podstawowa nr 2 im. Jana Pawła II,
62-800 Kalisz ul. Tuwima 4

Strażniczka lasu

Czy kiedykolwiek zastanawiałeś się, dlaczego zwierzęta nie mówią? Jak byliśmy dziećmi, rodzice nam mówili, że odyskują głos tylko w noc wigilijną. Legendy natomiast głoszą, że

Bóg odebrał im mowę, aby pokazać, że największa miłość to nie są słowa a czyny. Od czasu, gdy pierwszy raz to usłyszałam, nie dawało mi to spokoju. Przynajmniej raz dziennie próbowałam nauczyć swojego psa wiersza, czy piosenki. Po paru tygodniach doszłam do wniosku, że jestem złą nauczycielką, ale wciąż próbowałam. Moi rodzice, wiedząc o mojej pasji do zwierząt, postanowili kupić książkę o nich i wręczyć mi ją jako prezent wigilijny. Podczas świątecznego wieczoru nie mogli mnie znaleźć, ponieważ siedziałam pod stołem z Preclem i uczyłam go kolęd. Tamtego wieczoru byłam wyjątkowo sfrustrowana, bo miałam wrażenie, że rodzice mnie okłamywali przez 10 lat mojego życia. Przez moje zaangażowanie w mowę Precla, dopiero następnego dnia zobaczyłam mój prezent. Od razu pokazałam go mojemu włochatemu przyjacielowi, który zawsze śpi koło mojego łóżka. Książka miała tytuł „Zwierzęta mówią. Tylko w to uwierz”. Gdy rozpoczęłam lekturę, moje oczy zatrzymały się na pierwszej stronie. Nie zdążyłam przeczytać słowa, gdy zrobiło mi się gorąco. Miałam wrażenie, że zaraz zemdleję. Jedyne, co zdążyłam zrobić, to chwycić Precla za łapkę i znalazłam się w miejscu, w którym nigdy jeszcze nie byłam.

Jedyne, co widziałam, to zieleń dookoła mnie. Drzewa dotykające nieba z namalowanymi kwiatami i ptakami śpiewającymi najpiękniejszą melodię. Słońce przedzierające się pomiędzy gałęziami dotykało moją skórę ciepłym pocałunkiem. Martwił mnie fakt, że nie widziałam końca lasu. Na szczęście na rękach trzymałam Precla. Nie trwało to jednak długo. Po chwili zeskoczył na trawę i zaczął szczekać na coś przed nami. Próbowałam go uspokoić, dotykając jego grzbietu, ale to niewiele dało. Nagle, zza jednego z krzewów rosnących przed nami wyszedł... wilk. Osłupiałam ze strachu, nie wiedziałam, co zrobić. Nie chciałam uciekać, żeby nie zostawić Precla samego. Gdy zobaczyłam, jak pewnie podchodzi do bestii, zrobiło mi się słabo. Byłam w jeszcze większym szoku, gdy usłyszałam :

– Witaj kuzynie! Potrzebujesz mnie?

– Tak, jeszcze nie wiesz jak bardzo – zobaczyłam, jak pysk Wilka się rusza, jakby naprawdę to powiedział .

– Czy moja przyjaciółka może nam pomóc ? – odezwał się słodko Precel.

– Tylko ona może nam pomóc – odpowiedział wilk.

Precel odwrócił się i poprosił mnie o pomoc. Nie mogłam odmówić przyjacielowi i jego rodzinie. Usiadłam i wysłuchałam Wilka.

– Znam Cię, Mileno, mój kuzyn dużo mi o Tobie opowiadał. Mam nadzieję, że dasz radę uratować Waderę z naszej watahy. Moja ukochana wpadła w pułapkę założoną przez kłusowników i bardzo cierpi.

– Ależ oczywiście, chodźmy – natychmiast zgodziłam się, choć wciąż byłam w szoku, że zwierzęta mówią, a ja je rozumiem. Bezzwłocznie ruszyliśmy, prowadzeni przez Wilka. Po dwudziestu minutach doszliśmy do celu. Zobaczyłam piękną wilczycę uwięzioną w potrzasku. Tylko w filmach widziałam takie pułapki, ale natychmiast zaczęłam rozglądać się, czym mogę rozchylić wnyki. Niedaleko zauważyłam dużą gałąź. Obawiałam się podejść do zranionej wilczycy, ale Precel mnie uspokoił. Walcząc ze strachem, podeszłam do pułapki. Użyłam wszystkich swoich sił i w końcu uwolniłam łapę wilczej matki z potrzasku.

– Dziękuję ci, bez ciebie zginęłabym tu marnie.

– Bardzo się bałam, ale nie mogłam odmówić pomocy przyjacielom.

Wilki odwróciły się, a zza wielkiego dębu wyszły trzy młode. Na pożegnanie zawyły gromadnie.

– Dziękujemy! Do zobaczenia! – i odeszły.

Zmęczona usiadłam i przytuliłam Precla.

– Moja przyjaciółko, wykazałaś się wielką odwagą wobec mojej rodziny. Stałaś się strażniczką lasu i wszystkich zwierząt tu żyjących.

Ze wzruszenia z oczu pociekły mi łzy, a gdy jedną z nich otarłam, znalazłam się w swoim pokoju. Miałam książkę na kolanach, a Precel siedział obok, merdając ogonem. Od tamtej pory co jakiś czas przenosiłam się do zaczarowanego lasu, aby sprawdzić, czy nikt nie potrzebuje mojej pomocy. Dowiedziałam się, że zwierzęta mówią ludzkim głosem, tylko trzeba w to uwierzyć.

Antonina Jędra – 12 lat

Szkoła Podstawowa nr. 3 im. ks. Jana Twardowskiego
05-520 Konstancin-Jeziorna
ul. Bielawska 57

Bezpieczny dom

Cisza. Niby nic nie słyszać i widać dookoła las, spokój i delikatny szum poruszanych wiatrem liści. To tylko iluzja, cisza przed burzą!

Las, który widzę, skrywa wiele tajemnic. Czy można je odkryć na pierwszy rzut oka? Jestem tylko małym ptaszkiem rudzikiem i las wydaje mi się taki wielki, a ja jestem taki mały. Na szczęście umiem latać. Kiedy wzbiję się w powietrze, widzę w całej okazałości bory, grądy, olsy i łągi, unikalne w Europie wydmy i bagna. To najpiękniejsze miejsce na Ziemi. Mój dom. Tu mam przyjaciół i moje rodzinne gniazdo.

Zawsze byłem niesfornym ptaszkiem. Mama mówiła, że wszędzie mnie pełno i wszystko muszę zobaczyć. Jak ma się tak piękny dom i cudowne miejsce do życia, to trudno usiedzieć w miejscu.

Nie zgadniecie, kto jest moim najlepszym przyjacielem? To duży, prawie 2,5 metra długości, ciężki, ważący aż 700 kg – łoś Maurycy.

Zapomniałem się Wam przedstawić. Mam na imię Herkules. Co sprawiło, że zaprzyjaźniłem się z Maurycem? Obaj lubimy

brykać o wschodzie słońca! Zawsze o tej porze gnamy, żeby się spotkać.

Pewnego poniedziałkowego dnia, o świcie nie było mojego przyjaciela. Gdzie on się podziewa? Jeszcze nigdy mój poranek nie rozpoczynał się tak smutno, bez usłyszenia jęklanych dźwięków Maurycego. Zawsze żartobliwie podśpiewuję, że jęczy on i postępuje tak, że uszy mi puchną, a teraz tak mi tego brakuje....

Latam pędzę, fruвам, gnam, gdzie jesteś? Maurycy!!!!!!

Nagle coś ryczy, stęka, jęczy, ale nic nie widać, tylko coś chrzęszczy, puka stuka, trzeszczy. O.....siatka, druty i duże worki, strasznie się ruszają same w krzakach. Rany...plastik, kable, dziwne różności skaczą to w górę, to w dół. Takiego widoku u nas w lesie nigdy nie widziałem. Pszczoły uciekają całym rojem, boją się ptaki na drzewie, lecą na oślep w dal. Wiewiórki chwytają żołędzie i pędzą, pędzą byle dalej od ogromnego SZTUCZNEGO STWORA. Wielka góra plastiku drga coraz silniej. Nawet dzik leci na oślep, bóbr ma dzikie oczy z przerażenia. Wilk lata jak szalony! Cały las pogrąża się w chaosie i panice!

Plastikowy stwór rusza się coraz energiczniej, a las pustoszeje.... Nie słychać już ćwierkania, kumkania, a delikatny szmer zamienia się w ostry paniczny stukot ucieczki wszystkich zwierząt... sztuczny stwór daje za wygraną i też milknie....

Widzę, że ścieżką idą dzieci z nauczycielką biologii, ale mówią szeptem, nie zbaczają z wyznaczonego szlaku. Wiedzą, jak należy zachować się w lesie, więc się nie boją. Rany, ale w lesie jest ten PLASTIKOWY POTWÓR! Co robić? Fruвам przed nimi, nie idźcie tam! Pani właśnie opowiadała dzieciom, że nie wolno w lesie rozpalać ognisk, zbliżać się do dzikich zwierząt ani zbierać grzybów. To wspaniale, że będą umiały szanować las i zwierzęta. Teraz i jak dorosną.

Znowu szmer, hałas, stukot, ale nie ma dookoła żadnych zwierząt. Wszystkie uciekły daleko, tylko dzieci z panią stoją i wypatrują, tak jak ja, łosia, żeby z daleka mu się przyjrzeć.

Cała grupa była pochłonięta podziwianiem lasu i słuchaniem wykładu nauczycielki i zupełnie nie zauważyła, że potwór, który ukrył się obok w paprociach i jarzębinie, znów zaczął się intensywnie ruszać.

Podfrunąłem bliżej dzieci. Na końcu grupy była ruda, ładna dziewczynka. Siedziała na wózku inwalidzkim. Patrzyła na mnie, więc usiadłem na ramie jej wózka. Uśmiechnęła się, ale nie próbowała mnie dotknąć. Czułem się bezpiecznie. Dziewczynka wiedziała, że zwierząt nie wolno płoszyć ani dotykać. Postanowiłem pokazać jej, że obok czai się potwór. Wszystkie zwierzęta uciekły. Uznałem, że dzieci też mogą być w niebezpieczeństwie. Siadałem i odfrunąłem w kierunku potwora! Cóż, może uratuję te dzieci przed nim? Dziewczynka z zaciekawieniem podążała za mną wzrokiem. W końcu zawołała: „Patrzcie! Jaki piękny ptaszek”. Pani powiedziała, że to rudzik. „On chce nam coś pokazać!” Dzieci patrzyły w jakim kierunku frunę. Kiedy usiadłem bezpiecznie wysoko na drzewie, tuż nad potworem chłopiec w czerwonej bluzie krzyknął: „Tu się coś rusza!” „Jakie jest ogromne!” „Proszę Pani! To POTWÓR!” Straszdyło zbudowane jest z worków foliowych, drutów, prętów! Pani z przerażeniem powiedziała: „to uwięziony w pozostawionych śmieciach ŁOŚ!!!”. Szybko wyjęła telefon i zadzwoniła po pomoc do Ekopatrolu.

Nie do wiary! Potwór z lasu to mój serdeczny przyjaciel Maurycy! Radości mojej nie było końca! Znalazłeś się! Uwolniono Cię i bezpiecznie wróciliśmy razem do lasu. Wszystkie zwierzęta, bobry, wiewiórki, rysie, wilki, ptaki, dziki, łosie wróciły razem z nami.

Na pamiątkę tego wydarzenia dzieci namalowały rysunki. Przedstawiały one rzeczy, których nie wolno robić w lesie. Umieszczono je w gablocie przy wejściu do Parku, żeby już nigdy nic złego nie stało się zwierzętom z powodu złego zachowania ludzi, aby chronić środowisko przyrodnicze i znajdujące się w nim zwierzęta!

Maurycy i ja pozostaniemy na zawsze przyjaciółmi i będziemy dbać o siebie nawzajem. Łoś powiedział mi, że moje imię Herkules jest podobno dla mnie stworzone, choć jestem malutkim ptaszkiem. Nie spodziewał się, że rudzik może mieć w sobie tak dużo męstwa, odwagi, siły i bohaterstwa.

Frunę czasami do szkoły, siadam na parapecie i patrzę jak w klasie uczą się pilnie inni bohaterowie. Są nimi dzieci odważne, pracowite i świadome, jak postępować w lesie podczas wycieczek na łonie natury. Uśmiecha się wtedy do mnie ta ruda dziewczynka na wózku inwalidzkim. Jaka to wielka radość mieć bezpieczny, czysty dom, pełen przyjaciół! Las nie tylko jest schronieniem dla zwierząt, chroni środowisko, jest miejscem wypoczynku, ale **WIELKIM SKARBEM NAS WSZYSTKICH. CHROŃMY GO! WSZYSCY BĄDŹMY BOHATERAMI!**

* * *

Inspiracją do stworzenia przez mnie głównego bohatera- Herkulesa jest ptaszek, który istniał naprawdę. Rudzik siadał kiedyś na moim parapecie i lubiłam na niego patrzeć. Był takim moim przyjacielem, ponieważ zawsze się do niego uśmiechałam, jak przylatywał.



ŚWIĘTO OŚRODKA

W dniu liturgicznego wspomnienia błogosławionej Matki Elżbiety Róży Czackiej – 19 maja br. – obchodziliśmy Święto Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Dzieci Niewidomych. Na tę uroczystość zostali zaproszeni wszyscy uczniowie, nauczyciele, rodzice oraz wyjątkowi goście, dzięki czemu mogliśmy wspólnie przeżywać ten ważny dzień dla naszej społeczności.

Świętowanie rozpoczęliśmy wspólną modlitwą przy sarkofagu błogosławionej Matki Elżbiety Róży Czackiej. Mszy świętej przewodniczył nasz Gość – Kardynał Kazimierz Nycz, który wygłosił homilię; załączamy ją poniżej.

Po Mszy świętej wszyscy przeszli do budynku Szkoły Muzycznej, gdzie miał miejsce wyjątkowy koncert w wykonaniu uczniów i nauczycieli. Zanim jednak nasi artyści zaprezentowali swój bogaty program instrumentalno-wokalny, księdzu Kardynałowi wręczono medal Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi Stowarzyszenie: „PAX ET GAUDIUM IN CRUCE”. Laudację do tego zaszczytnego wyróżnienia naszego Dostojnego Gościa wygłosił prezes TONOS – Paweł Kacprzyk. Jej treść również zamieszczamy poniżej.

Kolejnym punktem programu był interesujący trójgłos-wykład pt. „Widzieć więcej. Jak rehabilitacja wzroku wspiera samodzielność”, podkreślający jeden z najważniejszych aspektów działalności naszego Ośrodka. Temat ten zaprezentowały: Hanna Smoleń, Monika Saczek, Ewa Nowacka,

Piękna pogoda sprzyjała również rozmowom przy kawie w rozstawionym namiocie.

Na zakończenie uczniowie mogli poznać świat skamielin, życie pszczoł i pracę pszczelarza, a także wziąć udział w warsztatach sensorycznych przygotowanych przez Fundację ORLEN.

Redakcja

ks. kard. Kazimierz Nycz

Rozpalać w Laskach żar wiary, nadziei i miłości **(Homilia)**

Bracia i Siostry,

Zgromadzeni na uroczystości z racji wspomnienia błogosławionej Matki Elżbiety Róży Czackiej, pozwólcie na kilka zdań refleksji wokół Matki Róży i tego Dzieła, jakie nam zostawiła; a także na kilka zdań refleksji związanych z czasem, w którym żyje teraz Kościół – między Wniebowstąpieniem Pańskim, przeżywanym w ostatnią niedzielę, a czasem Zesłania Ducha Świętego – bo po tych drogach nas prowadzą dzisiejsze czytania mszalne.

2026 rok jest szczególny dlatego, że przypadają w nim dwie rocznice, myślę, że ważne: 65 lat od śmierci Matki Elżbiety Róży Czackiej, a równocześnie lat 5 od beatyfikacji; kiedy Kościół potwierdził Jej świętość, drogę, jaką było umiłowanie Krzyża Chrystusowego, który sama dźwigała w całym swoim życiu i innym pomagała dźwigać.

Jednocześnie Kościół potwierdził całe to Dzieło, które wyrosło z długiego życia, jakim Pan Bóg Ją obdarzył; ale też i owoce tego życia są ogromne. Przede wszystkim było to całkowite posłuszeństwo Bogu, posłuszeństwo Duchowi Świętemu, który przemawiał do Niej przez wielu ludzi spotkanych na drodze życia, począwszy od mądrego okulisty, kiedy traciła wzrok; który poradził jej, żeby postawiła w swoim życiu na coś pozytywnego, co mogło wynikać z tego obciążenia, jakim było najpierw niedowidzenie, a później także niewidzenie całkowite. Na Jej drodze pojawiły się także takie osoby, jak kardynał Stefan Wyszyński, ksiądz Władysław Kornilowicz i ksiądz Antoni Marylski. To były

narzędzia. Słuchała zarówno głosu Bożego, a także mądrych ludzi wokół siebie.

Kościół potwierdził Jej świętość. Była to troska o niewidomych i początek szkolnictwa w tym zakresie na ziemi polskiej, a także to, co się wyłoniło z tego Dzieła, a więc Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi i całe środowisko ludzi, którzy wyrosli z tego środowiska w okresie przedwojennym oraz powojennym.

To jest taka pierwsza puenta myśli związanej z Matką Elżbietą Różą; mianowicie – żebyśmy nic z tego, co nam zostawiła, nie daj Boże, nie roztrwonili, ale byśmy wszelkie dobro we wszystkich trzech wymiarach, o których się tutaj w Laskach mówi, potrafili pielęgnować, rozwijać i tam – gdzie trzeba – adaptować do naszych czasów.

Jeżeli Ona w swojej duchowości bardzo mocno wiązała to, co się nazywa niedowidzeniem, fizycznym kalectwem, ze ślepotą duchową w tamtym czasie – jakże innym od dzisiejszego – to można powiedzieć, że ten związek pomagania ludziom niewidomym i niedowidzącym, z pomaganiem ludziom ślepym na wartości wyższe, na Boga samego, jest jeszcze bardziej aktualny dzisiaj; bo wiemy, że dożyliśmy takich czasów, kiedy – jak to mawiał Jan Paweł II – człowiek współczesny żyje tak, jakby Pan Bóg nie istniał. A więc to leczenie ze ślepoty duchowej nabiera jeszcze większego znaczenia. Ten wymiar środowiska Lasek dla ludzi, którzy tutaj odzyskują wzrok wiary, jest więc czymś niezwykle ważnym.

Jeszcze krótko, w nawiązaniu do okresu wielkanocnego – czasu między Wniebowstąpieniem Pańskim a Zesłaniem Ducha Świętego. Chodzi o Kościół, który usłyszał – i my też usłyszeliśmy – *Idźcie na cały świat i nauczajcie wszystkie narody*.

O ile Pan Jezus w dniu Wniebowstąpienia i w Wieczerniku pewne rzeczy powierzył apostołom i ich następcom: biskupom i prezbiterom, a więc sprawowanie Eucharystii i udzielanie Chry-

stusowi swojego głosu po to, żeby przemieniać i konsekrować chleb i wino, by stały się uwielbionym Ciałem i Krwią Chrystusa, które do końca czasu będzie Kościół składał w ofierze najważniejszej i jedynej, tak samo kapłanom powierzył władzę odpuszczania grzechów: *Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuszczacie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane*; o tyle słowa najważniejsze, które powiedział do wszystkich także tutaj zgromadzonych – ochrzczonych i bierzmowanych: *Idźcie i nauczajcie wszystkie narody* – są powszechnym wezwaniem do głoszenia Ewangelii.

To jest ta pierwsza myśl, która płynie z tego szczególnego czasu, kiedy jesteśmy posłani przez Pana Jezusa do głoszenia Ewangelii, gdy jesteśmy w liturgicznym oczekiwaniu na Zesłanie Ducha Świętego; aby nas umocnił, byśmy podołali temu, co nam powierzył.

Słyszeliśmy w dzisiejszym pierwszym czytaniu, że święty Paweł wiele miesięcy nauczał w Efezie. Tam udzielał bierzmowania, udzielał Ducha Świętego. Ale w pewnym momencie postanowiono, że uda się do Jerozolimy. Powiedział wówczas do apostołów i wszystkich, którzy się tam gromadzili, że z żalem opuszcza Efez. Ale powiedział także znamienne zdanie, które dzisiaj usłyszeliśmy, że to, iż z tego powodu jest być może smutno i przykro, to jednak nie jest ważne. Istotne jest jedno: byle bym tylko głosił Ewangelię Chrystusa.

W życiu na ziemi, tu w Kościele, w Laskach pewnie też, spotykają nas różne niespodziewane rzeczy i trudności. Ale najważniejsze jest, żebyśmy w tym wszystkim, w tych wszystkich wyzwaniach dnia codziennego i trudnościach, mogli powiedzieć, tak jak święty Paweł: byle bym tylko głosił Ewangelię Chrystusa. Byle bym tylko pełnił tę misję, która została powierzona Działu Lasek, zarówno wobec niewidomych, jak i wobec wszystkich, którzy tutaj przybywają i pragną odzyskać to, co najważniejsze: wartości duchowe – wzrok wiary, który jest nam wszystkim potrzebny.

I druga myśl, która wynika z Ewangelii św. Jana. Pan Jezus mówi: proszę za tych, których mi dałeś, za swoich apostołów, uczniów i bliskich. Z jednej strony, żeby być jedno, a z drugiej strony, aby im Ojciec niebieski błogosławił.

Tak jak powiedziałem – w życiu Matki Elżbiety także byli ludzie, o których można by powiedzieć, że to ci, których Pan Bóg jej dał, aby powstało to wielkie Dzieło.

Jeżeli dzisiaj mamy na uwadze modlitwę Pana Jezusa z Wiercznika: *Proszę za tych, których mi dałeś, abyś ich błogosławił, aby byli jedno*, to trzeba, aby tę modlitwę Jezusową odnieść do całego środowiska, także w tej świętej Eucharystii, w której Chrystus ofiaruje się za nas w ofierze Ciała i Krwi. Niech modli się za tych, których Bóg Mu dał, za całe Laski, za wszystkich tu obecnych; bo naprawdę jesteście wszyscy potrzebni; bo jesteście ważni. I nie tylko dla tych, którzy uczą się w szkołach, studiują w Warszawie czy tu mieszkają, ale za wszystkie wymiary Dzieła Lasek, które były tak bliskie błogosławionej Elżbiecie Róży, księdzu Kornilowiczowi, ale także tym wszystkim, którzy z tych Lasek wyrosli, formowali je w okresie powojennym, a potem tworzyli wielkie dzieła Kościoła w Polsce, ważne dzieła. I niech tak zostanie na zawsze. Żeby zarówno księża, którzy są związani z Dziełem Lasek i od wielu lat tak gorliwie służą temu Dziełu, także Siostry – żeby trwały przy tym Dziele, nie tylko w służbie dla niewidomych, ale także w służbie dla niewidomych duchowo, którzy tu przyjeżdżają i żeby przyjeżdżali jak najliczniej; a także wy wszyscy – żebyście dźwigali to Dzieło i kontynuowali, pielęgnowali. Więcej – znany jest taki obrazek z życia, gdy nieraz człowiek podchodzi do przygasłego lekko ogniska, zauważa unoszący się lekki dym, wskazujący, iż tam w środku jest jakiś ogień. Co wówczas ten człowiek robi? Pochyla się nad tym ogniskiem przygasłym i rozdmuchuje ten żar, który jest w środku po to, żeby na nowo rozpałił się ogień. O tym mówił święty Paweł, o tym mówi

Pismo święte: rozpal na nowo ten żar, który ci został dany przez włożenie naszych rąk.

Na koniec życzymy sobie, abyśmy potrafili tak pochyłać się nad Dziełem Matki Elżbiety Róży, by tam, gdzie w jakiegokolwiek dziedzinie ono przygasa, byśmy mogli pochylić się na kolanach i rozdmuchiwać ten żar, który ona dała swym życiem; żebyśmy wszyscy ciągle na nowo rozpalali ten ogień wiary, nadziei i miłości, który został nam dany w sakramencie chrztu, w sakramencie bierzmowania; zwłaszcza ten, który jest nam dawany w każdej Eucharystii, w której Jezus Chrystus, nasz Zbawiciel, składa razem z nami i za nas ciągle tę samą ofiarę Ciała i Krwi; tę samą ofiarę, którą złożył w Wielki Piątek, właśnie na Krzyżu, który jest tak bliski temu środowisku i kaplicy, w której się teraz modlimy.

Paweł Kacprzyk

Laudacja do Medalu

PAX ET GAUDIUM IN CRUCE



Zradością informuję, że Zarząd Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi w Laskach przyznał księdzu **kardynałowi Kazimierzowi Nyczowi** medal – „**Pax et gaudium in Cruce**”

To wyróżnienie jest wyrazem uznania dla wieloletniej bliskości, jaką ksiądz Kardynał utrzymywał i utrzymuje z Laskami.

Relacja ta rozpoczęła się jeszcze na etapie formacji seminarystycznej przyszłego metropolity, kiedy ojciec Tadeusz Fedorowicz głosił rekolekcje dla krakowskich seminarzystów. Po raz pierwszy

Kardynał gościł w Laskach w lutym 1972 roku, jeszcze jako kleryk. Kilka miesięcy później, w maju, przyjął święcenia diakonatu z rąk kardynała Karola Wojtyły. Święcenia kapłańskie otrzymał rok później z rąk ks. bpa Juliana Groblickiego.

14 maja 1988 papież Jan Paweł II mianował go biskupem pomocniczym archidiecezji krakowskiej.

Szczególnego wymiaru kontakty z Laskami nabrały po 3 marca 2007 roku, kiedy papież Benedykt XVI podniósł go do godności arcybiskupa metropolity warszawskiego. Od czasu objęcia urzędu ks. kardynał Nycz odwiedzał Laski regularnie, stając się częścią tutejszej wspólnoty podczas najważniejszych wydarzeń. Tradycją stały się jego wizyty na spotkaniach opłatkowych oraz w Wielki Piątek.

Przez całą swoją posługę, zgodnie ze swoją dewizą *Ex hominibus, pro hominibus (Z ludu i dla ludu)*, Kardynał nie tylko utrzymywał stały kontakt z Ośrodkiem, ale przede wszystkim szczerze interesował się sprawami Lasek. Medal „Pax et gaudium in Cruce” stanowi symboliczne podziękowanie za tę życzliwą obecność i duchowe wsparcie.



WSPOMNIENIA ABSOLWENTÓW

Aneta Juszeko

Wychowanka w latach 1985–1999

Wspomnienia

Zaczęłam życie w Laskach w przedszkolu w 1985 roku. Obecnie mam czterdziestkę i kiedy usłyszałam, że powinnam sobie przypomnieć, jak to tam było, to się zmartwiłam. Ale kiedy wspomnienia zaczęły napływać, nie mogłam nadążyć z ich zapisywaniem.

Uwaga, zaczynam!

Część I – Przedszkole – 2 lata

Kilka wspaniałych siostr, które osładzały nam brak rodziny. Ja miałam dobrze, bo mieszkamy w Warszawie i dużo sobót i niedziel spędzałam w domu. Muszę zdradzić, że w tym okresie dużo czasu spędzałam w przedszkolu z Jarkiem. Po jego oprostowaniu moich wyjazdów, częściej zostawałam na weekend w przedszkolu. W pamięci mojej pozostały różne ćwiczenia usprawniające i najlepsze – rolki!

Byłam zawsze dumna w Dniu Wojska Polskiego, bo przyjeżdżał wtedy do mnie mój Tata w mundurze oficera Kompanii Reprezentacyjnej WP.

Część II – Internat grupa VIII

Tam to się tyle działo, że nie wiem, od czego zacząć. W jadalni pełniłmy dyżury w przygotowywaniu i roznoszeniu posiłków. W grupie o czystość też dbały dyżurne. Zapamiętałam inne super wydarzenia, znacznie miłsze niż szorowanie łazienki.

O szkole to za chwilę. W powszednie dni po szkole, lub w niedzielę, były jazdy na rolkach lub na rowerze w tandemie z siostrą, a także spacerzy do Puszczy Kampinoskiej. Pamiętam niedziele odwiedzin. Dla rodziców przygotowywałyśmy piosenki i teatrzyki.

Zawsze było bardzo fajnie i wesoło. Piosenek uczył nas pan Czesio, a siostra Fides dbała o przygotowanie każdej z nas. Super były coroczne wyjazdy na zbiór truskawek do rodziców Agnieszki. Tam się najadałyśmy i przywoziliśmy do internatu wielką ilość zebranych truskawek.

Siostry i pani Ala bardzo dbały o nasz rozwój i rozrywki także poza internatem, a nawet poza Laskami. Odwiedziłam z grupą domostwa niektórych koleżanek, co łączyło się z modlitwą w miejscowym kościele i sprzedażą naszych prac, np. ceramiki i tkanin. Ja miałam też przyjemność gościć moją grupę w domu. Opiekunki dbały też o naszą linię. Zabierały nas na pływalnię, na konie, prowadziły rytmikę. Pływalnia była super, czego nie mogę powiedzieć o koniach, których się boję, nawet tych na rynku w Krakowie. Na rytmice (super!) nauczyłyśmy się tańczyć. Największą atrakcją jednak były wyjazdy do miejsc kultu religijnego, takich jak Asyż, Lourdes, Rzym, Fatima czy Medjugorie. Zmęczone, ale szczęśliwe, wracałyśmy do Lasek i na wakacje z rodzicami.

Część III – Szkoła specjalna

Decyzją psychologa, pana Józefa, chociaż nikt się z nim nie zgadzał, byłam w szkole specjalnej – cztery lata z panią Marią i trzy lata z panią Katarzyną (dziękujemy). Dużą rolę w moim życiu odegrał pan Andrzej i drugi pan Andrzej. Zawody sportowe z takimi wynikami, że nawet moja rodzina nie wierzyła, że zdobywałam medale!!! Byłabym zapomniała o czymś bardzo ważnym; Jak ktoś nauczył się bardzo dobrze, np. brajła, to dosta-

wał nagrodę w postaci „słodyczka” (to pomysł pani Marii). Każdego roku w okresie ferii lub wakacji były wyjazdy pod egidą p. Andrzeja. Zimą do Rabki, latem do Sobieszewa lub Zakopanego.

Część IV – Zasadnicza Szkoła Zawodowa

Wybrałam zawód – ceramika. Pani Renata sprawiła, że bardzo polubiłam go i stał się moim hobby. To właśnie były także wyroby rozdawane na gościnnych wyjazdach. Do dzisiaj wiszą, leżą i stoją także w moim domu i u wszystkich, których odwiedzałam. Pani Renatka bardzo nas motywowała. Nawet po ukończeniu szkoły przyjeżdżała do Okręgowego Związku Niewidomych na zajęcia z nami. Dziękujemy!!!

Na balu maturalnym było już trochę smutno, że to koniec i nie będzie tych, z którymi spędziło się wiele lat. Mimo tego bawiłam się wspaniale, tańcząc z moim Tatą i „naszymi” Andrzejami. Był to 1999 rok – koniec mojego pobytu w Laskach. Można ten pobyt wciąż wspominać pozytywnie. Ja tak robię. Żeby wracać do wspomnień, kontaktuję się telefonicznie z moimi kolegami i opiekunami. Bardzo Wam dziękuję.

PS. Pamiętam jeszcze kółko misyjne BUNGA – BUNGA i mój występ na estradzie.

ks. Zygmunt Podlęski

Lektura

Przez lekturę rozumie się nawyk czytania książek i czasopism. Nawyk czytania szalenie poszerza horyzonty myślowe, wzbogaca zakres słownictwa, wiedzę. Tak pojęta lektura jest żywym kontaktem z myśleniem innych ludzi, co wzbogaca własne myślenie i uczy krytycznego spojrzenia na rzeczywistość, w której przyszło nam żyć i dojrzewać. W książkach i czasopismach kryje się dobro i zło, prawda i zakłamanie, piękno i brzydota, myśli wzniosłe i banalne; stąd konieczny, ostrożny wybór książek i czasopism, bowiem życie jest zbyt cenne i krótkie, żeby je *rzucić jak perły przed wieprze*.

Konieczna jest więc selekcja książek, z którymi chcemy dzielić czas. Wśród książek są uznane arcydzieła literatury światowej, którym warto poświęcić konieczny czas. Sporządzono nawet listę stu najlepszych tytułów świata, ale wyboru dokonali ludzie o określonych gustach literackich i przekonaniach, stąd trzeba i do tej listy podchodzić z ograniczonym zaufaniem. Trzeba więc samemu odwiedzać księgarnie, przyglądać się proponowanym tytułom i autorom, tendencjom wynikającym z aktualnej ideologii, która zawsze chce meblować umysły według ustalonej recepty, nie zaś zgodnie z prawdą, pięknem i dobrem. Kiedyś niejaką wskazówką wartościowej literatury była literacka nagroda Nobla. Jednak od pewnego czasu Szwedzka Akademia Noblowska wydaje się także być mocno skażona aktualną ideologią, co zasadniczo wpływa na wybór jej laureatów.

Trzeba więc w dżungli wydawanych tytułów próbować znaleźć na własną rękę coś wartościowego, inspirującego, mobilizującego do poszukiwania prawdy, przeżywania piękna i dobra.

Czas spędzony w dobrze zaopatrzonej księgarni nie jest czasem straconym. Kto szuka, ten zawsze znajdzie dla siebie coś, nad czym warto się pochylić, w co warto zainwestować.

Mówi się, że książka jest przyjacielem człowieka. Może być przyjacielem, ale może też stać się jego nieprzyjacielem. Jest przyjacielem, gdy zbliża do prawdy, do dobra i do piękna.

Przed laty oglądałem w TV wywiad z prof. Aleksandrem Bardinim (1913-1995), który mówiąc o literaturze światowej, powiedział (cytuję z pamięci), że *wszystko, co ludzkie i ważne znajduje się w Biblii. Potem długo, długo nic... potem ewentualnie Szekspir*. Profesor Bardini chciał prawdopodobnie powiedzieć, że cała późniejsza literatura piękna i niepiękna powtarza zawsze coś, co można znaleźć w Biblii, ewentualnie u Szekspira. Coś w tym jest!

* * *

Ignacy Jan Paderewski (1860–1941) znał Biblię doskonale i to, jak twierdził, od piętnastego roku życia. Miał kłopoty z Pismami Starego Testamentu. Przyznał wprawdzie, że zawarte są tam wielkie proroctwa i wielka mądrość, ale – jego zdaniem – nie jest natchnionym Słowem Bożym. Natomiast zafascynowany był Pismami Nowego Testamentu. W swoich wspomnieniach (Pamiętniki – Kraków 1961), napisał: *Najbardziej zachwycające, pełne wspaniałego natchnienia i lirycznego piękna są – i zawsze pozostaną – Ewangelie (Mateusza, Marka, Łukasza i Jana). Ich piękno jest jak muzyka – wprost niezrównanie; z tej też racji muszą tak bardzo oddziaływać na każdy wrażliwy umysł. Już od wczesnej młodości zachwycały mnie, podtrzymywały na duchu, i do końca życia oddzuwać będę ich wzniosłe piękno*. Paderewski był artystą.

Jan Parandowski (1895–1978), pisarz, historyk, wielki mistrz języka polskiego, między innymi autor powieści o wątkach autobiograficznych „Niebo w płomieniach”, w której opisał ostry kryzys wiary ucznia gimnazjum lwowskiego, był później człowiekiem głęboko wierzącym. W swoich wspomnieniach („Wrze-

śniowa noc” – Warszawa 1968) napisał: *Czekałem, aż dzieci się zbudzą, sięgnąłem jak co dzień po Psalterz, jak po wierne i mocne ramię, na którym można się oprzeć. W strofach, okrytych nieznany czarem języka i wiersza Kochanowskiego, człowiek cierpiał, trwożył się i modlił, aż go Bóg wysłucha. Od tej duszy sprzed tysięcy lat uczyło się samotności, wielkiej jak pusta katedra, w której witraże posnęły, w której nawet jak kwiat wśród nocy stulił się płomyk wiecznej lampy i o ciemne głębokie sklepienia uderzał tylko gorący szept skruchy. I brzeg pożółklej karty zawsze różowił się nadzieją. Brało się w siebie tę okruszynę światła i szło się w kamienną pustynię dnia.*

Biblia jest najlepszym i najpewniejszym drogowskazem do królestwa Bożego.

Hojność

Słownik jest skąpy, gdy chodzi o komentarz do pojęcia „hojność”. Powiada, że hojność to tyle, co szczodrość. Sugeruje, że użytkownik słownika wie, czym jest hojność i szczodrość. Użytkownik przypuszcza, że wie, ale chciałbym dowiedzieć się czegoś więcej na temat hojności. Z następnego hasła dowiaduję się, że „hojny” znaczy udzielający czegoś, obdarzający czymś chętnie, obficie, nie żałując; jest szczodry. Jest więc hojność wyrazem miłości, życzliwości, radości. Jest cnotą, która, jak każda cnota, budzi podziw i szacunek.

Hojność jest wyrazem miłości. Bóg jest absolutną miłością i źródłem miłości. Wiedział o tym nasz klasyk Jan Kochanowski, który napisał: *Czego chcesz, Panie, za Twe hojne dary? Czego za dobrodziejstwa, którym nie masz miary?* Kochanowski pyta, w jaki sposób możemy się Bogu odwdziżyć za hojne dary i dobrodziejstwa bez miary. Bóg powołał do istnienia kosmos, w nim naszą niewielką kulę ziemską, którą nazywamy niebieską planetą. Przygotował wszystko, żeby człowiek mógł się na niej pojawić

i korzystać z Bożych hojnych darów i dobrodziejstw bez miary. Bóg zadbał o zdrową żywność (bio), wodę i powietrze, które z czasem zanieczyściliśmy, zatruliśmy, bo postanowiliśmy hojne Boże dary i dobrodziejstwa poprawić. Bóg jest hojny, bo jest Miłością.

Jezus z Nazaretu dzielił hojność z Bogiem, którego nazywał swoim Ojcem. Na weselu w Kanie Galilejskiej podarował gospodarzom około sześciu hektolitrów wybornego wina, żeby ich wybawić z kłopotliwej sytuacji. Gdzie jest obfitość, nadmiar, *superabundantia*, tam – zdaniem starych scholastyków – jest Bóg. Nad Jeziorem Galilejskim Jezus nakarmił pięcioma chlebami i dwoma rybami około pięciu tysięcy mężczyzn, nie licząc kobiet i dzieci. Jezus był hojny, ale nie znosił marnotrawstwa. Kazał swoim uczniom zająć się resztkami chleba i ryb, które ludzie porozrzucali. Dzisiaj setki tysięcy ludzi umiera z głodu, miliony dzieci jest niedożywionych, równocześnie kilka miliardów innych ludzi wyrzuca rocznie miliony ton żywności na śmietniki. Hojność nie ma z marnotrawstwem nic wspólnego. Hojność jest wyrazem miłości. Marnotrawstwo jest wyrazem pychy i głupoty.

Hojność nie ma także nic wspólnego z rozrzutnością. Rozrzutność jest bliską krewną marnotrawstwa. Jest także wyrazem pychy. Pycha zaś jest głupia i śmieszna. Potrafi być groźna, gdy opanuje człowieka dzierżącego władzę, co jej się przeważnie udaje.

* * *

Autentyczna hojność jest funkcją miłości. Może jednak być funkcją egoizmu i wyrachowania. Wtedy nie jest hojnością, choć stroi się w jej piórka. Obrotny rządca, o którym opowiedział Jezus uczniom, w momencie zagrożenia swej uprzywilejowanej pozycji postanowił okraść swego bogatego pana, rozdając jego majątek swoim dłużnikom, licząc na ich przychyłność, gdy znajdzie się na ulicy. Jednemu podarował sto beczek oliwy, innemu dwa-

dzieńcia korców pszenicy. Jezus nie pochwalił złodzieja, ale jego pomysłowość. Podsumował historię obrotnego rządcy konkluzją: *Bo synowie tego świata, roztropniejsi są w stosunkach z ludźmi podobnymi sobie niż synowie światłości* (Łk 16, 8). Obrotny rządcą dopuścił się aktu pospolitej korupcji. Korupcja jest od zarania istnienia naszego gatunku wszędobylską plagą. Korupcja pozornie ułatwia życia, w gruncie rzeczy szalenie je komplikuje i utrudnia.

Jezus dodał do swej konkluzji jeszcze jedno zdanie: *Pozyskujcie sobie przyjaciół niegodziwą mamoną* (Łk 16, 9), z tym komentarzy nie bardzo wiedzą, co zrobić, bo brzmi jak pochwała korupcji, a Jezus korupcji nie popierał.

Milczenie

A kustycznie rzecz oceniając, milczenie jest absolutnym brakiem emisji dźwięków, przeważnie słów. Przeciwnie zachowanie Niemcy określają jako *Sprechdurchfall*, czyli *słowna biegunka*. Polacy są bardziej subtelni i nazywają takie zjawisko potokiem słów. Po pierwszej randce chłopak zapytany, jak było, odpowiedział, że jej się usta nie zamykały. Dziewczyna zapytana o to samo, odpowiedziała, że on gęby nie otwierał. Okazuje się, że zarówno nieustanna gadanie, jak i nieustanne milczenie, potrafią wkurzyć. Nie o takie jednak pojęcia milczenia i gadania chodzi.

Stare rzymskie przysłowie opiewało, że *Oratio est argentum, silentium est aureum*, nad Wisłą: *Mowa jest srebrem, milczenie jest złotem*, z czego wniosek, że starożytni Rzymianie bardziej cenili milczenie niż gadanie. Mądry człowiek wie, kiedy trzeba mówić, a kiedy trzeba milczeć.

Milczenie nie oznacza przerwanie kontaktu z otoczeniem. Milczeniem można wyrazić często o wiele więcej niż słowami, stąd w Słowniku takie określenia milczenia, jak: głębokie, głuche, ciężkie, kłopotliwe, ponure, dyskretne, uroczyste i wymowne.

Przy odrobinie gimnastyki umysłowej, można znaleźć więcej przymiotników, przy pomocy których milczenie kontaktuje się z otoczeniem.

Milczenie jest niezbędnym warunkiem umiejętności słuchania. Kto nie potrafi milczeć, słucha wyłącznie samego siebie, co znaczy, że staje się coraz bardziej ubogi duchem. Zjawiskiem wielce zagadkowym jest koncert takiego czy innego współczesnego zespołu instrumentalistów i wokalistów, podczas którego odbiorcy piszczą, wyją, podskakują, płaczą, rzucają się na siebie i pozbywają się części garderoby (jak dotychczas). Zagadką jest, jak można w takim stanie cokolwiek słyszeć, co *nota bene* odbiorcy nazywają muzyką?! Nie moje zmartwienie.

Milczenie jest niezbędnym warunkiem twórczego myślenia, głębszego penetrowania rzeczywistości, wnikania w treści emitowane przez szeroko pojęte otoczenie; zrozumienia procesów kulturowych, socjologicznych, politycznych, naukowych, religijnych, światopoglądowych. Milczenie jest jedynym kluczem do wchłaniania i przerabiania rzeczywistości własnym umysłem i sercem. Umysł i serce są instrumentami w poszukiwaniu prawdy i świadczeniu miłości. Starzy Rzymianie o tym wiedzieli, stąd przysłowie o srebrnej mowie i złotym milczeniu.

Milczenie jest koniecznym warunkiem modlitwy, czyli nawiązania żywego kontaktu z Bogiem. Samo milczenie skupione na Bogu już jest modlitwą. Jezus radził podczas modlitwy unikać zbędnego gadulstwa. Znał rzymskie przysłowie i wiedział, że przed Bogiem milczeniem można więcej wyrazić niż słowami, co nie znaczy, żeby zredukować modlitwę do milczenia. Człowiek myśli słowami. Człowiek zawsze ubiera swoje myśli w słowa. Przy pomocy słów przekazuje swoje myśli i emocje Bogu. Są to słowa ważne, bardzo osobiste, przeznaczone wyłącznie dla Niego.

Wszystko, co naprawdę wielkie i ważne na naszej matce Ziemi, wzięło się z milczenia. Milczenie jest źródłem pobożności, filozofii i kultury. Hałas jest źródłem bałaganu, zakłamania i niewiści.

Miłosierdzie

Miłosierdzie i litość mają wspólne źródło; są odmianą miłości, stąd o definicję miłosierdzia trudno, bo miłość ostatecznie jest tajemnicą. Podobnie jest z muzyką. Mowa jest o różnych rodzajach muzyki, ale nie sposób muzyki zdefiniować, bo ostatecznie jest tajemnicą. W słowniku znaleźć można między innymi określenie miłosierdzia jako współczucia okazywanego komuś czynnie, zmiłowanie się nad kimś, co znaczy, że nie polega ono na biadoleniu nad kimś, ale na realnie okazanej pomocy. Miłosierdzie dotyczy całego człowieka. Nie polega więc wyłącznie na wrzuceniu złotówki do kapelusza, który leży obok człowieka, którego nazywamy żebrakiem. Miłosierdzie polega czasem na cierpliwym wysłuchaniu bliźniego, który nie wie, co począć z życiem; na wysłuchaniu człowieka, który znalazł się na tak zwanym marginesie społecznym, czuje, że to nie jego miejsce, ale nie ma siły, żeby się stamtąd wydostać. Ma więc miłosierdzie różne oblicza, zawsze jednak polega na pomaganiu bliżniemu, gdy pomocy potrzebuje, a także wtedy, gdy o nią nie prosi.

Klasycznym przykładem czynnego miłosierdzia jest historia, którą Jezus opowiedział swoim uczniom i uczonemu w Piśmie; Bandyci napadli na człowieka idącego do Jerycha. Obrabowali go, skatowali i zostawili na łasce losu. Trudno zrozumieć bandytów. Dlaczego rabując, muszą bić swoje ofiary, a nawet zabijać. Tamten na szczęście przeżył. Potem drogą przechodził kapłan. Zauważył poranionego człowieka, ale wybrał święty spokój. Podobnie postąpił lewita, kapłan niższej rangi. Dopiero pewien Samarytanin będący w podróży pochylił się nad ofiarą

bandytów, wzruszył się głęboko, opatrzył jego rany, wsadził rannego na swoje bydło, zawiózł do gospody, polecił gospodarzowi zadbać o niego i z góry zapłacił za związane z pielęgnacją wydatki. Dodał jeszcze, że w razie potrzeby zapłaci, gdy będzie wracał, gdyby te dwa denary nie pokryły kosztów opieki nad rannym człowiekiem.

Jezus zwrócił się do uczonego w Prawie zapytaniem: – Który z trzech świadków rannego człowieka okazał się jego bliźnim. Uczony w Prawie odpowiedział: *Ten, który mu okazał miłosierdzie*. Wtedy Jezus rzekł: *Idź, i ty czyń podobnie*. Ostatnie słowa Jezusa można i trzeba potraktować jako apel do wszystkich uczniów, żeby nigdy nie szukali świętego spokoju, gdy zobaczą człowieka potrzebującego pilnie pomocy.

Miłosierdzie jest najważniejszą formą miłości. Miłość zaś nie lubi paragrafów. Często dobijali się w nocy do przytułku Brata Alberta w Krakowie pijacy. Brat Albert pokornie otwierał im bramę, układał do snu i starannie okrywał, żeby się nie przeziębili. Inni bracia szemrali, że przesadza i łamie przepisy. Brat Albert odpowiadał krótko: *Miłosierdzie ważniejsze niż przepisy!*

Święty Jan Benedykt Cottolengo powiedział do swoich współbraci: *Czyńcie miłosierdzie tak, żeby biedacy mogli je wam wybaczyć*. Papież Franciszek podkreśla, że pomagając biednemu, trzeba mu patrzeć w oczy.

Miłosierdzie jest istotnym wyrazem miłości. Ważnym, może najważniejszym, przejawem miłosierdzia jest umiejętność przebaczenia. Wszyscy jesteśmy grzesznikami. Różnimy się tylko świadomością co do tego, że jesteśmy grzesznikami, lub jej brakiem. Jako grzesznicy jesteśmy skazani na Boże miłosierdzie. Tylko Bóg może nas uwolnić od naszych przewinień. Uwarunkował jednak swoje miłosierdzie od naszego miłosierdzia. W Modlitwie Pańskiej, której autorem jest Syn Boży, znalazły się słowa: *I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom*.

Komentarzem do słów Modlitwy Pańskiej jest przypowieść Jezusa o nielitościwym dłużniku, któremu król darował dług, bo się kajał, ale wnet potem ten spotkał swojego dłużnika, który był mu winien śmieszne sto denarów. Zaczął go dusić, żądając natychmiastowego oddania należności. Gdy tamten prosił o cierpliwość, niecierpliwy kolega kazał wtrącić go do więzienia. Jezus próbował swoim uczniom uświadomić, że Bóg zawsze przebacza nam nasze winy, gdy o to z żalem prosimy; że powinniśmy podobnie zachowywać się wobec naszych bliźnich, którzy wobec nas zawinili, czego często nie czynimy.

Piotr zapytał Jezusa, ile razy mamy przebaczać, gdy ktoś wobec nas zawini. Jezus powiedział, że siedemdziesiąt i siedem razy, co znaczy: zawsze. Bóg jest nieskończenie miłosierny, a u chrześcijan bywa różnie. Ciągłe jednak przeważa stara zasada: „oko za oko, ząb za ząb”. Ta zasada pociąga reakcję łańcuchową wzajemnego pozbawiania się oczu i zębów. Zemsta niczego naprawdę nie załatwia. Wręcz przeciwnie. Boża zasada wzajemnego przebaczenia jest jedynym realnym sposobem przerwania spirali zła. Bez zrozumienia i praktykowania miłosierdzia, świat nie zazna spokoju i prawdziwego postępu.

* * *

Gdy Niemiecka Republika Demokratyczna wylądowała ostatecznie w lamusie historii, jej pierwszy sekretarz, praktycznie jedynowładca republiki – Erich Honecker – wraz z małżonką znaleźli się nocą na ulicach wschodniego Berlina w charakterze ludzi bezdomnych. Być może pan Erich przypomniał sobie, że zanim został komunistą, był chrześcijaninem. Zapukał więc owej nocy do domu wschodnio-berlińskiego proboszcza ewangelickiego Uwo Holmera, prosząc o pomoc. Proboszcz Holmer postąpił po chrześcijańsku. Zlitował się nad chorą parą małżeńską i pozwolił Erichowi i Margotcie zamieszkać w swoim prywatnym mieszkaniu.

Gdy opinia publiczna wschodniego Berlina dowiedziała się o proboszczu, który zaopiekował się małżonkami Honecker, na duchownego i jego rodzinę zaczęła się regularna zawzięta nagonka. Pastor Holmer spotkał się z wściekłymi atakami i nienawiścią nawet własnych parafian. Protestowali nawet jego radni parafialni. Ludzie nie mogli pojąć chrześcijańskiej postawy duchownego, tym bardziej, iż wiedzieli, że rodzina pastora była w czasie rządów Honeckera prześladowana. Dzieci pastora, mimo najlepszych wyników w nauce, nie mogły podjąć nauki na wyższych uczelniach.

Proboszcz Holmer zwrócił się do swoich ziomków słowami: *Obecna nagonka na mnie nie jest dobrą bazą wejściową do nowej drogi naszego narodu. Można, wolno kochać swoich wrogów? Prawo zemsty popycha zarówno indywidualnie, jak i w skali wspólnoty narodowej. do politycznej katastrofy. Bardzo trudno, prawie niemożliwe jest wydostanie się z takiego śmiertelnego kołowrotu. I jeszcze: Przyjmując pod swój dach pana Honeckera, nie zajmujemy żadnego stanowiska co do jego odpowiedzialności prawnej i nie próbujemy go osądzać. Tym niech się zajmie sąd. /.../ Prosimy o pojednanie, ducha człowieczeństwa i dobroci* (Peter Dyckhoff – „Gutessprechen” Illertissen 2023).

Wychodzi na to, że wśród chrześcijan ciągle funkcjonuje zasada oko za oko i ząb za ząb.

ODESZLI DO PANA

s. Alverna Dzwonnik FSK

28 utego 2026 roku, odeszła do Pana

Śp. SIOSTRA M. LUCJA

od Ducha Świętego



**w 93. roku życia, 75. roku powołania,
73. roku profesji zakonnej**

Siostra Lucja – Helena Luty urodziła się 24 sierpnia 1933 roku we wsi Oleksianka, niedaleko Mińska Mazowieckiego. Chrzest otrzymała w parafii Latowicz 17 września tegoż roku. Rodzice: Jan i Aleksandra z domu Dziecioł byli rolnikami. Mieli dziewięcioro dzieci, z czego czwórka zmarła w dzieciństwie. Byli głęboko wierzący i dar wiary przekazali swoim dzieciom. Siostra Lucja wspominała, że do oddalonego o siedem kilometrów kościoła cała rodzina dojeżdżała wozem zaprzężonym w konie. Natomiast na dwumiesięczne nauki przygotowujące do Pierwszej Komunii świętej te siedem kilometrów Helena wraz z innymi dziećmi pokonywała pieszo. Sakrament bierzmowania przyjęła 20 maja 1951 roku w kościele Wniebowzięcia NMP w Stoczku Łukowskim.

Kiedy Helena miała zaledwie sześć lat, wybuchła II wojna światowa. Zapamiętała z tego czasu, że tato pomagał wojsku w dostarczaniu żywności, służąc wozem i koniem. Zaś z 1944 roku, gdy w Warszawie trwało powstanie, wspominała noce spędzane często w polu lub w lesie.

Helena uczyła się w szkole powszechnej w Oleksiance niepełne trzy lata. W lutym 1945 roku zachorowała na nieznaną bliżej chorobę i okresowo przestała widzieć. Podjęte leczenie przyniosło poprawę i po pewnym czasie odzyskała wzrok. Była to jednak poprawa przejściowa. Po dwóch latach ponownie nastąpiło pogorszenie, które stopniowo doprowadziło do całkowitej utraty wzroku.

Siostra Lucja wspominała, że od dzieciństwa miała pragnienie służby Bogu. Nie знаła jednak sióstr zakonnych. Dla niej wzorem życia oddanego Bogu był kapłan, dlatego z koleżankami często bawiła się w „księdza”. Gdy dorosła, korzystając z pomocy młodszej siostry, bez wiedzy rodziców, napisała w styczniu 1951 roku do Lasek list z prośbą o przyjęcie. O Zgromadzeniu dowiedziała się od sióstr szarytek w Warszawie. 30 czerwca 1951 roku przyjechała na próbę zakonną, po której już została w Laskach.

14 sierpnia 1951 roku została przyjęta do postulatu, a w następnym roku, także 14 sierpnia, rozpoczęła nowicjat. Pierwsze śluby złożyła 15 sierpnia 1953, a profesję wieczystą 15 sierpnia 1959 roku.

Postulat odbywała pod kierunkiem s. Marii Franciszki Tyszkiewicz. Pracowała wtedy w laskowskiej pralni przy składaniu prania oraz pomagała w sprzątanii Domu Rekolekcyjnego. Także nowicjat spędziła w Laskach. Mieścił się w ówczesnym Domu św. Rafała, później nazywanym Nowym Domem Rekolekcyjnym – obecnie to Dom św. Pawła (w przyszłości w pokoju tym mieszkał Ojciec Tadeusz Fedorowicz). Mistrzynią nowicjatu była s. Maria Gołębiowska. Siostra Lucja zapamiętała wizyty w czasie postulatu i nowicjatu u Matki Elżbiety Czackiej i „krzyżyk na całej głowie”, który otrzymała od Założycielki, a także późniejsze krót-

kie spotkania na laskowych drózkach, kiedy Matka na wózku wyjeżdżała na spacer.

Po pierwszych ślubach s. Lucja należała do wspólnoty św. Franciszka, a jej pierwszą przełożoną była wcześniejsza mistrzyni – s. Maria. Pozostała w tym Domu właściwie przez całe swoje życie. Kontynuowała powierzone jej wcześniej prace: sprzątanie i zmywanie w Domu Rekolekcyjnym, jak również pomoc w pralni, refektarzu, kuchni centralnej. Przez rok (1971-72) należała do Klasztoru MB. Pocieszenia, gdzie uczyła się szczerkarstwa i pomagała w kuchni.

Po powrocie do Lasek ponownie należała do Domu św. Franciszka i pomagała w refektarzu przy zmywaniu naczyń. Warto przypomnieć, że przez długie lata wspólnota była bardzo liczna i siostry jadały obiady w dwóch turach, a wszystkie naczynia zmywane były ręcznie. Za wyjątkiem lat 1974-76, kiedy pracowała ponownie w pralni, s. Lucja zajmowała się zmywaniem, dopóki wystarczało jej sił. Widok drobnej postaci w kuchence przy dużym, głębokim zlewie i zachęty siostry, bo zostawiać przyniesione brudne naczynia, bo ona się nimi zajmie, pozostanie w pamięci wielu siostr...

Pod koniec 2025 roku stan zdrowia s. Lucji znacznie się pogorszył. Mimo szybkiej utraty sił fizycznych, do końca starała się być samodzielna i niezależna, by jak najmniej obciążać innych. Z czasem jednak, gdy nie była już w stanie funkcjonować samodzielnie, zaczęła prosić o pomoc w konkretnych potrzebach. Załamanie zdrowia, spowodowane ciężką infekcją z wysoką gorączką i trudnościami w oddychaniu, przyszło w ostatnich dniach listopada. Siostra była słaba i coraz bardziej zagubiona, traciła orientację w domu. Siostry ze wspólnoty podjęły nocne dyżury, aby w razie potrzeby udzielić jej pomocy. Po jednej z trudniejszych nocy, gdy s. Lucja doświadczyła poważnego osłabienia, przełamała swoje wcześniejsze obawy i wyraziła gotowość przejścia do Domu św. Rafała, gdzie mogła otrzymać konieczną stałą i fachową opiekę.

Tego samego dnia, 2 grudnia 2025, z pomocą siostr ze wspólnoty, m.in. s. Jeremii, przełożonej, i s. Anity, pielęgniarki, dokonała się przeprowadzka s. Lucji. Ostatnie dwa miesiące były powolnym odchodzeniem siostry. Zmarła cicho o godzinie 2.10, 28 lutego 2026 roku, w obecności p. Krystyny, pielęgniarki, i s. Idy.

S. Lucji nie opuszczało do końca poczucie humoru. Nawet jeśli przeżywała chwile kryzysu lub doświadczała bólu, kiedy cierpliwość bywa ograniczona i zdarzyło się jej to okazać, potrafiła rozbijać sytuację humorem, jakimś trafnym powiedzeniem czy żartem.

Dziękujemy Panu Bogu za życie i powołanie s. Lucji, za jej cichą i ofiarną posługę. Niech Bóg przyjmie ją do radości swego królestwa.

Msza święta pogrzebowa była sprawowana w kaplicy Matki Boskiej Anielskiej w Laskach w czwartek, 5 marca, o godz. 14.00. Po Eucharystii pogrzeb na miejscowym cmentarzu.

s. Alverna Dzwonnik FSK

9 marca 2026 roku, odeszła do Pana

śp. SIOSTRA M. DEODATA

od Jezusa z Nazaretu



**w 95. roku życia, 69. roku powołania,
67. roku profesji zakonnej**

Siostra Deodata – Helena Walkiewicz urodziła się 16 lutego 1931 roku w Bzowie – wsi położonej w parafii Zbuczyn, w powiecie siedleckim (woj. mazowieckie). Rodzice: Stanisław i Irena z domu Stokowska mieli niewielkie gospodarstwo. Tato był przez jakiś czas sołtysem, później pracował w gminie mając odpowiedzialność za kasę i księgowość. Helena była drugą z rodzeństwa; miała dwie siostry i trzech braci. Pięcioro z nich skończyło różne szkoły, założyło rodziny. Swoją najstarszą siostrę, Teresę, która po szkole podstawowej ukończyła kurs krawiecki i pozostała z rodzicami w domu oraz na gospodarstwie, s. Deodata wspominała jako filar rodziny, dzielną niewiastę żyjącą dla Boga i ludzi.

Gdy Helena miała osiem lat, wybuchła II wojna światowa. Jak wszystkich w tym czasie, dotknęła także rodzinę s. Deodaty, jednak swoich wspomnień z tego okresu siostra nie zapisała. Jako sześciolatka poszła do szkoły podstawowej w Bzowie, gdzie ukończyła cztery klasy. Następne trzy lata uczyła się w szkole w Zbuczynie, codziennie pokonując pieszo cztery kilometry. Już po wojnie w 1945 roku została przyjęta do gimnazjum ogólnokształcącego w Siedlcach, gdzie uczyła się przez trzy lata, mieszkając na stacji. Otrzymała tam tzw. małą maturę. Na soboty i niedziele wracała pieszo do Bzowa (ok. 17 km). Szkołę średnią ukończyła i egzamin dojrzałości zdała w szkole ogólnokształcącej stopnia licealnego w Prabutach w 1951 roku. Po maturze, z powodu choroby oczu, wróciła do domu.

Siostra Deodata zanotowała:

W 1945 roku, tuż przed wakacjami, zachorowałam na oczy. Okulistka w Siedlcach, dr Tarasiewicz, stwierdziła gruźlicę oczu z zagrożeniem wzroku, strzępy siatkówek, jeszcze tydzień opóźnienia – byłaby ślepotą. Do czytania ocalało prawe oko. Smak ślepoty przeżyłam i znam.

Lata spędzone po maturze w domu rodzinnym były dla młodej Heleny czasem poszukiwania przyszłej drogi i oczekiwania na znak od Boga. Siostra wspominała, że od najmłodszych lat

miała świadomość powołania do życia wyłącznie dla Boga. Znała siostry benedyktynki-oblatki ze Zbuczyna, miała z nimi kontakt po niedzielnych mszach świętych, a w Siedlcach widziała siostry albertynki kwestujące na swoich podopiecznych. Wiedziała jednak, że życie zakonne podejmują osoby zdrowe.

Trzy lata – wspominała siostra – czekałam na jakiś znak pomocny w decyzji; studia – kalectwo – powołanie... potrójny krzyż zmagają. Prosiłam o sen religijny na potwierdzenie powołania. Był – na wzgórzu ujrzałam trzy krzyże...

Złożyła krótką wizytę w Laskach, które znane były księżom z jej rodzinnej parafii w Zbuczynie, i rozmawiała z s. Marią Gołębiowską. W tym czasie jednak nie poczuła się tam na swoim miejscu. Miała inne pragnienia i potrzeby wewnętrzne. Ciemna, pusta kaplica zdawała się jej dziwna.

W roku 1954 jako pierwsza z rodzeństwa Helena opuściła dom rodzinny. Za sugestią spowiednika zgłosiła się do Sióstr Nazaretanek w Łukowie i została przyjęta – z warunkiem, że będzie mogła zostać, jeśli choroba oczu się nie odnowi. Odbyla w Warszawie roczny postulat i w 1955 przeszła do nowicjatu w Ostrzeszowie Wielkopolskim. Nawrót choroby w 1956 roku uniemożliwił jej realizację powołania w tym zgromadzeniu.

Wróciła do domu rodzinnego 25 marca 1957 roku, w Zwiaśtowanie. Gdy ostygły emocje i na nowo podjęła swe poszukiwania „klasztoru”, znajoma okulistka, dr Wojno, urszulanka szara, zaproponowała Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża. Helena początkowo nie była przekonana do tego pomysłu, ponieważ miała w pamięci, że w Laskach nie ma „klasztoru”. Jej nastawienie się zmieniło, gdy usłyszała zapewnienie, że od 1956 roku Zgromadzenie ma swój dom generalny w klasztorze w Warszawie. W czerwcu 1957 roku zgłosiła się na Piwną z prośbą o przyjęcie. Po rozmowie z s. Vianneyą Szachno, od października rozpoczęła upragnione życie w klasztorze.

Została przyjęta do postulatu w Warszawie 17 października 1957 roku, a od 4 listopada kontynuowała formację w Laskach. Nowicjat rozpoczęła 14 sierpnia 1958 roku. Pierwsze śluby złożyła 15 sierpnia 1959, a profesję wieczystą 15 sierpnia 1965 roku.

Od początku życia w Zgromadzeniu była włączona w pracę dla niewidomych: w postulacie pomagała s. Michaeli Galickiej w internacie dziewcząt w grupie specjalnej: przy posiłkach, odrabianiu lekcji, czytaniu lektury albo spacerach. Nowicjat odbywała w Warszawie pod kierunkiem s. Bonawentury Statkowskiej. Przeszła kurację oczu, która okazała się tak skuteczna, że nie miała więcej nawrotów choroby. Na przestrzeni lat uczestniczyła w różnych kursach katechetycznych i nauki społecznej Kościoła, w trzyletnim Prymasowskim Studium Życia Wewnętrznego, a także „kursie racjonalnego żywienia” (tj. gotowania).

Siostra Deodata realizowała swoje powołanie z całą miłością i zaangażowaniem, wiernie wypełniając powierzane jej posługi. Pamięć o Nazarecie, który pozostał bliski jej sercu, zawarła w obranej przed pierwszymi ślubami tajemnicy: *od Jezusa z Nazaretu*. Jako profeska mogła realizować swoje pragnienie „życia w klasztorze” w sensie dosłownym, gdyż na Piwnej spędziła łącznie 39 lat. Pierwszy dłuższy pobyt to 18 lat po pierwszych ślubach. Była wtedy odpowiedzialna za II piętro, czyli niewidome mieszkanki domu, oraz podejmowała różne obowiązki: w kuchni, bibliotece, na furcie; przez dziewięć lat pełniła funkcję radnej domowej, a od 1975 przez dwa lata była przełożoną wspólnoty.

Siostra Deodata wspominała, że od początku była zaangażowana w działalność Duszpasterstwa Niewidomych, które zostało powołane do życia na Jasnej Górze w 1957 roku. Duszpasterzem krajowym został ks. Tadeusz Fedorowicz, a diecezjalnym ks. Bronisław Dembowski, ówczesny rektor kościoła św. Marcina. Siostra organizowała na Piwnej: spotkania niewidomych w ostatnią niedzielę miesiąca; spotkania przewodniczek; pierwszy bal choin-

kowy dla dzieci oraz w tym samym czasie dla rodziców spotkanie z psychologiem-pedagogiem; wczasy dla samotnych pań w Zakroczymiu lub w Olszance (w Puszczy Mariańskiej); turnusy kolonii dla rodzin niewidomych, których przygotowanie wiązało się m.in. z „napychaniem” sienników słomą, a poduszek – sianem. Zaangażowana była w pomoc indywidualną niewidomym na mieście.

Od 1977 do 1978 roku pełniła obowiązki przełożonej we wspólnocie w Szczawnicy, gdzie trwał remont i adaptacja dawnej plebanii na Dom Modlitwy. Następnie przez trzy lata była przełożoną Domu w Sobieszewie (1978-1981). Był to trudny okres budowy i przemian w Ośrodku. Wznoszono wówczas dwa pawilony: główny – przeznaczony na dom zakonny z kaplicą, jadalnią oraz pokojami dla czterech niewidomych kobiet i księdza kapełana – oraz drugi, przeznaczony dla gości. Po zakończeniu budowy konieczne było opuszczenie dotychczasowego domu (tzw. czerwonego Dworku), który przeznaczono na mieszkanie dla kierownika gospodarstwa wraz z rodziną, i przeniesienie się do nowych pomieszczeń.

Następne siedem lat (1981-88) s. Deodata należała do Domu MB. Jasnogórskiej w Laskach i posługiwała w internacie dziewcząt jako wychowawczyni grupy specjalnej ze sprzężoną niepełnosprawnością. W 1988 roku powróciła na Piwną i przez osiem lat pełniła we wspólnocie obowiązki ekonomki domowej. W latach 1996-2003 należała do wspólnoty w Żuławie, gdzie troszczyła się o 15 mieszkanek tzw. „skrzydła św. Elżbiety”.

W 2003 roku s. Deodata opuściła Żułów, aby przez rok pełnić obowiązki przełożonej domu w Sobieszewie (dopełnienie kadencji poprzedniej przełożonej, która ze względów zdrowotnych wyjechała do Lasek). Wspólnota siostrzana wróciła do Sobieszewa po dziesięcioletniej przerwie spowodowanej przez pożar, który zniszczył główny dom. W tym czasie tworzył się na nowo Ośrodek dla Niewidomych o rozszerzonej działalności. W 2004

roku s. Deodata kolejny raz wróciła do Klasztoru MB. Pocieszenia – tym razem na 13 lat. Podejmowała głównie dyżury na furcie i w kościele, a także służyła pomocą niewidomej sąsiadce. W roku 2009 s. Deodata przeżywała jubileusz 50-lecia profesji zakonnej. Podczas podsumowań swego życia w Zgromadzeniu podkreśliła:

Całe moje życie upływa w służbie i pracy z Niewidomymi i dla Niewidomych. Jeżeli rozstaję się z Niewidomymi na dłużej, to mówię: *Do zobaczenia tutaj lub w niebie, ale liczcie na mnie – wyjdę do was i podam rękę.* Jeszcze krótka refleksja. Cały czas z Niewidomymi – jestem, przeżywam i współczuję, także podziwiam ich trud i wysiłek życia. Dziękuję im za zaufanie, życzliwą współpracę i buduję się ich postawą – kontaktem elastycznym z wydobywaniem poczucia humoru. Tak było w grupie dziewczynek, tak z paniami w Żuławie, tak na koloniach i tak w ich domach.

W ramach obchodów Międzynarodowego Dnia Osób Niewidomych, 15 października 2009, Pani Prezydentowa Maria Kaczyńska w imieniu Prezydenta RP Pana Lecha Kaczyńskiego wręczyła w Belwederze odznaczenia państwowe w uznaniu wybitnych zasług w działalności społecznej na rzecz osób niewidomych i słabowidzących. Wśród odznaczonych znalazła się m.in. s. Deodata, która otrzymała Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski. Była to dla siostry radość i duma.

Z biegiem lat stan zdrowia s. Deodaty pogarszał się coraz bardziej, z tego względu w listopadzie 2017 roku przeszła do Domu św. Rafała. Początkowo jeszcze w miarę możliwości włączała się w życie wspólnoty i modlitwę, obdarowywała swoim humorem. Stopniowo funkcjonowanie siostry zawężało się do jej pokoju, a od ponad dwóch lat była już bez kontaktu słownego. W 2025 roku zdiagnozowano u s. Deodaty niedrożność przewo-

dów żółciowych i w listopadzie pomyślnie przeszła operację. We wspomnienie Matki Bożej z Lourdes, które jest również światowym Dniem Chorych, 11 lutego 2026, przyjęła sakrament chorych. Znaczne pogorszenie, prawdopodobnie spowodowane przez mikroudara, przyszło tydzień przed śmiercią. W niedzielę, 8 marca, podjęto ostatnią próbę podania pokarmu. W nocy czuwała przy chorej s. Ida, przełożona. Siostra Deodata odeszła do Pana spokojnie 9 marca 2026, około godziny 22.25, otoczona modlącymi się siostrami. W swoim przesłaniu jubileuszowym do sióstr zapisała:

Na kolanach i z wdzięcznością dziękuję modlitwą Bogu i Zgromadzeniu za wszystko, co wypełniało dni, pomagało żyć, wzrastać i dojrzewać – na takiej drodze, w takich okolicznościach i z takimi osobami – dziękuję za zaufanie [...] Dziś uwielbiajcie Pana ze mną!

Jak wtedy, tak jeszcze bardziej dzisiaj, uwielbiamy Pana Boga i dziękujemy Mu za życie naszej Siostry Deodaty, za to *Bogu-oddanie*, które nosiła w swoim imieniu i głęboko w sercu, i które pragnęła wypełniać każdego dnia z pełnym zaangażowaniem i miłością. Nadszedł moment, gdy spełniają się słowa dedykowane jej niegdyś przez s. Marię Gratię Zaleską w wierszu „Ofiarowanie”:

Oddaję ducha w ręce Twoje Panie
To jest Jej czwarte ofiarowanie
nieodwołalne
najbardziej czyste
Maryi z Bogiem śluby wieczyste

Msza święta pogrzebowa sprawowana była w kaplicy Matki Boskiej Anielskiej w Laskach w środę, 11 marca 2026, o godz. 14.00. Po Eucharystii pogrzeb na miejscowym cmentarzu.

śp. Anna Grocholska



Córka Adama Remigiusza Grocholskiego
i Barbary z Czetwertyńskich
wdowa po prof. Jerzym Jarnuszkiewicz
ur. 1 września 1931 r. w Falentach.

Zmarła 27 marca 2026 r. w Warszawie opatrzona świętymi
sakramentami.

Absolwentka Liceum Sióstr Niepokalanek
w Wałbrzychu (1951).

Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie (1957).

Autorka wielu wybitnych dzieł sztuki sakralnej,
min. Drogi Krzyżowej w Sanktuarium

św. Ojca S. Papczyńskiego w Górze Kalwarii
oraz w kaplicy sióstr szarych urszulanek w Pniewach.

Płaskorzeźb w kościele św. Marcina w Warszawie.

Polichromii w drewnianym kościele w Starej Miłosnej.

Dwukrotna laureatka nagrody im. Brata Alberta.

Była osobą żyjącą dla Boga, rodziny i bliźnich.



Anna Grocholska z bratem Piotrem

Anna Pawełczak-Gedyk

Dobrze, że byli i są tacy ludzie

17 kwietnia w kościele Sióstr Wizytek o godz. 12:00 odprowadzona została Msza św. pogrzebowa, w której uczestniczyli: rodzina, przyjaciele, znajomi. Mszy św. przewodniczył i homilię wygłosił ks. bp Michał Janocha. Na początku Mszy św. słowo pożegnania wygłosiła p. Anna Grocholska Jr.

Po Mszy św. nastąpiło przewiezienie urny z prochami Zmarłej na cmentarz w Laskach. Kondukt z zakładowego parkingu na cmentarz poprowadził ks. Andrzej Gałka.

Pan Piotr Grocholski – Brat Anny – udostępnił uczestnikom pogrzebu broszurkę z Drogą Krzyżową z Sanktuarium w Górze Kalwarii – 15 kamiennych rzeźb wykonanych w latach 1985-1997, a prawie każdą stację ofiarowywała w jakiejś intencji. W broszurce czytamy: *„Pracowite życie poświęciła Panu Bogu i modlitwie, rodzinie, przyjaciołom, potrzebującym, «tym, co się źle mają», no i oczywiście sztuce – głównie sztuce sakralnej. Prawdziwie głęboko wierząca, całym sercem oddana rodzinie, wrażliwa*

na piękno otaczającego ją świata. Była przy tym ciekawa ludzi, dzięki czemu nawiązywała relacje zarówno z całkiem małymi dziećmi, jak z młodzieżą i osobami starszymi. Wszyscy ją kochali”.

Dobrze, że są wśród nas ludzie tacy, jak była Anna – pełna spokoju, życzliwości i dobra budowanego na fundamencie wiary. W Instytucie Katolickim w Paryżu na jej duchowy rozwój wielki wpływ mieli o. Danielu, de Lubac, o. Chenu, o. Léger i o. Loew, z którym utrzymywała kontakt do końca jego życia.

W kościele św. Marcina płaskorzeźby w prezbiterium są jej dziełem. Przed odpustem św. Marcina, czyli na kilka miesięcy przed śmiercią, spotkała się z ks. Andrzejem Persidokiem, któremu opowiedziała o swojej pracy artystycznej i o czasie, kiedy tworzyła płaskorzeźby ukazujące sceny z życia św. Marcina.



św. Józef – Opiekun Świętej Rodziny rzeźba autorstwa Anny Grocholskiej

* Fot. na początku tekstu ze strony Sanktuarium św. o. Stanisława Papczyńskiego w Górze Kalwarii

Józef Placha

Modlitwa wiernych

Od wielu lat byliśmy zaprzyjaźnieni. Podczas pogrzebu śp. Justyny Gołąb – żony Władysława, byłego prezesa Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi – przygotowałem modlitwę wiernych. Po jej zakończeniu Anna nachyliła się do mnie i z głębi swojego dobrego serca poprosiła: gdy ja umrę, chciałabym, abyś przygotował podobną modlitwę na moim pogrzebie. Tak się złożyło, że modlitwę włączoną do Mszy świętej w Warszawie przygotowały osoby z jej najbliższej rodziny; niemniej w sumieniu poczuwałem się, by jednak spełnić Jej życzenie. Tak więc, chociaż w mniej uroczysty sposób, ale z głębi serca, pozostaję wierny jej oczekiwaniu, przekazując – w formie pisemnej kilka poniżej załączonych wezwań modlitewnych...

Anno kochana – spoczywaj w Bożym Pokoju...

- Módlmy się, aby wstrzymanie działań zbrojnych w Kamerunie na czas wizyty apostolskiej papieża Leona w tym kraju, było z jednej strony wyrazem uznania i szacunku dla Głowy Kościoła katolickiego, a z drugiej strony pewną szansą do być może dłuższego zawieszenia broni, a nawet całkowitego wygaszenia bratobójczych napięć i konfliktów na tamtym gorącym, afrykańskim kontynencie...

- Prośmy, aby wojna za naszą wschodnią granicą, jak i na Bliskim Wschodzie – w jej tragicznym i bolesnym wymiarze niehumanitarnego wręcz wyrachowania i niszczycielskiego działania – jak najszybciej się zakończyła i by zapanował tam upragniony Pokój...

- Módlmy się też o Pokój i szczere porozumienie w oparciu o prawdziwy dialog między różnymi ugrupowaniami społecznymi w naszej Ojczyźnie...

- Prośmy, by Krzyż Chrystusa, który jest szczególnych znakiem rozpoznawczym w środowisku Lasek – z którym to miej-

scem tak bardzo blisko była związana śp. Anna – nigdy nie był symbolem poniżenia lub celem samym w sobie, lecz czytelnym drogowskazem nie tylko dla osób niewidomych, ale także dla wszystkich, którzy z nimi współpracują w drodze do nieba...

- Pamiętajmy dzisiaj szczególnie o śp. Annie Grocholskiej, aby odnalazła swój prawdziwy dom w niebie; a także, by jej ziemskie cierpienia były cennym zadatkiem na wieczną radość bezpośredniego spotkania z Jezusem, którego za swojego życia ziemskiego tak bardzo adorowała i Mu służyła także w swojej pracy artystycznej ...

- Pamiętajmy również o najbliższej Rodzinie śp. Anny – jej siostrze Elżbiecie z mężem Krzysztofem Zanussim i siostrze Barbarze oraz bracie Piotrze z jego żoną Anną i ich dziećmi – aby oczywisty i zrozumiały smutek przerodził się w prawdziwą nadzieję, że ich kochająca wiecznej pamięci Siostra i Ciocia jest obecna nadal i – razem ze swoim zmarłym wcześniej mężem Jerzym Jarnuszkiewiczem oraz rodzicami i pozostałym rodzeństwem – wstawia się za nami wszystkimi u Matki Najświętszej i Zmartwychwstałego Jezusa...

- Pozwólmy na chwilę refleksji dla nas wszystkich tutaj obecnych – abyśmy na nowo odkryli sens własnego życia i nieuniknionej śmierci, licząc na Boże Miłosierdzie, a tym samym, byśmy bez lęku i obaw zobaczyli samych siebie w perspektywie Chrystusowego zbawienia...

27 kwietnia 2026 r. zmarł

Sylwester Peryt

1954–2026



Prezes Zarządu Głównego Polskiego Związku Niewidomych w latach 1998–2004, następnie przez kilka lat prezes Okręgu Mazowieckiego PZN. Kierował redakcją czasopism: „Nasz świat” i „Życiu Naprzeciw”. W latach 1992–2001 pełnił funkcję dyrektora Biblioteki Centralnej PZN, potem był dyrektorem Zakładu Wydawnictw i Nagrań. Następnie objął stanowisko Przewodniczącego Rady Patronackiej Fundacji Szansa – Jesteśmy Razem. Był ekspertem w dziedzinie rehabilitacji i nowoczesnych technologii.

Z zaangażowaniem wspierał osoby niewidome i słabowidzące, by jak najpełniej mogły samodzielnie funkcjonować w społeczeństwie, pokonując trudności i bariery.

Msza św. żałobna została odprawiona 7 maja 2026 r. o godz. 13.00 w kaplicy Matki Bożej Anielskiej w Laskach, po czym nastąpiło odprowadzenie na cmentarz miejscowy

ks. Andrzej Gałka

Nikt nie żyje i nie umiera dla siebie

(Homilia)

Czcigodna Rodzino i Przyjaciele śp. Sylwka – bo tak mówiliśmy na Niego. Było w tym coś takiego bliskiego i serdecznego.

Jesteśmy tu dzisiaj razem z Wami, aby dziękować panu Bogu za Jego życie. Słyszeliśmy w Ewangelii świętej, jak Jezus mówił: *Wysławiam Cię Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztropnymi, a objawiłeś je prostaczkom.*

Bóg zakrywa te rzeczy najważniejsze przed tymi, którzy liczą tylko na siebie, i którzy siebie stawiają w samym środku wszystkiego; i którzy uważają, że od nich wszystko zależy. Bóg zakrywa swoje najważniejsze rzeczy przed nimi. Ale odsłania i daje je tym, którzy mają świadomość swojej słabości, swojego braku; mają świadomość ogromnej miłości Boga, w której teraz wszystkich w tej swojej miłości miłosiernej chce zanurzyć.

Bez wątpienia, Sylwek był takim człowiekiem. Był blisko Pana Jezusa. Był z Nim. Jeszcze w szpitalu – mówiła mi Ewa – był ksiądz, były sakramenty święte. Jest więc – chciałoby się powiedzieć po ludzku – dobrze wyprawiony na ten ostatni etap swojej drogi.

Kochani, tak jak tu jesteśmy wszyscy, jesteśmy powołani do życia wiecznego. Ale ciągle powtarzam: mamy jedno życie; to jest życie wieczne. A to nasze życie tu, na ziemi, które nazywamy doczesnym, to tylko pewien etap. Sylwek przeszedł już ten etap z nami w doczesności. Wierzę w to, że mimo swoich słabości, tak jak każdy z nas, jest już w miłujących ramionach Ojca.

Sylwek mówi dzisiaj przez Jezusa: *Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście.* I on przyszedł już do Niego. Już nie jest ani utrudzony, ani umęczony, przyszedł do Niego.

A co do nas dzisiaj mówi Jezus? *Wszyscy, którzy jesteście utrudzeni, przyjdźcie do Mnie. Weźcie Moje jarzmo na siebie. Uczcie się ode Mnie.*

Jarzmo Jezusa jest jarzmem Miłości. Jezus mówi: obleczcie się w prawdziwą Miłość, która przebacza, która się nie gniewa, która jest dla każdego bez wyjątku.

Tak jak Bóg przychodzi w swoim Synu do każdego; każdy to Jego dziecko. Czy ktoś w Niego wierzy, czy nie wierzy, jest dzieckiem Boga, bo Bóg każdego stworzył. Dlatego chcemy wysławiać Boga i uwielbiać Go. Bo jesteśmy tu nie po to, by mówić o śmierci, ale by wyznać naszą wiarę w Jezusa Zmartwychwstałego. Tak jak Sylwek nauczył się tego od Jezusa tutaj w Laskach.

We wspomnieniach swoich koleżanek i kolegów dał się poznać, jako człowiek bardzo radosny, pogodny, towarzyski, miły. To było bardzo ważne. Myślę, że wielu z nas Go takim zapamiętało. Bo On po prostu takim był: prosty i zwyczajny. Dzisiaj za Niego chcemy się modlić.

W pierwszym czytaniu, które przeczytała wnuczka św. pamięci Sylwestra, usłyszeliśmy słowa: *Nikt z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie.* I On taki był. On nie żył dla siebie. Dla niego środowisko niewidomych, Polski Związek Niewidomych, Studio Nagrań, Biblioteka – tyle różnych dobrych rzeczy czynił. Za to chcemy dzisiaj Bogu dziękować. Dla niego to wszystko było ważne. To nie było tak, że to „ja”. On żył nie dla siebie, ale dla innych. Miał duże grono przyjaciół.

Dzisiaj tutaj jesteśmy, by się tego uczyć i przypomnieć sobie, że żyjemy dla innych, nie dla siebie. Dlatego możemy powtórzyć za św. Pawłem te słowa: *Nie tylko żyjemy dla innych, i nie umieramy dla siebie, ale żyjemy i umieramy dla Pana.* A żyć dla Jezusa, to żyć dla braci i siostr, to żyć dla bliźnich. Żyć dla Jezusa, to być pomocnym dla tych, którzy tej pomocy potrzebują; być przy tych, którzy sobie nie radzą; być z tymi, którzy nas potrzebują.

Każdy z nas zda sprawę Bogu. Powierzamy Go Bożemu Miłosierdziu. Jestem głęboko przekonany, że Bóg w swojej Miłości przytuli Go do serca. On już zdał sprawę Bogu. On już tam jest. A my tam zdążamy.

Boże, bądź uwielbiony przy okazji tego spotkania. Z jednej strony jest to smutne spotkanie, ale ponad tym smutkiem jest coś ważniejszego: nasza wiara, nadzieja i Boża miłość. Dlatego, jakkolwiek jesteśmy po ludzku smutni, to po Bożemu cieszymy się, że On już jest w miłujących ramionach Ojca,

Boże, spojrzij na nas tu obecnych, na naszych bliskich, niewidomych i niedowidzących, braci i siostry – na nas wszystkich. Ty znasz nasze serca i sumienia.

Każdy pogrzeb jest katechezą dla nas żyjących. Dzisiaj nam chce przekazać: Pamiętajcie – nie żyjecie dla siebie i nie życie dla siebie. Dzielcie się z tym, co macie dobrego, bo każde dobro jest od Ojca. Żyćcie w Prawdzie i nie bądźcie ludźmi, którzy gardzą innymi.

To nam dzisiaj chce powiedzieć również Sylwek.

Panie, daj Mu wieczny odpoczynek. A nam przymnóż wiary, która nie cofnie się przed różnymi trudnościami.

Modlitwa wiernych:

Do Boga Ojca przez Jezusa Chrystusa w Duchu Świętym i przez wstawiennictwo bł. Matki Elżbiety zanieśmy nasze modlitwy:

– Módlmy się za Kościół, aby nie tylko sam wyznawał wiarę w zmartwychwstanie Chrystusa, ale był dla dzisiejszego świata wiarygodnym, pokornym i mądrym świadkiem tej wiary – *Ciebie prosimy – Wysłuchaj nas Panie...*

– Prosimy o pokój dla Ukrainy i dla Bliskiego Wschodu, o pokój i pojednanie dla wielu ludzi – *Ciebie prosimy – Wysłuchaj nas Panie ...*

– Dziękujemy Ci Boże za życie i powołanie śp. Sylwestra, za dobro, które czynił, za Jego bliskość, za Jego uśmiech, za Jego

radość. Przyjmij Go Panie do Twojej światłości wiecznej – *Ciebie prosimy – Wyśłuchaj nas Panie...*

– Polecamy Ci, dobry Boże, Jego żonę Ewę, całą Jego rodzinę, tych, których ta śmierć napełniła bólem i smutkiem – Bądź im nadzieją, bądź im pomocą – *Ciebie prosimy – Wyśłuchaj nas Panie...*

– Módlmy się za wszystkich niewidomych i niedowidzących, braci i siostry, o pomoc Bożą w codziennym życiu i owoc ich Krzyża – *Ciebie prosimy – Wyśłuchaj nas Panie...*

– Módlmy się za całe Dzieło Lasek, za dzieci i młodzież, nauczycieli i wychowawców, wszystkich świeckich pracowników Dzieła, za siostry, za księży; prosimy też o dobre i święte powołania do Zgromadzenia naszych Sióstr – aby nie zabrakło tych, które będą na co dzień z niewidomymi na duszy i na ciele – *Ciebie prosimy – Wyśłuchaj nas Panie ...*

– I za nas tutaj zgromadzonych, za nasze rodziny i wspólnoty – *Ciebie prosimy – Wyśłuchaj nas Panie ...*

Wyśłuchaj Panie pokorne prośby nasze, które z ufnością do Ciebie zanosimy, który żyjesz i królujesz na wieki wieków – Amen.

Aniela Bartosik

Pożegnanie Dziadka

Szczęść Boże, Dzień Dobry, Przez Krzyż.

W imieniu najbliższych i swoim własnym chciałabym podziękować każdej osobie, która dziś jest tutaj z nami, aby towarzyszyć w ostatniej drodze mojemu Dziadkowi.

Nie wiem, czy można przygotować się na takie pożegnanie... bo jak przygotować serce na ciszę po Kimś, kto był, jest Jego częścią?

Tracę jedną z najważniejszych osób w moim życiu. A jednocześnie czuję, że nie tracę Cię całkowicie...bo jesteś we mnie. W każdym wspomnieniu, w każdej wartości, w każdej chwili, kiedy uczę się być człowiekiem takim, jakim Ty byłeś.

Dziadziu:

Byłeś dla mnie Kimś więcej niż tylko Dziadkiem. Byłeś spokojem, kiedy świat był zbyt głośny. Byłeś odpowiedzią, kiedy nie rozumiałam. Byłeś tym „plasterkiem”, który potrafił uleczyć to, czego nikt inny nie widział.

Pamiętam, jak byłam małą dziewczynką i cały świat mieścił się w naszej zabawie. „Marta mówi”, nasze bajkowe postacie, Twoje dłonie na ziemi, kiedy chodziłeś ze mną na czworakach, i śmiech, który wtedy był najważniejszy.

Pamiętam huśtawkę i niebo, w które patrzyłam, mówiąc Ci, że każda chmura to inna historia. A Ty słuchałeś – naprawdę słuchałeś – jakby to było coś najważniejszego na świecie.

I może właśnie dlatego to niebo dziś wydaje się bliższe...

Pamiętam nasze podróże – do Białej Podlaskiej, Twoje opowieści z dzieciństwa, Twoje korzenie, Twoją historię, którą przekazywałeś mi jak coś bardzo cennego.

Byłeś przy mnie zawsze. W chwilach trudnych – cichy, ale obecny.

W chwilach dobrych – dumny, ale pokorny.

Byłeś moim autorytetem. Nie przez słowa, ale przez to, jak żyłeś.

Uczyłeś mnie, że drugi człowiek jest ważniejszy niż my sami.

Że dobro nie potrzebuje rozgłosu.

Że warto pomagać – nawet wtedy, gdy nam samym jest ciężko.

Byłeś otwarty, uśmiechnięty, ufny.

Wierzyłeś w ludzi, nawet wtedy, gdy świat nie dawał powodów.

Dzięki Tobie zrozumiałam, że życie to coś więcej.

To Ty posłałeś mnie w drogę, kiedy pojechałam na warsztaty organizowane przez Radio Maryja dla młodych – a potem czekałeś, odbierałeś, byłeś.

Zawsze byłeś.

Pamiętam nasz tandem, niespełniony plan, który i tak był piękny, bo był nasz.

Pamiętam Wyspę Sobieszewską, nasze wspólne drogi, które co roku zataczaliśmy od nowa – jakby czas tam na chwilę przestawał istnieć.

Pamiętam zachody i wschody słońca, i moje zachwyty nad niebem – a Ty słuchałeś mnie tak, jakby ten zachwyt był najpiękniejszą rzeczą, jaką można zobaczyć.

To Ty otworzyłeś mi drzwi do wiary. Do wspólnoty.

Do odpowiedzialności za drugiego człowieka.

Nauczyłeś mnie widzieć więcej. Głębiej. Prawdziwiej.

Bo Ty widziałeś piękno w każdym człowieku.

Dziadziu... dziękuję Ci za wszystko. Za miłość, która była cicha, ale ogromna.

Za obecność, która była pewna. Za dobro, które zostawiłeś we mnie. I za coś jeszcze... za to, że byłeś dla mnie, jak ojciec.

W momentach, w których go brakowało – to Ty byłeś obok. To Ty uczyłeś, prowadziłeś, chroniłeś. To przy Tobie czułam się bezpieczna.

Zastąpiłeś mi ojca. I zrobiłeś to z miłością, której nie da się opisać słowami.

I wiesz, Dziadziu... pod koniec tej naszej wspólnej drogi role trochę się odwróciły.

To ja mogłam być przy Tobie.

To ja mogłam trzymać Cię za rękę, być blisko,
tak jak Ty byłeś przy mnie przez całe życie.

I dziś te słowa z piosenki brzmią dla mnie inaczej – jakby były naszą intymną rozmową:

Cię kocham, Jest późno, śpij.

*Jestem obok, głaszczę Cię,
Możesz wszystko mówić mi.
Płakać, śmiać się, wstydzić też...
A kiedy się poczujesz sam lub niewłaściwy wrzucisz bieg,
Pieś wspomnienia, nie bój się,
Bo ja jestem tu, zawsze, kiedy chcesz.
(Bracia Kacperczyk, Syn okiennica).*

Wiem, że bardzo nie chciałeś nas zostawiać.
Sam powiedziałeś: „Nie mogę odejść – dla was”.

I choć dziś się żegnamy, chcę wierzyć, że to wszystko, co mi dawałeś, nie znika.

A te słowa z koncertu Sanah w Gdańsku zostaną ze mną na zawsze:

*Trzymaj mnie mocno i mów,
Że zdarzy się cud
I że mnie naprawisz...*
Cud się wydarzył, Dziadziu. Tym cudem byłeś Ty.
Kocham Cię. Kochamy Cię.
Twoja – jak mówiłeś – najukochańsza wnuczka, Anielka.
Oraz żona Ewa, Kasia i Milenka oraz Wujek Krzysiek

Laski 7 maja 2026

Józef Placha

Ostatnie przesłanie wychowawcy śp. Sylwka

Nie jest moim zamiarem rozliczanie życia drugiego człowieka, a tym bardziej mojego dawnego wychowanka. Niemniej czuję się nie tylko w obowiązku, ale przede wszystkim z potrzeby serca, przywołać w tym miejscu parę istotnych uwag.

Gdy pojawiłem się w Laskach w 1969 roku zostałem zatrudniony jako wychowawca w grupie chłopców, w której przebywał, wówczas piętnastoletni, Sylwek – jak go wszyscy nazywaliśmy.

Już wówczas odznaczał się on predyspozycjami do odgrywania w przyszłości roli wiodącej w środowisku osób niewidomych: niezwykle ambitny, zdolny i dobrze zrewalidowany, a przy tym otwarty na różnego rodzaju inicjatywy oraz sam pełen dobrych i organizacyjnych pomysłów.

Już wtedy wiedziałem, że w życiu dorosłym będzie to ktoś ważny. I tak też się stało. W innym miejscu wyeksponowano jego wielkie i konkretne zasługi dla środowiska osób niewidomych, więc je tutaj pomnę.

Po uzyskaniu przez Sylwka odpowiedniej pozycji zawodowej i społecznej spotykaliśmy się przy różnych okazjach niejako „z daleka”. Dowiadywałem się wówczas o jego sukcesach, a także o dosyć złożonych układach w jego życiu osobistym i rodzinnym. Jedne informacje napawały mnie dumą i radością, a inne wywoływały pewne zaniepokojenie. Tak czy inaczej, był to dla mnie ten sam człowiek, którego dobrze i serdecznie pamiętałem oraz nadal pamiętam i będę wspominał, wracając do czasów mojego początkowego etapu zaangażowania w Dzieło Lasek.

* * *

Już od samego początku historii ludzkości, dobro i zło zde-rzały się ze sobą w życiu każdego człowieka, będąc często źródłem różnych niepokojów, ale i pięknych zwycięstw. Najważniejsze wydaje się tylko to, aby Dobro przeważało w naszych pragnieniach i działaniach, a różnego rodzaju słabości – a nawet sprzeniewierzenia – stały się przedmiotem wewnętrznej autorefleksji, rachunku sumienia i chęci naprawienia zła. Ale musi to już zrobić każdy z nas z osobna. Źle, jeżeli robią to za nas inni, oceniając czasem zbyt pochopnie stopień naszej winy, a nawet wydając nazbyt surowe wyroki; co nie zmienia faktu, że obiektywnie sami najlepiej potrafimy rozróżnić, co było w naszym życiu dobre, a co złe; i ostatecznie odnieść to wszystko do Ewangelii, gdzie Jezus w przypadku nawet największego grzesznika miał dla niego sło-

wa otuchy i przebaczenia. Także ci, którzy przychodzili do pracy w Jego winnicy w tzw. „ostatniej godzinie” mogli liczyć na podobną zapłatę jak wszyscy inni.

* * *

Sylwku kochany! Wierzę, że cokolwiek związane było z różnymi poszukiwaniami i koleinami Twojego życia, jestem przekonany, że nade wszystko starałeś się poszukiwać Dobra.

Wierzę, że ziarno Dobra, jakie zasiałeś w swoich dzieciach i wnukach oraz w środowisku osób niewidomych, zostanie pomnożone i ostatecznie zaowocuje jeszcze większym Dobrem; a ewentualna niegodziwość będzie, jeżeli nie zapomniana, to przynajmniej złagodzona. Liczę, że tak właśnie się stanie.

Jako Twój dawny wychowawca ufam, że Twoja obecność wśród nas oraz Twoje wielkie dokonania zawodowo-społeczne i całe aktywne życie zostaną zarówno docenione, jak i poddane pod osąd nie tylko Bożej sprawiedliwości, ale i Bożego Miłosierdzia; a także zostaną oddane pod rozagę naszej mądrej i życzliwej oceny.

A więc: do zobaczenia!

Andrzej Brzeziński

Prezes Zarządu Głównego

Polskiego Związku Niewidomych

Zżalem żegnamy śp. Sylwestra Peryta – naszego Kolegę, Prezesa Zarządu Głównego PZN. Prezesa Zarządu Głównego Okręgu Mazowieckiego, Dyrektora Biblioteki Centralnej PZN, Prezesa Zakładu Nagrań i Wydawnictw Związku Niewidomych, Lidera i działacza społecznego, który przez całe swoje życie służył osobom niewidomym i słabowidzącym. Żegnamy osobę, która miała wiele pasji, była koleżeńska i radosna; działała na rzecz

naszego całego środowiska. Śmierć Sylwka przyszła zbyt wcześnie, zaskoczyła nas wszystkich nieoczekiwanie. Wierzę, że z Sylwkiem spotkamy się w niebie, kiedy i nasza droga na tej ziemi dobiegnie końca.

Rodzinie składam szczere kondolencje.

Ewa Błoch

Boże Wiekuisty, Wszechmogący i Miłosierny, dziękuję Ci za życie Sylwestra Peryta. Dziękuję Ci garstka Jego wiernych Przyjaciół, którzy byli z Nim zawsze; nawet wtedy, kiedy było bardzo trudno. Boże, Miłosierny Boże, dziękujemy Ci za Sylwka, za Jego obecność, za Jego wiarę, za Jego świadectwo. (...) Uczciwy do granic naiwności. Na siebie brał wszystkie kłopoty; tak w instytucjach, w których pracował, jak i rodzin, w których żył.

Ojciec – jakże nie kochać takiego ojca? Ojciec, który wspierał zawsze, w każdym momencie, nawet wtedy, kiedy – wydawać by się mogło – był daleko. Nie budował dla siebie domu. Nie zakładał fundacji. Pracował dla dzieci, dla swoich bliskich, aby wykupić im mieszkanie, aby pomagać biednym i potrzebującym. Kochał wszystkich, których los na drodze postawił. Jak Ty to robiłeś? Jak Ty to robiłeś, wchodząc na Górę Błogosławieństw?

Błogosławieni cisi – to o Tobie. Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój – to o Tobie. Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości – to o Tobie. Szukałeś miłości. Mówiłeś do mnie: szkoda czasu na „niemiłość”, ale w tym zawierało się wszystko – czasami rozpaczliwie, czasami niezrozumiale. Traumatyzacja z dzieciństwa, o których nikomu nie opowiadałeś, kazały Ci szukać prawdziwej miłości. Kiedy po kilku latach Twojego małżeństwa z Ewą zapytałam: czy jesteś szczęśliwy? Powiedziałeś: tak – wreszcie nie szukam...

Sylwus, Twoja cichość, uczynki miłosierdzia, doprowadziły Cię do tego, że w Niedzielę Dobrego Pasterza On niespodzianie zabrał Cię do siebie. Dzień Ojca, który niebawem nadejdzie, będziesz przeżywał ze swoją kochaną córką – Marysią, którą nosiłeś na rękach, przy której łóżku szpitalnym czuwałeś, a o której zabroniono Ci udzielić informacji, gdy śmiertelnie zachorowała. Zadzwonileś do lekarza, który powiedział: osoba upoważniona zabroniła mi udzielać Panu informacji. Twoje serce krwawiło kilka lat – aż wreszcie pękło; naprawdę pękło. Wprowadź lekarze naprawili, wstawili nową zastawkę, ale Bóg swoją władzą powiedział, że już dość.

Niewdzięczność znosiłeś z pokorą. Krzywdy chętnie darowałeś. Karmiłeś głodnych. Przyjmowałeś w dom podróżnych. Ze swoją żoną Ewą stworzyliście prawdziwy dom, chrześcijański dom, w którym każdy, kto przychodził, został nakarmiony, ugoszczony; dom, w którym było ciepło, pachniało ciastem i dobrym obiadem; dom, którego potrzebowałeś. Po wieloletnich poszukiwaniach, tułaczce i przeżyciach nie do opisania. Twoim najlepszym i jedynym Terapeutą był wówczas Pan Jezus – Miłosierny Pan Jezus, który i do nas mówi: „Kto z was jest bez grzechu..” oraz: „Komu mało się odpuszcza, mało miłuje”.

Kurczowo trzymałeś się ręki Pana Jezusa. Widzieli to wszyscy, którzy otaczali Ciebie. Kiedy siedzieliśmy przy stole, a minęła godzina 15.00, klękaliśmy do „Koronki”. Spałeś z różańcem pod głową. Dzień zaczynałeś od modlitwy. Co było fundamentem Twojej wiary? Krzyż, którego nikomu nie tłumaczyłeś? Tłumaczyłeś się tylko przed Panem Bogiem; nie musiałeś się tłumaczyć, bo byłeś dojrzałym człowiekiem, dojrzałym ojcem – nie zniewalałeś swoich dzieci; pozwoliłeś im dojrzewać w swoim tempie. Kiedyś odbierzesz za to nagrodę. Bo ci, którzy chcieli być przy Tobie blisko – byli, przyjmowałeś ich. „Pójdźcie błogosławieni Ojca mego – mówi Pan; byłem głodny, byłem w więzieniu, byłem chory, byłem wśród nich. Wiem o tym,

jestem o tym przekonana, że tu w Laskach jest dla Ciebie dom – prawdziwy Dom. Jakże się cieszą Sylwuś, że tutaj spoczniesz; że tutaj będzie można Ciebie odwiedzać czy opowiadać o Tobie we wspomnieniach. Jakże się cieszę, że Bóg tak ułożył sprawy, że tutaj zostajesz, że będzie tutaj trwała modlitwa i pamięć o Tobie.

Laski to Twój prawdziwy Dom: był, jest i będzie. Wierzę mocno, że u boku błogosławionej Elżbiety Róży Czackiej będziesz wstawiał się za nami i za Dziełem, które też tworzyłeś; będziesz prosił o powołania, o dobro, o serca wielkie – bo takie serce Ty miałeś, pokazywałeś.

Dziękuję Ci Sylwuś, że i ja mogłam korzystać z Twojego zasobu Dobra. Nieraz mówiłeś do mnie: nie jesteś sama, jesteśmy przy tobie – i byliście przy mnie, gdy dowiedziałam się o terminalnej chorobie mojego męża; powiedziałeś: nie martw się, nie jesteś sama. Powiedziałeś to nie tylko do mnie. Mówiłeś tak do wszystkich, którzy byli w trudnej sytuacji; do każdego, kogo spotykałeś, kogo Pan Bóg stawiał na twojej drodze.

Niech Ten, który jest Najwyższy, który wie wszystko, wynagrodzi Dobro, jakie nam zostawiasz po sobie.

Spoczywaj w Pokoju.

Marek Kalbarczyk

Prezes Fundacji

Szansa dla Niewidomych

Aby Dobro pomnażać w swoim życiu, potrzeba wiele czynników, by to się udało. Nie mam na uwadze ideału, ale tylko to, i aż to, aby chcieć być dobrym człowiekiem. Dzisiaj mamy z tym problem. Jesteśmy skazani na radzenie sobie z nie zawsze sprzyjającą nam materią tego świata. A jednak niektórzy z nas

potrafią być dobrzy. Co jest potrzebne, aby to ułatwić? Na pewno przykład dobrych rodziców, którzy nas tego uczą.

Drodzy Państwo. Sylwek, Sylwuś, Sylwester Peryt był dobrym człowiekiem. To jest niebywały przykład Dobra, który mieliśmy okazję poznać: pomagał, rozumiał, współpracował. Jego dzieła są ogromne.

Dopóki żyjemy tu na ziemi, często nie poznajemy tych dzieł, czasem ich nie rozumiemy. Dopiero gdy człowiek odchodzi, wówczas odkrywamy: ileż tego Dobra konkretny człowiek zostawił. Takim był właśnie Sylwek. Jako szef firmy oświadczam to teraz. Cóż on potrafił wyczyniać!

Jeżeli w gronie Jego przyjaciół odnajdą Państwo jakieś kolejne dobra lub nawet tylko jego okruchy, to można mieć pewność, że zawdzięczamy to również Jego przykładowi.

Jeżeli ja w sobie odnajduję jakieś dobro, to jest to dzięki Sylwkowi i Jego przykładowi. A więc mogę stwierdzić, że bardzo dużo Jemu zawdzięczam. Dziękuję bardzo za Jego życie i za to, że Mu towarzyszyliśmy w tym życiu. Jakże pięknie jest stawać się dobrym człowiekiem!

Tutaj, w Laskach, często to Dobro miało swoje zakorzenienie. Tutaj to Dobro się rodziło. Tutaj było i jest wiele świadectw Dobra, zaczynając od matki Elżbiety Róży Czackiej. A wśród nich był również Sylwek Peryt i inne osoby, które miałem szczęście spotkać w tym miejscu. To, że jesteśmy tym, kim jesteśmy, to rezultat spotkania na Sylwkowej – jak i mojej drodze – różnych osób związanych z tym środowiskiem. Bo – tak jak wielu z Was – znaliśmy ich, wspólnie się przyjaźniliśmy. Dziękuję przy tej okazji za Waszą obecność dzisiaj. Wierzę, że przykład Sylwka będzie procentował nadal w naszym życiu.

Nie dawajmy się zawładnąć żadnemu złemu przykładowi, a przede wszystkim otwórzmy się na Dobro zaczerpnięte w Laskach, które może się wśród nas pomnażać, tak jak całe Dzieło błogosławionej Matki Elżbiety Róży Czackiej.

Grzegorz Kozłowski

Współzałożyciel i wieloletni

Przewodniczący Towarzystwa Pomocy Głuchoniewidomym

Kochany Sylwku, i ja chciałem Cię pożegnać – także w imieniu tych, którzy byli w Laskach razem z Tobą w tej samej klasie. To było bardzo dawno temu. Byliśmy też w jednej grupie internetowej. Wzrastaliśmy w tym samym klimacie. Odbieraliśmy te same formacje od tych samych pedagogów.

Chciałbym zatrzymać się nad Dobrem, które czyniłeś, które też innym dawałeś. Jestem przekonany, że to jest owoc tych pierwszych wspólnie spędzonych lat tutaj. Czerpaliśmy z mądrości nauczycieli, wychowawców, sióstr. Nie było nam dane osobiście poznać Matki Czackiej. Ja znalazłem się w Laskach kilka miesięcy po Jej odejściu do Pana. Dla nas Matka była kimś, kto odszedł i wpierał nas, będąc już w niebie u Pana Boga. Na bieżąco życiowy kierunek otrzymywaliśmy od naszych wychowawców, sióstr i osób świeckich. Bawiliśmy się razem jako małe dzieci. Robiliśmy też razem różnego rodzaju figle; byliśmy też kiedyś na wagarach – jak to czasem bywa w młodym wieku, kiedy młodzi ludzie uczą się dopiero żyć.

Ten wspólnie spędzony tutaj czas w moim przypadku zaowocował bardzo mocno, także jako wynik również tego wszystkiego, co nas łączyło. Bardzo ważne było dla mnie to, że Ty, zakładając trochę wcześniej ode mnie rodzinę, byłeś dla mnie doradcą. Kilka razy byłem wówczas u Ciebie w domu, rozmawialiśmy wiele. Nie mogłem wtedy nawet myśleć o zakładaniu rodziny, że znajdę jakąś kandydatkę, by z nią swoją rodzinę założyć. Powiedziałeś mi wówczas, że to jest możliwe, by widząca dziewczyna, zechciała wejść w związek małżeński z niewidomym mężczyzną. Zachęcałeś mnie, aby wyjść ze swojej skorupy. Podrzuciłeś mi dziewczynę, która była moją pierwszą lektorką, z którą miałem nawet jakieś poważne i ukryte plany. Ale później spotkałem inną, z którą udało mi się stworzyć szczęśliwą rodzinę. W każdym razie to

był dla mnie bardzo ważny kontakt. Ważne, że Twoje rozmowy ze mną na te tematy były z Twojej strony bardzo subtelne. I owocne. Okazałeś wtedy bardzo ludzką i konkretną twarz.

Twoja działalność w środowisku osób niewidomych to sprawa niezwykle ważna, ale najważniejsze, że byłeś takim prawdziwym i autentycznym człowiekiem, który pamiętał o swoich przyjaciółach; i zawsze można było do ciebie przyjść, zadzwonić, napisać i podzielić się trudnościami; zawsze wiedziałeś, w jaki sposób można temu zaradzić i pomóc w ich rozwiązaniu.

Bardzo Ci za całe Twoje życie dziękuję: za Twoje inspiracje, za okazywane nam serce. Bardzo się cieszę, że dane mi było spędzać z Tobą wspólny czas w Laskach oraz z tego powodu, że będziesz blisko; że będzie można do Ciebie nadal wpadać, odwiedzać Cię i wspominać. Być może będzie nam z tego powodu także łatwiej przygotowywać się do naszego przejścia na drugą stronę życia – do ostatecznego spotkania z Panem; gdzie znowu i my spotkamy się z Tobą.

30 maja 2026 roku zmarł

Andrzej Cuber



Andrzej urodził się 19 lutego 1970 roku w Rudzie Śląskiej. W latach 1985–1989 był uczniem Liceum Zawodowego

w Laskach. Z Towarzystwem Opieki nad Ociemniałymi związał znaczną część swojego życia. Był członkiem społeczności Lasek – najpierw jako uczeń, a następnie pracownik. Od 1991 roku pracował jako informatyk, wspierając funkcjonowanie Ośrodka swoją wiedzą, doświadczeniem i zaangażowaniem przez 35 lat.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się w piątek, 5 czerwca 2026 roku o godzinie 14.00, w Kaplicy Matki Bożej Anielskiej w Laskach. Po Mszy Świętej pogrzeb na Cmentarzu Zakładowym w Laskach.



Cmentarz zakładowy w Laskach

DOKUMENTY

Sprawozdania z placówek pomocniczych Towarzystwa za rok 2025

Agnieszka Kisielewicz i Tomasz Stafijowski

DOM POMOCY SPOŁECZNEJ W ŻUŁOWIE WARSZTATY TERAPII ZAJĘCIOWEJ

INFORMACJE O DPS

W roku 2025 w Domu przebywało 75 mieszkank. Średnia wieku wynosiła 70 lat.

Średni miesięczny koszt utrzymania mieszkańca wyniósł 5 548,70 zł/msc. Dom w 2025 roku zatrudniał 44 osoby i 7 wolontariuszy.

W Domu Pomocy Społecznej funkcjonuje Rada Mieszkanek wybierana co dwa lata. Rada jest organem reprezentującym interesy Mieszkanek Domu. Ponadto jest partnerem Dyrekcji w organizowaniu życia Mieszkanek w zakresie zaspokajania wszechstronnych potrzeb.

Do zadań Rady należy m. in.:

- nawiązywanie i podtrzymywanie kontaktów ze społecznością lokalną poprzez organizowanie imprez kulturalnych,
- organizowanie wycieczek i wyjazdów,
- dbałość o wystrój i estetykę Domu,
- organizowanie koleżeńskej pomocy,
- udział przy zatwierdzaniu jadłospisów dekadowych.

W 2025 roku zostały przeprowadzone trzy szkolenia dla pracowników.

– Zaburzenia zachowania oraz zaburzenia psychotyczne i afektywne w demencji.

– Techniki radzenia sobie z agresją i trudnymi emocjami podopiecznych.

– Prawa mieszkańca, kierunki terapii, metody pracy z mieszkańcami, elementy komunikacji alternatywnej i wspomagającej.

PRACA SOCJALNO – TERAPEUTYCZNA

Dom zapewnia mieszkańcom całodobową opiekę oraz zaspokojenie niezbędnych potrzeb bytowych, zdrowotnych, społecznych i religijnych. Istotnym elementem działalności Domu Pomocy Społecznej jest praca socjalno-terapeutyczna.

WARSZTATY TERAPII ZAJĘCIOWEJ

Warsztat jest wyodrębnioną organizacyjnie i finansowo placówką stwarzającą możliwość rehabilitacji społecznej i zawodowej. Warsztat nie jest placówką samodzielną, ale stanowi część większej struktury organizacyjnej. Zajęcia prowadzone są od poniedziałku do piątku. Terapia zajęciowa prowadzona jest w 6 osobowych grupach w 5 pracowniach.

Warsztaty zatrudniają 12 osób.

W 2025 roku w terapii organizowanej w WTZ, uczestniczyły 24 mieszkanki Domu Pomocy Społecznej. Na zajęcia dowożone były także osoby z niepełnosprawnością zamieszkałe w środowisku lokalnym.

W ramach obu placówek są prowadzone różne formy terapii i pracownie:

a) Pracownia Kulinarna.

b) Pracownia Tyflologiczna oraz kurs obsługi komputera.

W roku 2025 r. w pracowni tyflologicznej odbyło się 147 spotkań. Tematyka zajęć została dobrana zgodnie z zainteresowaniami, potrzebami i możliwościami indywidualnymi uczestniczek m.in. orientacja przestrzenna, obsługa

telefonu komórkowego, zajęcia usprawniające małą motorykę.

- c) Rehabilitacja ruchowa
- d) Wsparcie psychologiczne
- e) Ergoterapia- forma terapii wykorzystująca różne rodzaje pracy i rekreacji, jako środki terapeutyczne
- f) Działalność chóru „Słoneczny Krąg”
- g) Pracownia edukacyjno – teatralna i uzdolnień twórczych
- h) Pracownia plastyczna
- i) Pracownia robótek ręcznych i tkactwa

Małgorzata Drzewińska

SPRAWOZDANIE DZIAŁU DS. ABSOLWENTÓW ZA ROK 2025

W ramach zadań działu w minionym roku:

- Dział skupił się na wielowymiarowym wsparciu uczniów Ośrodka Szkolno-Wychowawczego, ich rodziców oraz dorosłych osób z dysfunkcją wzroku,
- odbył się Dzień Absolwenta Lasek, spotkanie opłatkowe dla absolwentów-seniorów, cykliczne zajęcia rehabilitacji ruchowej, wiele porad telefonicznych,
- 5 osób otrzymało „Stypendium dla studiujących absolwentów Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Dzieci Niewidomych im. Róży Czackiej w Laskach”,
- z zajęć rehabilitacyjnych prowadzonych w ciągu całego roku skorzystało 17 osób, w ramach których prowadzono zajęcia z: orientacji przestrzennej, bezwzrokowych technik i metod pracy, obsługi urządzeń elektronicznych, rehabilitacji wzroku, rehabilitacji ruchowej,

– świadczone wsparcie techniczne i szkoleniowe ze sprzętów dedykowanym osobom z dysfunkcją wzroku oraz udzielano porad dot. programów PFRON,

– realizowano kolejną edycję programu „Asystent osobisty osoby z niepełnosprawnościami” na 2025 rok, w której udział wzięło 82 uczestników,

– realizowany był projekt „Ośrodek Wsparcia i Testów”, gdzie z oferowanych usług skorzystało 95 nowych osób z niepełnosprawnością, udzielono 356 porad i 226 instruktaży i szkoleń, przeprowadzono 130 testowań wybranych sprzętów, zanotowano 219 wypożyczeń,

– udzieliliśmy wsparcia merytorycznego projektu Kolektywu Przewodnickiego Kampinoskiego Parku Narodowego ZaPuszczeni pn. „Niewidzialna Puszcza”, którego celem było przeprowadzenie dwóch wycieczek (tzw. kąpiele leśnych”) oraz spotkania integracyjnego dla osób z niepełnosprawnościami,

– w ramach Dni Osób z Niepełnosprawnościami ZUS Wola współorganizował w Dziale ds Absolwentów wykład o najnowszych świadczeniach, w którym uczestniczyli absolwenci, uczniowie, rodzice, pracownicy,

– uzyskaliśmy certyfikat Europejskiego Centrum Jakości i Promocji w zakresie szkoleń, warsztatów, działań rozwojowo-edukacyjnych oraz działalności wspomagających edukację,

– aktualizowaliśmy na podstawie ogólnodostępnych przepisów informator „Jak odnaleźć się w przepisach dotyczących niepełnosprawności”, którego zadaniem jest usystematyzowanie wiedzy w tej tematyce,

– dużym wyzwaniem była zmiana przeznaczenia dużej sali na parterze naszego budynku – z sali szkoleń zawodowych Contact Center utworzonej około 2012 roku, na salę wielofunkcyjną z możliwością prowadzenia pokazów technologii wspomagających, szkoleń lub organizacji przerw kawowych.

Na koniec roku 2025 przekazaliśmy zaktualizowany dokument wskazujący zadania i zakres działania pracy naszego Działu wraz z propozycją zmiany obowiązującej nazwy na „Dział wsparcia dorosłych z dysfunkcją wzroku”; nowa nazwa będzie lepiej opisywać zadania działu. Realizacja różnych projektów wymaga pracy z szerokim środowiskiem i dzięki modyfikacji nazwy wzrośnie chęć do współpracy na różnych obszarach.

Stan zatrudnienia w Dziale ds. Absolwentów na dzień 31.12.2025 roku:

4 osoby z czego 2,6 etatu płatnych przez TonOS i 1,4 etatu płatnych przez projekt Ośrodek Wsparcia i Testów.

s. Agnieszka Formela FSK

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI OŚRODKA REHABILITACYJNO-WYPOCZYNKOWEGO W SOBIESZEWIE

Ośrodek Rehabilitacyjno-Wypoczynkowy w Sobieszewie realizuje zadania statutowe od 1947r.

W Ośrodku było zatrudnionych 10 osób na umowę o pracę, w tym 2 osoby niepełnosprawne i 1 osoba na umowę zlecenia w niepełnym wymiarze godzin.

W sezonie letnim na umowę zlecenia byli zatrudniani dodatkowo pracownicy: do sprzątania i do kuchni, w zależności od potrzeb.

Ośrodek jest przystosowany do funkcjonowania przez cały rok.

W minionym roku dysponował 86 miejscami noclegowymi:

Ośrodek jest przystosowany do rehabilitacji osób z dysfunkcją narządu wzroku. Ponadto dysponujemy salą rehabilitacyjną

wyposażoną w bieżnię, orbitrek i rowery stacjonarne. Przy każdym budynku znajdują się podjazdy dla wózków inwalidzkich.

W roku 2025 zostało zrealizowanych 12 turnusów szkoleniowych „Naprawdę Można” dla osób niewidomych i słabowidzących z opiekunami finansowanych ze środków PFRON. W czasie turnusu odbywają się szkolenia z czynności dnia codziennego, orientacji przestrzennej oraz nowych technologii.

Dwa tygodnie wakacji spędziła u nas grupa młodzieży niewidomej z opiekunami z naszej szkoły w Rabce.

W ciągu roku z różnych form pobytu w naszym Ośrodku korzystały grupy osób niewidomych i słabowidzących.

Przez cały rok przyjeżdżały do naszego Ośrodka na rekolekcje grupy z różnych stron Polski.

Z pobytu w Ośrodku korzystały również siostry franciszkanki podczas swojego odpoczynku i 8-dniowych rekolekcji. W kwietniu odwiedziła nas grupa Sióstr z Indii.

W roku 2025 r. z pobytu w Ośrodku skorzystało łącznie ok. 2 300 osób. W związku z ustalonym przez Zarząd Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi systemem zniżek (niewidomi, niedowidzący, przewodnicy) w 2025 roku udzielono łącznie rabatów w kwocie: 77 351,00 zł (sł.: siedemdziesiąt siedem tysięcy trzysta pięćdziesiąt jeden złotych).

Od listopada 2024 r. trwa 3 edycja projektu „4 Kroki do kariery – Kompleksowy program aktywizacji społeczno-zawodowej. Projekt będzie trwał do 2027 r.

***Mirosława Ozdarska
i Bartłomiej Ziołkowski***

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI PRZYCHODNI LECZNICZO-REHABILITACYJNEJ W ŁASKACH ZA ROK 2025

W roku 2025 Przychodnia Leczniczo-Rehabilitacyjna funkcjonowała w oparciu o kontrakty zawarte z Narodowym Funduszem Zdrowia (NFZ). W analizowanym okresie realizowano następujące zadania:

1. Prowadzenie poradni Podstawowej Opieki Zdrowotnej (POZ),
2. Rozwój Ośrodka Dziennego Rehabilitacji Leczniczej,
3. Kontynuację świadczeń w zakresie stomatologii ogólnej dla dzieci i młodzieży do 18. roku życia.
4. Rozwój usług medycznych i rehabilitacyjnych finansowanych prywatnie.
5. Rozwój hipoterapii oraz rozpoczęcie nowej działalności; nauki jazdy konnej w siodle dla dzieci, młodzieży i osób dorosłych.

Poradnia Podstawowej Opieki Zdrowotnej

W 2025 roku lekarze zatrudnieni w poradni POZ udzielili łącznie 11 001 porad lekarskich dla około 3 500 pacjentów.

Poradnia rehabilitacyjna

W 2025 roku rehabilitacją leczniczą objęto 160 uczniów ze szkół i internatów.

W minionym roku Przychodnia rozszerzyła zakres swojej działalności, otwierając się również na dzieci spoza Ośrodka. Z tej formy wsparcia skorzystało 86, co świadczy o rosnącym zapotrzebowaniu na specjalistyczne usługi rehabilitacyjne.

Poradnia stomatologiczna

W 2025 roku w ramach kontraktu z NFZ realizowano świadczenia stomatologiczne dla dzieci i młodzieży do 18. roku życia, pochodzących ze szkół i internatów Ośrodka. W roku 2025 w poradni stomatologicznej odbyło się 390 wizyt stomatologicznych.

Usługi prywatne

W 2025 roku przychodnia nadal intensywnie rozwijała ofertę usług komercyjnych, obejmujących świadczenia lekarskie oraz rehabilitacyjne dla osób dorosłych, które nie są objęte finansowaniem NFZ. Szczególnie rozwijamy fizjoterapię i neurologopedię oraz porady psychologiczne realizowane głównie w godzinach popołudniowych.

Hipoterapia i jazdy konne

Istotnym kierunkiem rozwoju Przychodni jest hipoterapia. Zajęcia są realizowane zarówno w ramach świadczeń NFZ, jak i w formie usług prywatnych. Uruchomiliśmy także po raz pierwszy w Laskach naukę jazdy na koniu.

Hipoterapię i naukę jazdy konnej kierujemy zarówno do dzieci, jak i osób dorosłych, w szczególności z niepełnosprawnościami oraz zaburzeniami rozwojowymi.

s. Benita Hadamik FSK

CENTRUM TYFLOLOGII

Centrum składa się z Działu Tyflogologii oraz Działu Brajla, zatrudniając łącznie 3 osoby. Pełni funkcję informacyjną i szkoleniową dla pracowników, studentów oraz instytucji zewnętrznych zajmujących się dostępnością dla osób z dysfunkcją wzroku. Kluczowym zasobem jest Biblioteka Tyflogiczna posiadająca w swoich zbiorach 8 800 tytułów.

W ramach zadań działu udzielano konsultacji i podejmowano współpracę z różnymi instytucjami i uczelniami. Wybrane z nich to:

- Studenci Pedagogiki Specjalnej z Akademii Mazowieckiej w Płocku;

- Fundacja Szansa- jesteśmy razem grupa z Opola.

- Polonia amerykańska 15 osób;

Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w roku 2025 przyjął na:

- PRAKTYKI pedagogiczne – 17 studentów;

- Z prośbą o przeprowadzenie BADAŃ naukowych zwróciło się i otrzymało pomoc 6 osób;

- Przeprowadzono dwa spotkania z uczniami naszego Ośrodka w celu zapoznania się możliwościami wykorzystania nowych technologii w życiu;

- Przeprowadzono coroczne szkolenie dla nowozatrudnionych pracowników OSW;

- Utworzono strefę NaviWay dla Budynku Biblioteki i przygotowano opisy do znaczników;

Wydrukowano w systemie brajla Karty Praw Pacjenta dla trzech szpitali. Przygotowano napis w brajlu do relikwii dla jednej z parafii, wydrukowano Przewodnik po muzeum w Toruniu.

Tomasz Paszkowski

ARCHIWUM TOWARZYSTWA OPIEKI NAD OCIEMNIAŁYMI STOWARZYSZENIE

ARCHIWUM W MINIONYM ROKU PRZEPROWADZIŁO **94 kwerendy** dla osób prywatnych i instytucji. Do jego podstawowych zadań należało gromadzenie i porządkowanie dokumentacji napływającej z różnych placówek Towarzystwa.

Jednostka prowadzi również działalność edukacyjną, organizując lekcje archiwalne dla uczniów (m.in. ze szkoły w Jabłonkach). Istotnym wyzwaniem jest postępująca digitalizacja zasobów, która choć niezbędna do bieżącej pracy, wiąże się z koniecznością zapewnienia coraz większej przestrzeni dyskowej dla materiałów cyfrowych w przyszłości.



INNE WYDARZENIA

LASKI – WARSZAWA

Luty

- 1.02.** Pierwszy dzień lutego i pierwsza niedziela miesiąca. Tradycyjnie uczestniczyliśmy w adoracji Najświętszego Sakramentu z modlitwą uwielbienia oraz we Mszy św. o godz. 18. w intencjach zgłoszonych za wstawieniem bł. Matki Elżbiety Czackiej.

Po zakończeniu ferii zimowych wychowankowie powrócili do szkół i Internatów. Szczególnie wzmożony ruch panował w okolicy Internatu św. Stanisława oraz Nowego Internatu chłopców. Chłopcy poznawali nowy teren, wraz z wychowawcami urządzali nowe pomieszczenia, ścieżki i drogi prowadzące z Internatu do szkoły oraz do jadalni, która znajduje się na terenie Internatu św. Stanisława. Aż trudno wprost uwierzyć, że w miejscu, gdzie jeszcze dwa lata temu rosła trawa, teraz stoi już piękny Internat Chłopców. Dzięki życzliwości ofiarodawców, docierają też nowe sprzęty i wyposażenie, by internat stawał się bezpieczną przestrzenią dla chłopców.



Początek lutego, to również czas sesji Ośrodkowych, które odbywały się w naszych placówkach, jako podsumowanie pierwszego półroczu pracy.

2.02. Święto Ofiarowania Pańskiego. Dzień Życia Konsekrowanego.

O godz. 15:00 Konsekrowani Archidiecezji Warszawskiej zgromadzili się na koronce do Bożego Miłosierdzia w kościele Sióstr Wizytek. Tam też wysłuchali przemówienia abpa Adriana Galbasa, a następnie wyruszyli w procesji do Archikatedry na Mszę św. pod przewodnictwem ks. bpa Michała Janochy. W modlitwie uczestniczyły delegacje sióstr z Piwnej i Lasek z Matką Radosławą.

Kolacją w Domu Rekolekcyjnym rozpoczęły się 8-dniowe rekolekcje dla kilkunastoosobowej grupy sióstr, które poprowadził ks. Wojciech Bartkowicz. Rekolekcjonista powiedział, że czas rekolekcji to „kolejne dziękczynienie za to co za mną, a zaufanie i oddanie się na to, co niewiadome jutro”. Temat: „Osiem Błogosławieństw z Ewangelii św. Mateusza” w połączeniu z Siedmioma Darami Ducha Świętego i siedmioma prośbami z Modlitwy „Ojcze Nasz”. Rekolekcje zakończyły się 11.02 Mszą św. z odnowieniem ślubów i wspólną agapą.

4.02. W kaplicy MB Anielskiej po wieczornych modlitwach odbyło się spotkanie biblijne *Lectio Divina*.

5.02. W budynku biblioteki Ośrodka nauczycielki orientacji przestrzennej: p. Ada Kaczanowska i p. Ania Majewska podzieliły się z siostrami i osobami zainteresowanymi swoimi przeżyciami i doświadczeniami z kilkutygodniowego pobytu w naszym Ośrodku w Kibeho w Rwandzie.

- 9.02.** Po modlitwach wieczornych w Kaplicy MB Anielskiej ks. Andrzej Persidok wygłosił kolejną konferencję o modlitwie.
- 17.02** Zmarła Lidia Gawęł – siostra rodzona s. Darii. Pogrzeb miał miejsce w Czerwionce-Leszczynach 20 lutego.
- 11.02.** Światowy Dzień Chorego i wspomnienie MB z Lourdes. Pamiętaliśmy w modlitwie o chorych siostrach, współpracownikach, niewidomych i chorych z naszych rodzin. W Domu św. Rafała pomocą w udzieleniu sakramentu chorych pomagał ks. Kazimierzowi ks. Andrzej Gałka.
- 13.02.** Po ośmiu latach przebywania w Domu św. Rafała, zmarła śp. p. Maria Kopińska, młodsza siostra s. Brunony. Pani Maria była osobą głuchoniemą i w ostatnich latach życia również leżącą. Pogrzeb śp. Marii odbył się w Pruszkowie.
- 15.02.** W kościele św. Marcina Msza św. o godz. 11:00, a po niej spotkanie Grupy Baranków – dzieci przygotowujących się do I komunii św. – na korytarzu bibliotecznym i w pokoju rekolekcyjnym.
- 22.02.** 94 urodziny s. Miriam. Już 15 lutego po Mszy św. o godz. 11:00 grupa ok. 20 niewidomych wychowanków i dawnych nauczycieli spotkała się z Siostrą na wspólnym obiedzie w Domu Rekolekcyjnym.



W dzień urodzin przyjechała do s. Miriam z życzeniami p. Małgorzata Urbanik – prezes Fundacji Brata Alberta z Radwanowic – ze swoimi dwiema córkami i krewną. Było to bardzo miłe spotkanie.



18.02. Środa Popielcowa. W całym Kościele rozpoczął się Wielki Post. W kaplicy MB Anielskiej odbyło się wieczorne spotkanie *lectio divina*.

19.02. Wieczorna Msza św. w kościele św. Marcina sprawowana była ku czci i za wstawiennictwem bł. Matki Elżbiety Czackiej i we wszystkich zgłoszonych intencjach. Wieczorem dotarła do nas informacja o śmierci śp. Bolesława Kieliszka, Taty s. Sary. Śp. Bolesław odszedł nagle. Miał 76 lat.

Pogrzeb odbył się w środę, 25 lutego w Bazylice Trójcy Świętej w Kobyłce. Uczestniczyły w nim delegacje Siostr z Lasek i Piwnej oraz s. Adela ze Starego Skalatu. Przebywająca w Indiach s. Sara wraz z Matką Radosławą i siostrami w Bangalore łączyła się w modlitwie dzięki transmisji online z kościoła i cmentarza.

- 20.02.** Dzień otwarty w Ośrodku w Laskach. Można było zwiedzać Ośrodek i poznać specyfikę codziennej pracy na rzecz dzieci i młodzieży.
- 20-22.02.** Rekolekcje *Lectio divina* organizowane przez Dom Rekolekcyjny pod hasłem „Cenni w oczach Boga”. Prowadził je ks. Marek Gątarz, a uczestniczyły 54 osoby, również współpracownicy i Siostry. Była to wspólna droga ze Słowem Bożym na podstawie fragmentu z pierwszego Listu św. Piotra: „Uniżcie się przed potężną ręką Boga, aby was wywyższył w odpowiednim czasie. Powierzcie Mu wszystkie swoje zmartwienia, a On zatroszczy się o was, bo Jemu zależy na was”. Był to czas wspólnej Mszy św., Adoracji, konferencji, korzystania z sakramentu spowiedzi, a na koniec dzielenia się w grupach.
- 21.02.** s. Maristella uczestniczyła w Sesji katechetycznej zorganizowanej przez Konsultę Wyższych Przełożonych Zakonów Żeńskich, która odbyła się w Łagiewnikach na terenie Sanktuarium. Program przewidywał zarówno ciekawe wykłady, jak i zajęcia warsztatowe w grupach. Siostra podzieliła się ze wspólnotą swoimi nowymi doświadczeniami.
- 22.02.** W kościele św. Marcina we Mszy św. o 11:00, a po niej w spotkaniu na klasztorным Korytarzu uczestniczyły osoby niewidome wraz z przewodnikami z racji ostatniej niedzieli miesiąca.
- 24.02.** W kościele św. Marcina sprawowana była Msza św. w intencji o pokój na Ukrainie. Mszy św. przewodniczył i homilię wygłosił ks. bp Michał Janocha, a w koncelebrze był ks. Leszek Kryża, były Dyrektor Biura Zespołu Pomocy Kościołowi na Wschodzie, ks. Sławomir Opaliński i ks. Andrzej Persidok. Po wieczornych modlitwach w Kaplicy Centralnej

odbyła się Adoracja w intencji osób rozeznających swoje powołanie. Adorację prowadziła grupa młodzieży z parafii Matki Bożej Królowej Pokoju na Młocinach wraz z księdzem Marcinem Wolakiem. Po Adoracji licznie zgromadzona młodzież udała się do domu św. Elżbiety na swoje spotkanie, na które dojechał też ich ks. proboszcz Jarosław Kotula; młodzieży towarzyszyły s. Kamila i s. Karolina.

- 25.02.** s. Ancilla i p. Dorota Kosewska uczestniczyły w ostatnim pożegnaniu śp. Bożeny Dykiel, aktorki. Msza św. pogrzebowa sprawowana była w kościele Środowisk Twórczych przy Placu Teatralnym. Wołą Zmarłej i najbliższej rodziny było, aby zamiast kwiatów wesprzeć Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi.



26.02. Wieczorem, po modlitwach na sali Domu św. Franciszka rozpoczęły się rekolekcje o uzdrowienie prowadzone przez o. Pawła Drobota redemptorystę. Po nauce było przejście do kaplicy i modlitwa osobista przy wystawionym Najświętszym Sakramencie. To było pierwsze z trzech zaplanowanych spotkań.

27.02. W Międzynarodowy Dzień Organizacji Pozarządowych marszałek Senatu Małgorzata Kidawa-Błońska odwiedziła Ośrodek w Laskach.

Pani Marszałek odwiedziła Szkołę Podstawową oraz nowy Internat Chłopców; Ekspozycję Ślady Obecności bł. Matki Elżbiety, Zakątek, oraz Kaplicę. Modliła się też przy sarkofagu Niewidomej Matki Niewidomych, gdzie złożyła pamiątkowy wieniec. Podczas wizyty Pani Marszałek towarzyszyły władze TOnOS, Dyrekcja Ośrodka oraz delegacja Sióstr Franciszkanek.

28.02. W nocy zmarła s. Lucja Luty. Miała 92 lata. Siostra Lucja przez całe życie (z małymi przerwami) należała do Domu św. Franciszka. Do wspólnoty św. Rafała została przeniesiona w połowie listopada ubiegłego roku. W ostatnim dniu przed śmiercią odwiedził Siostrę bratanek p. Paweł z Warszawy, z którym utrzymywała najbliższy kontakt.

Eksportacja śp. s. Lucji odbyła się o godz. 9:00, a pogrzeb 5 marca, o godz. 14:00. Mszy św. przewodniczył ks. rektor Sebastian Wyrzykowski, a homilię wygłosił ks. Andrzej Gałka. W koncelebrze modlili się: ks. Kazimierz Olszewski i ks. Edward Engelbrecht oraz ks. Henryk Rogala, który poprowadził modlitwy za Zmarłą przy trumnie i na cmentarzu.

Na ostatnie pożegnanie licznie przybyli krewni s. Lucji oraz świeccy współpracownicy i sąsiedzi z Lasek.

Marzec

- 1.03.** II Niedziela Wielkiego Postu – Ad Gentes. W parafii Podwyższenia Krzyża Świętego w Tczewie na zaproszenie ks. proboszcza Łukasza s. Leona Franciszka opowiadała o akcji Adopcji Serca i naszej misyjnej działalności.
- W pierwszą niedzielą miesiąca w kaplicy MB Anielskiej w Laskach na Mszy św. o godz. 18:00, za wstawiennictwem bł. Matki Elżbiety modlono się we wszystkich zgłoszonych intencjach.
- 4.03.** Imieniny ks. Kazimierza Olszewskiego. Msza św. w intencji Solenizanta odprawiona została w kaplicy Domu św. Rafała. Następnie w holu przed refektarzem złożono Księdzu serdeczne życzenia, po polsku i po łacinie. Wieczorna Msza św. w kaplicy MB Anielskiej również była sprawowana w intencji Drogiego Solenizanta, a po niej miało miejsce spotkanie w Domu Rekolekcyjnym zorganizowane przez panie z parafii.
- 4.03.** Do Lasek przybyła siedemdziesięcioosobowa grupa uczniów z Liceum im. Emilii Plater w Warszawie. Młodzi ludzie dowiedzieli się, jak radzą sobie w szkole i w życiu osoby z dysfunkcją wzroku oraz zwiedziły muzeum, poznając duchowość Założycielki zgromadzenia i Dzieła.
- 5.03.** Grupa uczniów ze szkoły Przymierza Rodzin zwiedziła miejsca związane z bł. Matką Czacką.
- 6-8.03.** W Domu Rekolekcyjnym odbyły się rekolekcje dla osób głuchoniewidomych. Poprowadził je ks. Dariusz Furmanik. Licznej grupie rekolektantów, towarzyszyła s. Dolores.
- 8.03.** W kościele św. Marcina na Mszy św. o 15:00, a po niej na klasztorным korytarzu spotkała się grupa Leonarda. Towarzyszyli jej ks. Andrzej Persidok i s. Zuzanna.

- 8-15.03.** W tych dniach do Lasek przybywali pielgrzymi z Kosiny, Piątnicy, Włoch, Rumunii, Konsul RP z Odessy oraz pielgrzymi z Kijowa, Białej Cerkwi, z Białorusi, Izraela, Kuwejtów oraz z parafii św. Jana Pawła II z Warszawy.
- 9.03.** Po godz. 22:15, otoczona modlitwą czuwających siostr, odeszła do Pana śp. s. Deodata Walkiewicz (lat 95). Pogrzeb odbył się 11 marca. Przyjechała rodzina, niewidomi oraz delegacja z Żułowa z ks. Antonim Troniną. Homilię wygłosi ks. Andrzej Gałka.
- 10.03.** W Ośrodku w Laskach rozpoczęły się trzydniowe wielkopostne rekolekcje dla dzieci i młodzieży.
- 11.03.** W związku z rokiem bł. M. Elżbiety Czackiej, prekursorki Polskiej Tyflogologii, s. Leona Franciszka wraz z p. Adą Kaczanowską rozpoczęły prace nad przygotowaniem wystawy, która będzie zaprezentowana w Senacie RP.
- 13.03.** Rozpoczęły się dwudniowe rekolekcje dla pracowników Ośrodka, które poprowadził ks. Paweł Wojciechowski. O godz. 15:00 na cmentarzu rozpoczęła się Droga Krzyżowa. Zebrani przeszli alejkami Ośrodka. Przy poszczególnych stacjach rozważania czytali pracownicy z różnych działów TONOS.
- 17-23.03.** W Laskach gościli uczniowie ze Szkoły Podstawowej w Bożej Woli – 20 uczniów, z Rawy Mazowieckiej – 60 osób, Rycerze Kolumba z Włocławka – 36 osób, 18 harcerów z Zielonki oraz indywidualni pielgrzymi z Warszawy.
- 19.03.** Podczas porannej Mszy św. w kościele św. Marcina siostry modliły się w intencji Solenizanta ks. Bogdana Bartołda – proboszcza archikatedry św. Jana.
- 20.03.** Wieczorem rozpoczęły się wielkopostne rekolekcje świętomarcińskie w nowej formule. Drugiego dnia

uczestnicy podzielili się na trzy grupy, według zadeklarowanych w ankietach tematów. Rekolekcje poprowadzili wszyscy trzej kapłani: ks. Sławek, ks. Jan i ks. Andrzej.

- 21.03.** Wielkopostny dzień skupienia osób niewidomych i niedowidzących w kościele św. Marcina i klasztorze na Piwnej. Poprowadził je ks. Sławomir Cierniak, kapelan Caritas Archidiecezji Warszawskiej. Uczestnicy wysłuchali konferencji, był czas na modlitwę, spowiedź oraz posiłek. Dzień skupienia zakończyła Msza św.
- 22.03.** s. Angelica Jose, s. Daria i s. Julia były na kweście misyjnej w parafii MB Nieustającej Pomocy w Pruszkowie. Msza św. o godz. 12:00 była szczególna, ponieważ Siostry w procesji wniosły do kościoła relikwie Bł. Matki Elżbiety. Parafia była przygotowana na tę uroczystość. Na każdej Mszy św. rozbrzmiewał hymn beatyfikacyjny śpiewany przez parafian.
Z Indii Przyleciały Matka Radosława z s. Sarą, s. Jeremią i s. Abhayą. Siostra Abhaya, przez pół roku, będzie pomagać w Domu św. Rafała w opiece nad chorymi siostrami.
- 23.03.** W kościele św. Marcina w ramach rekolekcji wielkopostnych przybyła grupa młodzieży ze szkoły Marszałka Józefa Piłsudskiego.
- 24.03.** W Pałacu Arcybiskupów przy Miodowej odbyła się prezentacja komiksu „Będziesz miłował”, przybliżającego młodym postaci kardynała Stefana Wyszyńskiego.
- 25.03.** W uroczystość Zwiastowania Pańskiego ogarniałyśmy modlitwami Matkę Radosławę. O godz. 6:30 Msza św. sprawowana była w intencji Drogiej Solenizantki, a po niej życzenia od wszystkich wspólnot na sali Domu św. Franciszka.

Na obiedzie obecnością Matki cieszyła się wspólnota Domu św. Rafała. O godz. 18:00 odbyło się spotkanie na Sali Domu św. Franciszka, gdzie wysłuchano „Testamentu miłości” bł. Matki Elżbiety w wykonaniu sióstr.

- 26.03.** s. Kamila i s. Margerita, z p. Iwoną jako kierowcą, wyjechały do Torunia, aby spotkać się z młodymi ludźmi z Liceum Jagiellońskiego w ramach rekolekcji wielkopostnych „Widzieć sercem”. Młodzież doświadczyła, że można zamknąć oczy i otworzyć serce – dla Boga i drugiego człowieka. Miała też okazję usłyszeć o Dziele bł. Matki Róży Czackiej.

W kościele św. Marcina o 17:30 sprawowana była Msza św. o Jedność, a po niej miało miejsce Ekumeniczne Nabożeństwo Pasyjne. Następnego dnia, w piątek po drodze krzyżowej, czas trwania w modlitewnej zadumie nad męką Pana – pieśni pasyjne w wykonaniu Scholi Vladislavus.

- 27.03.** Parafialna Droga Krzyżowa ulicami Lasek wyruszyła spod kościoła po Mszy św. wieczornej. Podczas Drogi Krzyżowej niesione były relikwie: św. Andrzeja Boboli, bł. Kardynała Stefana Wyszyńskiego i bł. Matki Elżbiety.

- 28.03.** By poznać Dzieło Bł. Matki Elżbiety w Laskach gościły grupy: 22 pielgrzymów z Konstancina, 14 osób z Fundacji Świat na Tak, 8 osób z Tertio Millenio, 12 osób ze wspólnoty Światło w Mroku, 30 uczniów ze szkoły w Warszawie..

- 29.03.** Niedziela Palmowa. s. Ida, s. Miriam i dr Beata Szwarczewska wyjechały do Krakowa, by uczestniczyć w Albertianie. Wydarzenie miało miejsce w Teatrze Słowackiego w Krakowie. Na Albertianie wystąpiły zespoły osób niepełnosprawnych.



30.03. Abp Adrian Galbas przyjechał do Lasek, by uczestniczyć w nagrywaniu programu „Między niebem a ziemią” oraz orędzia na Wielkanoc. Było również tradycyjne spotkanie ze społecznością Lasek. Do Domu św. Rafała Arcybiskup przyszedł po godz. 15:00, modlił się z siostrami koronką do Bożego Miłosierdzia i powiedział krótkie rozważanie wielkanocne oraz nawiedził chore siostry.



O g. 17:00 odbyło się spotkanie na Sali Domu św. Franciszka z siostrami i współpracownikami. Matka Radosława i Prezes Paweł Kacprzyk złożyli życzenia Arcybiskupowi, a on podzielił się refleksją o znaczeniu miłości objawionej na Krzyżu Chrystusa.

Kwiecień

- 2.04.** Po Jutrzni, Wspólnota z Klasztoru MB Pocieszenia wyraziła wdzięczność świętomarcińskim Kapłanom w dniu ustanowienia Sakramentu Kapłaństwa, cytując słowa s. Nulli zawarte w wierszu pt. Kapłaństwo. Wspólnota laskowska słowa wdzięczności skierowała do Kapłanów po Mszy Wieczery Pańskiej.

TRIDUUM SACRUM

Msza św. Wieczery Pańskiej w kaplicy MB Anielskiej sprawowana była o godz. 17:00, a w kościele św. Marcina o 18:00. W Wielki Piątek i Wielką Sobotę zgromadziliśmy się na wspólnej modlitwie Liturgią Godzin na tzw. Ciemnej Jutrzni o godz. 7:00 zarówno w Laskach jak i w Warszawie.

Liturgia Męki Pańskiej rozpoczęła się w kościele św. Marcina o 15:00, a w kaplicy MB Anielskiej o 16:00. Po Liturgii trwała całonocna modlitwa adoracji przy Grobie Pańskim.

W tym roku grób świętomarciński nawiązywał do franciszkańskiego Jubileuszu i był z wielkim uznaniem zauważony przez duchowych synów św. Franciszka, min. przez Kapucynów i Franciszkanów Konwentualnych oraz wiernych, którzy podkreślali jego prostotę i piękno.

WIGILIA PASCHALNA w Laskach rozpoczęła się już o 20:30, a na Piwnej o 22:00.

Na zakończenie Procesja Rezurekcyjna; Oznajmienie światu, że Chrystus Zmartwychwstał!

- 6.04. W Niedzielę Wielkanocną miało miejsce specjalne wydanie programu Między Ziemią a Niebem ze studia plenerowego w Laskach.
- 7.04. W Radio Plus Warszawa można było wysłuchać w audycji Magazyn Reporterów relacji z wizyty w Bibliotece Wiedzy Religijnej oraz zachęty do odwiedzenia tego miejsca i wypożyczenia wartościowej lektury.



Siostra Ewa, kierowniczka biblioteki, przegląda katalogi

- 8.04. W kościele św. Marcina, po godz. 20:00 swoją Mszę św. przeżywała młodzież z duszpasterstwa Czajnik. Na prośbę Ojca Świętego Leona XIV łączyliśmy się, z całym Kościołem, w modlitwie o pokój. Siostry z wszystkich wspólnot modliły się na różańcu od godz. 6:00 – 22:00.

- 12.04.** Niedziela Miłosierdzia. Spotkanie grupy Leonarda w kościele św. Marcina rozpoczęło się od Koronki do Bożego Miłosierdzia, którą poprowadził ks. Andrzej Persidok, cytując fragmenty z Dzienniczka s. Fausty-ny. Po odśpiewaniu Koronki była Msza św. i spotkanie w Klasztorze.
- 13.04.** W Domu św. Rafała imieniny s. Idy – Przełożonej Domu. Mszę św. w intencji Solenizantki, sprawował rektor ks. Sebastian Wyrzykowski.
Na imieninowym obiedzie quiz z wiedzy o Śląsku i o s. Idzie z lat młodości, co nie było łatwe, ale dało dużo radości. Druga część obchodów miała miejsce 18 kwietnia. O godz. 17:00 odbyło się inscenizowane Spotkanie w San Damiano, opracowane na podstawie tekstów św. Franciszka i bł. Matki Elżbiety.
- 13-16.04.** W Domu Rekolekcyjnym spotkanie formacyjne księ-ży – duszpasterzy osób niewidomych i niedowidzą-cych, którzy z racji roku bł. Matki Elżbiety Czackiej spotkali się właśnie w Laskach. Konferencje głosił ks. Waldemar Kluz. W międzyczasie kapłani pojechali na „pielgrzymkę” do Prymasa Wyszyńskiego do Archikatedry św. Jana na Starym Mieście i do kościoła św. Marcina, a w klasztorze MB Pocieszenia zostali ugoszczeni obiadem.
- 16.04.** W internacie św. Stanisława odbyło się tzw. „powitanie wiosny”, czyli inauguracja czasu wiosennego. Z tej też okazji, w świetlicy została uruchomiona „Cukierenka” z goframi, fontanną czekoladową, strefą komfortu oraz muzyką. Każda z grup internatowych miała sporo cza-su, aby tam pobyć i spróbować różnych pyszności.
- 16-19.04.** XXXI Targi Wydawców Katolickich w Arkadach Ku-bickiego, w którym wzięła udział s. Ewa z Biblioteki Wiedzy Religijnej.

- 17. 04.** Wspomnienie św. Małgorzaty z Citta di Castello – Patronki Szkoły Podstawowej w Laskach. W kaplicy MB Anielskiej o godz. 8:00 była sprawowana Msza św. w intencji uczniów, pracowników i nauczycieli. Po Eucharystii miało miejsce spotkanie w budynku Szkoły, a na sali gimnastycznej odbył się Wielki Szkolny Teleturniej.
- Panie: Małgosia, Ewa i Kasia zaprosiły do zabawnych rozgrywek w czteroosobowych grupach: uczniów, nauczycieli, rodziców oraz zaproszonych gości. Była runda „1 z 10”, „Familiada”, „Milionerzy” oraz „Jaka to melodia?”. Śmiechu było co niemiara, a widownia pomagała każdej drużynie. Były pytania o patronkę szkoły – świętą Małgorzatę, Matkę Czacką, szkołę oraz o różne życiowe ciekawostki. Drużyny bez problemu rozpoznały dźwięk maszyny brajlowskiej oraz szkolnego dzwonka. Okazało się, że najtrudniej było im rozpoznać głos pani Dyrektor. Na szczęście wszystkie koła ratunkowe zostały efektywnie wykorzystane. Jednogłośnie ogłoszono zwycięzcę teleturnieju- całą naszą szkołę i wszyscy zaśpiewali jej „Sto lat”.
- 18-20.04.** s. Marta wraz z s. Janą wyjechały do Wrocławia, by w Szkole Podstawowej nr. 83 im. Jana Kasprówicza przeprowadzić warsztaty, podczas których dzieci i młodzież mieli okazję zapoznać się z życiem i funkcjonowaniem osób niewidomych.
- 21.04.** Po modlitwach wieczornych w kaplicy MB Anielskiej odbyła się modlitwa w intencji osób rozeznających swoją drogę życia. W modlitwie i adoracji udział wzięła młodzież z klas maturalnych z parafii na Młocinach wraz ze swoimi duszpasterzami.
- 22.04.** s. Ida wraz z s. Miriam wyjechały do Góry Kalwarii na spotkanie odpowiedzialnych za domy i placówki

Fundacji Br. Alberta w całej Polsce z zarządem Fundacji. s. Miriam była poproszona o podzielenie się osobistymi spotkaniami ze śp. ks. Tadeuszem Isakowiczem-Zaleskim, a s. Ida opowiedziała o przeżywanym obecnie roku bł. Matki Elżbiety. Wszyscy zostali obdarowani broszurkami i drobiazgami z Zakątką bł. Matki Elżbiety. Był też wspólny obiad i wiele różnych wspomnień jeszcze z czasów pobytu s. Miriam na Ukrainie i pomocy, jaką Fundacja świadczyła naszym domom.

- 23.04.** W ramach trwającego Tygodnia Biblijnego pod hasłem: „Odważnie głosić Ewangelię Boga” przy kościele św. Ducha na Starym Mieście odbyło się: Święto Słowa – publiczne czytanie Pisma Świętego. W gronie osób czytających fragment Pisma Świętego była p. Katarzyna Piekarczyk oraz s. Zdzisława. Spotkanie odbywało się pod patronatem abp Adriana Józefa Galbasa.
- 25.04.** W kościele św. Marcina o godz. 13:00 sprawowana była Msza św. z racji 45 rocznicy sakramentu małżeństwa Państwa Bogumiły i Ryszarda Wojciechowskich – rodziców księdza Jana. Jubilaci dziękowali Bogu za wspólne lata w gronie dzieci i wnuków oraz krewnych i przyjaciół.
- 25-27.04.** Siostry: s. Anita, s. Angelica Jose i s. Marta wyjechały do parafii w Tęgoborzu na zaproszenie tamtejszych duszpasterzy, by opowiedzieć o Bł. Matce Elżbiecie. s. Marta przeprowadziła warsztaty dla dzieci i młodzieży, w pobliskiej Szkole Podstawowej.
- 26.04.** Niedziela Dobrego Pasterza, a w kościele św. Marcina kolejna Niedziela Niewidomych. Po Mszy św. odbyło się spotkanie, które przygotowała s. Lidia. Tematem było przesłanie, jakie zostawiła nam Matka Czacka.

Siostra odczytała fragmenty mało znanych „Wspomnień sąsiada” Czesława Nusbauma o Róży Czackiej, następnie przypomniała ważne wskazania, m.in. słowa Matki, że wszystko, co dzieje się w życiu człowieka, czemuś służy, ma jakiś cel. Przypomniała też piękne, jakże aktualne, myśli Matki o sercu, które jest w człowieku miejscem dobra i przebaczenia; *Tak potrzeba serca. Ja wiem, ale dużo się oziębiło, bo temperatura ogólna się oziębiła. Trzeba, żebyśmy wszyscy nauczyli się prostej Bożej serdeczności, żeby to prosto szło od Boga przez nas do ludzi i od ludzi do nas.*

Na zakończenie wszyscy zebrani otrzymali do odrobienia „pracę domową”: Spójrzeć na własne życie i spróbować odczytać sens i cel nieraz bardzo trudnych doświadczeń.

- 29.04.** W Kłoczewie odbył się pogrzeb zmarłej w niedzielę 26 kwietnia, po długiej chorobie w miesiąc po swoich 80 urodzinach, **Marii Reginy Łukasiak – Mamy s. Emmanueli**. W ostatnim roku s. Emmanuela często przebywała u mamy ze względu na znaczne pogorszenie się stanu jej zdrowia. Z Klasztoru MB Pocieszenia na pogrzeb pojechała delegacja sióstr wraz z kapłanami: ks. Sławomirem Opalińskim – rektorem i ks. Andrzejem Persidokiem. Była też delegacja sióstr z Lasek z Matką Radosławą i ks. Andrzejem Gałką, który wygłosił homilię. Dojechały też siostry z Żułowa oraz s. Aleksandra z Sobieszewa. Przed Mszą został odmówiony różaniec za Zmarłą. Mszy św. pogrzebowej przewodniczył oraz modlitwy na cmentarzu poprowadził ks. Piotr Paćkowski, proboszcz rodzinnej parafii pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela.
- 30.04.** W Domu Rekolekcyjnym rozpoczęły się rekolekcje niewidomych, które poprowadził ks. Andrzej Gałka.

Uczestnicy w międzyczasie nawiedzili Ekspozycję Ślady Obecności, mogli usłyszeć głos bł. Matki Elżbiety Czackiej oraz nabyć pamiątki z naszych Misji. Korzystali również ze spacerów, bo pogoda była piękna i nie było komarów.

W kościele św. Marcina sprawowana była Msza św. o Jedność, podczas której homilie wygłosił Doroteusz Sawicki, duchowny z kościoła prawosławnego (PAKP).

RABKA – Wspólnota św. Tereski

Luty

- 2.02.** W dniu Ofiarowania Pańskiego uczestniczyliśmy we Mszy św. w naszym kościele parafialnym pw. św. Teresy sprawowanej, z okazji Światowego Dnia Życia Konsekrowanego, w intencji wszystkich sióstr ze zgromadzeń zakonnych posługujących w Rabce-Zdroju.



- 4-10.02.** Odbył się drugi turnus zimowiska dla osób z dysfunkcją wzroku zorganizowany przez s. Dolores z Duszpasterstwa Niewidomych, którą wspomagały s. Emanuela i s. Daria oraz s. Fides. W turnusie uczestniczył ks. Andrzej Gałka – krajowy duszpasterz niewidomych. W programie zimowiska były, podobnie jak w poprzednim turnusie, zimowe atrakcje: kurlig w Dolinie Lepetnickiej z ogniskiem i grillem, wyjazd do Szczyrku na stok, gdzie zjeżdżano na sankach, nartach i próbowano na snowboardzie. A także była wyprawa na termy i zabawa karnawałowa z zespołem muzycznym „Kawałek świata”. W programie zimowiska znalazła się również „Chwila z bł. Matką Elżbietą”.
- 11-14.02.** Gościliśmy grupę pięciu sióstr nazaretanek z prowincji krakowskiej, które nagrywały w rabczańskim studio nagrań Jakuba Wilka, płytę z piosenkami swojego zgromadzenia: o charyzmacie, o Matce Założycielce i o Zgromadzeniu. Siostry u nas mieszkaly, a także miały kilka prób muzycznych z p. Jadzią Czajkowską, organistką parafii św. Teresy i skrzypkiem – p. Piotrem Kowalcze z córką.



- 13-16.02.** Swoje rekolekcje weekendowe miała pięćdziesięcioosobowa grupa z Neokatechumenatu. W rekolekcjach uczestniczyły całe rodziny. Miejscem liturgii była nasza sala gimnastyczna, specjalnie przez Grupę przygotowana.
- 18.02.** Z całym Kościołem, wraz z naszymi uczniami, wkroczyliśmy w Wielki Post. W Środę popielcową Mszę św. o dobre przeżycie Wielkiego Postu dla nas i dla naszych rodzin, sprawował w naszej kaplicy zaprzyjaźniony ks. Józef Jakubiec. W piątek nasi uczniowie wraz z wychowawcami odprawili pierwszą w tym Wielkim Poście śpiewaną Drogę Krzyżową.

Marzec

- 1.03.** Uczniowie wraz z nauczycielką p. Małgorzatą Karkulą wzięli udział w XIV Biegu Pamięci Żołnierzy Wyklętych pod nazwą: „Tropem Wilczym” w Rabce-Zdroju.



- 2-3.03.** Tradycyjnie już w naszym Ośrodku gościliśmy szesnastoosobową grupę seniorów sportowców z Wodzisławia Śląskiego, którzy wzięli udział w XIII Ogólnopolskiej Zimowej Senioriadzie Podhala w Rabce-Zdroju, zorganizowanej przez Rabczański Uniwersytet Trzeciego Wieku. Panie i Panowie byli bardzo zadowoleni z pobytu w naszym domu i bardzo chwalili sobie posiłki, na które, jak mówili, bardzo już czekali.
- 4.03. i 11.03.** W Ośrodku przebywała ekipa telewizyjna TVP1 z redakcji katolickiej i nagrywała program „Dobre historie” o naszych uczniach i pracy z nimi. Program „Dobre Historie” – odc.190. pt. „Szkola św. Teresi” można było obejrzeć w TVP VOD.



- 13-14.03.** Spotkania przed synodalne i w otwarcie II Synodu Duszpasterskiego Archidiecezji Krakowskiej w Centrum św. Jana Pawła II w Krakowie prowadzone przez metropolitę krakowskiego kard. Grzegorza Rysia i kard. Mario Grecha Sekretarza Generalnego Synodu Biskupów z Rzymu. W pierwszym dniu rekolekcyjnym, uczestniczy-

łyśmy całą wspólnotą: s. Patrycja, s. Irmina, s. Fides i s. Alberta. Wieczorem w Sanktuarium Jana Pawła II Mszą św. otwarto II synod Kościoła krakowskiego. Po Mszy św. uczestnicy otrzymali egzemplarz Dokumentu Synodu Biskupów, my otrzymałyśmy ten symboliczny dokument z rąk kard. Mario Grecha.

14-15.03. Czterdziestoosobowa grupa młodych harcerzy z Okręgu Małopolskiego przeżywała w naszym Ośrodku swoje wielkopostne rekolekcje.



19-20.03. W naszym Ośrodku Odbyły się rekolekcje wielkopostne dla dzieci ze św. Józefem pt. „Śpij dobrze”, które poprowadził ks. rektor Sebastian Wyrzykowski z Lasek. Był to czas, modlitwy i słuchania konferencji w czasie których usłyszeliśmy, że ważne jest by sumienie było czyste w ciągu dnia, dzięki modlitwie, i dobrym czynom, to wtedy sen w nocy będzie dobry.



- 21.03.** Ks. Dawid Król – wizytator dekanalny, zorganizował w kaplicy naszego Ośrodka Wielkopostny Dzień skupienia dla Katechetów. Uczestniczyło w nim 80 osób. W programie spotkania była Msza święta, adoracja Najświętszego Sakramentu, Agapa i po poczęstunku konferencja s. Alberty o bł. Matce Elżbiecie Róży Czackiej.
- 25.03.** Spotkanie przedwielkanocne. Nasi nauczyciele wraz z uczniami przygotowali montaż słowno-muzyczny pt. „Przez krzyż do chwały nieba” nawiązujący do błogosławionej Matki Elżbiety, który wprowadził całą wspólnotę Ośrodka w atmosferę refleksji i nadziei płynącej z tajemnicy Zmartwychwstania. Program nawiązał również do Świąt Wielkanocnych i po występie uczniów, s. Irmina, p. dyr. Agata Spyra i s. Alberta wypowiedziały serdeczne podziękowanie i złożyły życzenia świąteczne, a wszyscy podzielili się tradycyjnie jajkiem – symbolem życia.
- 29.03.** Dziewczęta z internatu wzięły udział w 66. Konkursie Palm Wielkanocnych w Muzeum im. Władysława Orkana w Rabce-Zdroju. Konkurs palm jest organizowa-

ny corocznie i należy do najstarszych tego typu wydarzeń w Polsce. Co roku bierze w nim udział około stu uczestników. Nasza palma otrzymała wyróżnienie.

Kwiecień

- 2-6.04.** Triduum Paschalne Wspólnota siostrzana przeżywała w kościołach parafialnych.
- 8.04.** Przed budynkiem Ośrodka rozpoczęły się prace związane z budową drogi pożarowej. Sponsorem i wykonawcą projektu jest firma STRABAG. Codzienny widok przed budynkiem, to pracujące maszyny, zwalły ziemi, gruzu i powstające nowe trasy przy wielkiej fachowej aktywności pracowników i współpracowników firmy STRABAG.
- 10-12.04.** Uczniowie brali udział w zawodach na ergometrach wioślarskich w Bydgoszczy, skąd każdy uczestnik wrócił z medalem.



- 15.04.** W sali gimnastycznej odbyło się spotkanie, w czasie którego uczniowie i pracownicy wspólnie wysłuchali cyklu trzech poruszających słuchowisk poświęconych życiu bł. Matki Elżbiety Róży Czackiej, jej dzieciństwu i młodości, utracie wzroku oraz początkom

Dzieła dla Niewidomych. Nagrania przygotowane przez s. Albertę, oparte na relacjach rodziny, przyjaciół i pierwszych wychowanków, pozwoliło nam spojrzeć na tę historię z bardzo osobistej perspektywy. W słuchowisku usłyszeliśmy głosy wybitnych aktorów: Haliny Winiarskiej jako Matki Elżbiety Czackiej, Mai Komorowskiej jako Anny Ksawerowej Branickiej – cioci Róży Czackiej, Grażyny Strachoty jako Pelagii Karnkowskiej – starszej siostry Róży Czackiej, Andrzeja Młynarczyka jako sąsiada hrabiostwa Czackich. Było to spotkanie pełne refleksji, wzruszeń i wdzięczności za historię, która wciąż inspiruje, oraz za ludzi, którzy ją tworzyli i przekazali dalej.

- 17.04.** Uczniowie ze Szkoły Podstawowej nr 3 z Rabki wraz z s. Anną – nazaretanką zaprezentowali specjalnie dla naszych uczniów „Misterium Wielkanocne” na scenie w sali gimnastycznej.
- 20.04.** II Synod Duszpasterski Archidiecezji Krakowskiej trwa i również w Ośrodku rozpoczęły się spotkania Zespołu Synodalnego, do którego należy 15 osób; pracownicy, w tym niewidoma nauczycielka oraz wspólnota siostrzana. W istotę rozmów w Duchu, która zakłada słuchanie wzajemne z szacunkiem, wprowadziła uczestników s. Fides, która zdobyła doświadczenie na warsztatach synodalnych w Krakowie.

ŻUŁÓW – WSPÓLNOTA BŁ. STEFANA WYSZYŃSKIEGO

Luty

- 9.02.** Na kilka dni przyjechali do Żułowa ks. Franciszek Koenig i ks. Jan Kochel. Do koncelebry dołączył ks.

Andrzej Krasowski, przebywający kilka dni w Drewnikach w swoim domu rodzinnym.

- 10.02.** Mieszkanki skrzydła św. Bernadetty obchodziły swoje święto patronalne przeniesione z 11 lutego. Z tej okazji zaprosiły ks. Kapelana, Księża gości – ks. Franciszka i ks. Jana oraz Siostry na wspólną modlitwę ze św. Bernadettą Soubirous. Na koniec wszyscy zostali zaproszeni do „źródła” i napicia się cudownej wody z Lourdes. Po modlitwie odbył się słodki poczęstunek.

Po Koronce odbyło się spotkanie z księżmi w świetlicy Domu Nadziei z Mieszkankami, gdzie księża opowiedzieli o swojej pracy.

- 11.02.** Z okazji Dnia Chorych – na zaproszenie Duszpasterza Niepełnosprawnych ks. Bogusława Suszyło na Mszę św. do Katedry w Lublinie – został zaproszony Chór „Słoneczny Krąg”. Przed Mszą św. o godz. 10:00 odbyło się Nabożeństwo Lurdzkie zakończone indywidualnym błogosławieństwem Najświętszym Sakramentem. Mszę św. o godz. 11:00 sprawował ks. bp. Adam Bab w koncelebrze z wieloma kapelanami osób chorych i niepełnosprawnych. Psalm śpiewała p. Danusia Paż, pieśni śpiewał Chór na zmianę z organistą. Z tej też okazji Mieszkanki otrzymały Sakrament Chorych, a po Mszy św. zostały zaproszone na obiad do Caritasu.
- 15.02.** Święto Mieszkanek. W czasie porannej Mszy świętej o godz. 8:00 modliliśmy się w intencjach naszych Pań. O godz. 10:00 Mieszkanki i uczestnicy WTZ spotkali się w świetlicy Domu, gdzie po życzeniach złożonych przez p. dyr. Tomasza Stafijowskiego, s. Józefę oraz kierowniczkę WTZ p. Agnieszkę Kisielewicz Mieszkanki zostały obdarowane drobnymi prezentami. W dalszej części świętowania odbyła się zabawa.

Jako niespodziankę zabawę uświetniła Kapela Ludowa „Cukrowniacy”. Z Siennicy Nadolnej. Wystąpili w strojach ludowych. Mieszkanki miały możliwość obejrzenia stroju ludowego tutejszego regionu.

- 26.02.** Odbyło się szkolenie z zakresu udzielania pierwszej pomocy. W czasie szkolenia mogliśmy przypomnieć sobie, w jaki sposób pomagać innym zarówno w drobnych codziennych sytuacjach mających wpływ na nasze zdrowie, jak i w stanach nagłego zagrożenia życia.

Na Skrzydle św. Elżbiety zmarła **Marianna Haratyn** lat 97. W Żułowie przebywała 9 lat. Pogrzeb odbył się 28 lutego w Krasnymstawie.

Marzec

- 5.03.** Do kaplicy zostały zakupione nowe organy elektryczne. Następnego dnia zostały poświęcone przez ks. kapelana Antoniego Troninę.
- 6.03.** Poprzedzając Dzień Kobiet panowie pracujący w Ośrodku, na czele z p. Dyrektorem Tomaszem Stafijowskim, obdarowali wszystkie Mieszkanki i pracownice kwiatami.



W przypadającym za kilka dni „Dniu Mężczyzn” nasze mieszkanki i pracownice uczciły Panów śpiewem i drobnymi upominkami.

- 7.03.** Mieszkanki Domu Nadziei z s. Kingą, s. Mieczysławą i s. Klaudią, a także z ks. Kapelanem wyjechali do kina w Krasnymstawie na film pt.: „Najświętsze Serce – Jego Panowaniu nie będzie końca”. Kolejny wyjazd do kina był 11.03 na film pt.: „Dalej Jazda 2”.
- 8.03.** Delegacja Mieszkanek i Opiekunek wyjechała na spotkanie z okazji „Dnia kobiet” do Domu Kultury w Kraśniczynie.
- 18.03.** Na Mszy św. o godz. 7:00 Wspólnota sióstr modliła się w intencjach s. Józefy – Solenizantki z 19 marca, a o godz. 11:00 Siostry spotkały się z s. Józefą na wspólnej modlitwie pt.: „Góry i Pagórki błogosławcie Pana”, potem na obiedzie imieninowym w refektarzu.
- 19.03.** Na Mszy św. o godz. 7:00 modliliśmy się w intencji ks. Edwarda Łatki, który od kilku lat służy jako spowiednik, a o godz. 10:00 na Mszy św. w intencji s. Józefy wraz z całym Domem Nadziei, Pracownikami i Uczestnikami WTZ, oraz Klubu Seniora.
Po Mszy św. wszyscy spotkali się w świetlicy Domu na życzeniach i przedstawieniu wykonanym przez Amatorski Teatr im. Karola Wojtyły pt.: „Radio Warsztatów Terapii Zajęciowej w Domu Nadziei”.
- 23.-25.03.** Rekolekcje Wielkopostne dla Mieszkanek, Uczestników WTZ i Klubu Seniora oraz chętnych sąsiadów – prowadził o. Kamil Szustak Paulin, który obecnie posługuje w Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia w Błotnicy Starej. W drugim dniu rekolekcji była konferencja dla Pracowników.
- 26-29.03.** Odwiedziła nas Matka Radosława. Spotkała się z Siostrami w refektarzu i opowiadała o pobycie w naszych Wspólnotach w Indiach.

- 28.03.** O godz. 11:00 Mieszkanki Domu zostały zaproszone na koncert p. Ewy Domańskiej – wychowanki Lasek a przebywającej w Żuławie na praktykach związanych ze studiami, jakie kontynuuje w Warszawie.



Kwiecień

TRIDUUM SACRUM – Przeżywali na wspólnej modlitwie Siostry, Panie, Kapelan, Goście i Sąsiedzi. W Wielką Sobotę od godz. 17:00 przy Grobie Pańskim (podobnie jak w roku ubiegłym) pełnili wartę Strażacy z Drewnik, którzy służyli też pomocą przy organizacji Procesji Rezurekcyjnej.

Wielkanoc, już tradycyjnie, przy wspólnym stole w jadalni.



W drugi Dzień Świąt – Na obiad zostali zaproszeni Strażacy, którzy, by zadośćuczynić tradycji lanego poniedziałku, symbolicznie oblewali uczestników zgromadzonych przy wspólnym stole, sprawiając wiele radości Mieszkankom.

- 10.04.** Siostry i liczna delegacja Domu Nadziei uczestniczyła w Kraśniczynie we Mszy św. pogrzebowej śp. Sebastiana Gila – syna p. Ewy Gil.
- 19-26.04.** XVIII Ogólnopolski Tydzień Biblijny. Tegoroczne hasło Tygodnia Biblijnego brzmiało: „Odważnie głosić Ewangelię Boga”. Mieszkanki należące do Koła Biblijnego przygotowały na karteczkach cytaty z Pisma Świętego i każdy uczestnik Mszy św. niedzielnej mógł zabrać z sobą do rozważania w domu. Przez cały Tydzień Biblijny Mieszkanki miały czytania mszalne.
- 20.04.** O godz. 10:30 w kaplicy została odprawiona Msza św. w intencji p. Agnieszki Kisielewicz – Kierowniczką WTZ, a po Mszy św. wszyscy Uczestnicy złożyli Solenizantce życzenia imieninowe.
- 24.04.** Na terenie Domu odbył się pokaz sprzętu do ewakuacji w razie zagrożenia, w którym uczestniczyli Pracownicy i Siostry.
- 27.04.** W świetlicy Domu Nadziei – Uczniowie ze Szkoły Podstawowej im. Kardynała Wyszyńskiego w Kraśniczynie przedstawili montaż słowno muzyczny pt. „Ocalić od zapomnienia” poświęcony Zofii Budzyńskiej – Siostrze Janie, Tego dnia odwiedzili Żułów pp. Jadwiga i Tomasz Sękowscy.

SOBIESZEWO WSPÓLNOTA MATKI BOŻEJ GWIAZDY MORZA

Marzec

31.03. W Europejskim Centrum Solidarności w Gdańsku odbył się koncert poetycko-muzyczny „Między wierzeniami” inspirowany twórczością Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej i Antoniego Słonimskiego. Na koncert wyjechały p. Kamila Dobies i s. Olga dołączyły również dwie panie pracujące w Ośrodku.

ŚWIĘTE TRIDUUM PASCHALNE – Siostry uczestniczyły w liturgii sprawowanej w kościele parafialnym Matki Bożej Saletyńskiej w Sobieszewie. Liturgia Wigilii Paschalnej zakończona była procesją rezurekcyjną. Na śniadaniu wielkanocnym i obiedzie był z Siostrami ks. kapelan Paweł Janaszkiewicz.

Kwiecień

6.04. Z okazji Roku Jubileuszowego św. Franciszka w drugi dzień świąt Wspólnota pojechała do kościoła oo. Franciszkanów w Wejherowie. O godzinie 12:00 Siostry uczestniczyły we Mszy św. Następnie w Sanktuarium Królowej Kaszub w Sianowie odmówiły różaniec, modląc się o powołania do naszego Zgromadzenia. Przy tej okazji spacer Cyplem Rewskim; jest to kilometrowej długości piaszczysta kosa wcinająca się w wody Zatoki Puckiej niedaleko miejscowości Rewa, utworzona przez prąd morski płynący wzdłuż brzegów Zatoki Gdańskiej. Raz w roku odbywa się Marsz Śledzia, w którym to śmiałkowie pokonują mieliznę pieszo z Kuźnicy do Redy. Korzystają z niej także dziki, wędrując i płynąc na Mierzeję Helską

- 8.04.** Wieczorem grupa 19 Sióstr rozpoczęła swoje ośmiodniowe rekolekcje, które prowadził o. Janusz Chwast OP ze wspólnoty oo. Dominikanów z Poznania. W tym czasie towarzyszyła siostronom Matka Radosława. Siostry przyjechały z Żułowa, Lasek i Warszawy. Mimo wietrznej aury, Siostry dzielnie korzystały z dobrodziejstwa spacerów,
- 26.04.** Wspólnota sobieszewska w kwietniu modliła się w intencji powołań do naszego Zgromadzenia. W niedzielę Dobrego Pasterza Siostry odwiedziły kościół Bożego Ciała w Gdańsku i trwały tam na modlitwie przed Najświętszym Sakramentem.
- 28.04.** Pani Anna Rębas z Radia Gdańsk w związku z Rokiem bł. Matki Elżbiety Czackiej robiła reportaż na temat Ośrodka w Sobieszewie. Jedną z bohaterek reportażu była niewidoma seniorka z Gdyni, 90-letnia p. Hellenka Urbaniak.

INNE WYDARZENIA przygotowała **Anna Pawełczak-Gedyk** na podstawie „Karty z życia Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża”, redagowanej przez **siostę Leonę Czech FSK**.

Warunki prenumeraty czasopisma „Laski” na cały rok

Prosimy o przekazanie na adres:

**Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi w Laskach,
Laski, ul. Brzozowa 75, 05-080 Izabelin**

– kwotę 60 zł (sześćdziesięciu złotych)

z koniecznym zaznaczeniem: na czasopismo „Laski”

lub na konto:

PKO BP S.A. II O/Warszawa

Nr 81 1020 1026 0000 1602 0015 7289

również z zaznaczeniem: na czasopismo „Laski”

(w miejscu: rodzaj zobowiązania – na odcinku przeznaczonym dla posiadacza rachunku)

Redakcja

Lista Ofiarodawców na czasopismo „Laski” – na 2026 rok

Helena Adamczyk, Ludwika Amber, Irena i Antoni Belchowie,
Maria Burczyńska, Bożena Cierzyńska,
Stefania i Wacław Czyżycy, ks. Stanisław Ćwierz,
ks. Antoni Drosdz, Wiktor i Joanna Dubaniewiczowie,
Maria i Wiesław Dworniczcy, bp Andrzej Dziuba,
Stanisław Gąsior, Joanna Geiger,
Katarzyna i Adam Glema, Norbert Głowik, Jan Gołąb,
Marian Grobelny, Anna i Piotr Grocholscy, Anna Gryglas-Ratajczak
Christina Hakuba, Teresa Hartman, Teresa Herman, Maciej Jakubowski,
Marian Jaworek, bp Jacek Jezierski,
Jarosław Komorowski, Maria Kowalska, Genowefa Krużyńska,
Barbara Kubasińska, Maria Kwiatkowska, Kazimierz Lemańczyk,
bp Piotr Libera, Jarosław Łabęcki, Anna Maria Manek,
Paweł Meissner, Kazimiera Musiałowicz, Urszula Teodozja Mikusek,
ks. Jan Niewęglowski, Barbara Niewiadomska-Michałowicz,
Genowefa Niziołek, Władysław Norkiewicz, Marianna Ogień,
Zofia Okrutniewicz, ks. Jan Ornat, Bożena Paradowska,
Krystian Pendziwiatr, Agnieszka Piotrowska,
ks. Zygmunt Podlejski, Urszula Pokojska, ks. Jarosław Popławski,
Henryk Przewłocki, Jacek Putz, Alicja Rakowska,
Maria Rawicz, bp Stefan Regmunt, Grzegorz Rosiak,
Maria Ruszkowska, Włodzimierz Samborski,
Paweł Sawicki, Zofia Sądej, Andrzej Sękowski, ks. Tadeusz Skura,
abp Wiktor Skworc, Barbara Strońska, Wojciech Szczepański,
Teresa Szkuta-Pochopień, Teresa Szymańska, Elżbieta Ślipska,
Jadwiga Śmiałowska, ks. Antoni Tronina,
Małgorzata Wąsowska, Elżbieta Więckowska,
Agnieszka Wężyk, Zofia Wilczyńska, Ewa i Krystian Wilkowie,
Edyta Wolter, Krystyna Wróbel, Krystian Wypich, Marta Zielińska

Serdeczne Bóg zapłać

Czasopismo „Laski” jest finansowane niemal w całości ze społecznych środków Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi oraz częściowo przez naszych Prenumeratorów i Ofiarodawców, co tylko w jakimś stopniu odciąża budżet naszego Towarzystwa. Z góry zatem dziękujemy za każdą formę wsparcia – niezależnie od wysokości udzielanej nam pomocy.

Redakcja „Lasek”